

KONKRETY

nr 24

JAK PRACUJĄ
BUDOWLANI?

3

O GIGANTOMANII
W ROLNICTWIE

6

CO WIEMY
O TEATRZE?

8

O DNIU ROBOCZYM
BEZ OGRÓDEK

10-11



GORĄCO BYŁO NA TRASIE TEGOROCZNEGO BIEGU SZTAFETOWEGO „SZLAKIEM POLSKIEJ MIEDZI”. NASZA RELACJA NA STR. 17.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

• **OMÓWIENIE LISTU I SEKRETARZA KC PZPR TOW. EDWARDA GIERKA** do I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka w sprawie węzłowych problemów społeczno-gospodarczych naszego regionu było głównym tematem wczorajszego (12 bm.) posiedzenia Egzekutywy KW partii. Powołano zespół który przygotowuje program działań polityczno-organizatorskich mających zapewnić pełne wykonanie tegorocznych zadań województwa. Ponadto omawiano sprawy związane z kampanią żniwną, programem paszowym, gospodarką ziemią i rozdziałem środków produkcji na przykładzie kilku gmin, a także oceniono realizację wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej i przedjazdowej w partii oraz wyborów do Sejmu PRL i WRN.

• **KIERUNKI DZIAŁANIA OGNIW KONTROLI SPOŁECZNEJ I ORGANÓW KONTROLI PAŃSTWOWEJ** w świetle uchwały VIII Zjazdu partii i wytycznych WRN były 9 bm. tematem narady koordynacyjnej, którą prowadził członek Sekretariatu KW PZPR w Legnicy, przewodniczący WKKS tow. Eugeniusz Barczyński. Dyrektor Okręgowego Urzędu Kontroli NIK we Wrocławiu Antoni Wróblewski i prokurator wojewódzki Antoni Boboń omówili zadania ogniwa kontroli w zakresie przeciwdziałania negatywnym zjawiskom występującym w handlu i zakładach przemysłowych województwa.

• **ZADANIA ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ** w realizacji programu paszowego w Legnickiem były 9 bm. tematem narady, w której uczestniczyli prezydenci miast oraz naczelnicy miast i gmin. Obradami kierował wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.

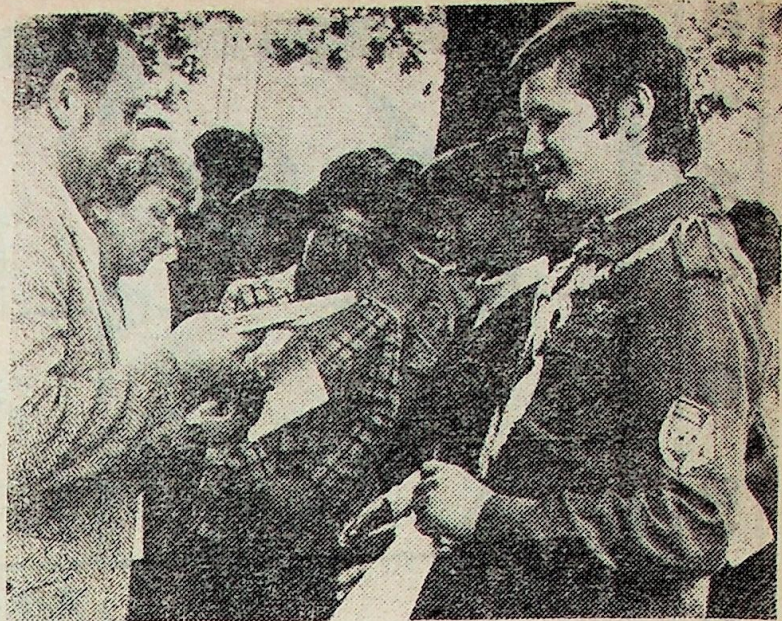
• **745 GODZIN W CZYNACH SPOŁECZNYCH I 2268 W CZYNIE PRODUKCYJNYM** przepracowali ogółem ZSMP-owcy, sprawujący patronat nad budową najmłodszej w zagłębiu kopalni miedzi „Sieroszowice”. Młodzież wyremontowała wóz dostawczy maz, wykonała instalacje i urządzenia elektryczne dla szybu głównego; zakładowa organizacja ZSMP utworzyła dwa młodzieżowe przodki patronackie. I miejsce we współzawodnictwie zajęli młodzi z PBMH, którym przyznano puchar przechodni ZW ZSMP. II miejsce wywalczyli ZSMP-owcy z koła SW-3 z PBKR Lubin, a III TEM ZD „Cuprum”. Aktywiści otrzymali złote, srebrne i brązowe odznaki „Młodzież dla postępu”. Ośmiu wyróżniającym się członkom ZSMP przyznano miejsca w wycieczce na olimpiadę moskiewską.

• **DRUŻYNA X LICEUM MEDYCZNEGO W JAWORZE ZWYCIĘŻYŁA** w wojewódzkich eliminacjach drużyn medyczno-sanitarnych zorganizowanych przez ZW PCK i Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej. W konkurencjach terenowych oddziałów samoobrony wygrała drużyna z gminy Kunice.

• **DZIECIOM POZOSTAJĄCYM W CZASIE WAKACJI W MIEŚCIE** przygotowano bogaty program imprez pod hasłem „Lato 80”. Od czerwca do sierpnia w legnickiej Szkole Podstawowej nr 7 przy ulicy Polarnej na osiedlu Kopernika zlokalizowano w tym roku bazę półkolonijną. ZHP przygotowała stanicę harcerską w Lasku Złotoryjskim. Małe wczasy proponują świetlice środowiskowe: „Szarotka” przy ul. Artyleryjskiej 5 i przy ul. Pstrowskiego 15, a także Pracownicze Ogródki Działkowe „Kraina Słońca” przy ul. Świerczewskiego. We wszystkich tych punktach opiekę nad dziećmi sprawować będą wychowawcy. Małym wczasowiczom proponować się będzie atrakcyjne formy spędzania czasu: wycieczki, gry, konkursy i zabawy. Tutaj też będzie można zjeść posiłki. Specjalne wakacyjno-letnie programy przygotowały także inne placówki i świetlice środowiskowe.

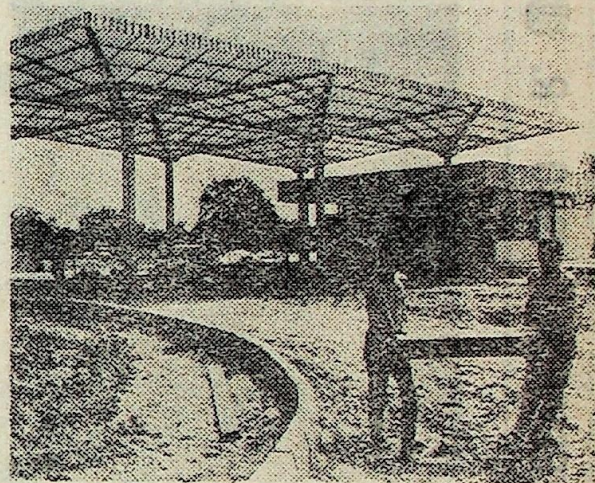
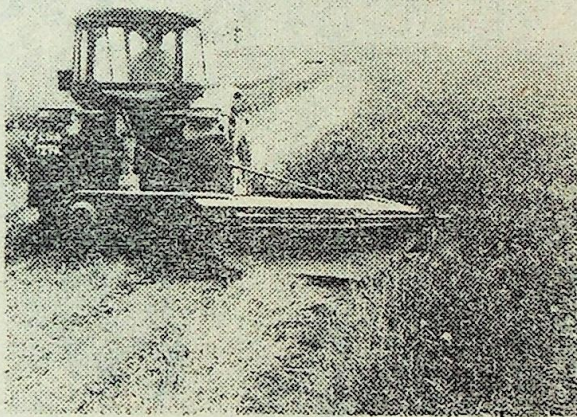
Uczniowie szkół podstawowych korzystają już z zasłużonych wakacji. W woj. legnickim, 7 czerwca był ostatnim dniem nauki dla ponad 54 tysięcy dzieci i młodzieży.

Na zdjęciu: Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy Jadwiga Urbanowicz (druga od lewej) wręcza świadectwa z białą-czerwoną przepaską najlepszym uczniom klas ósmych.



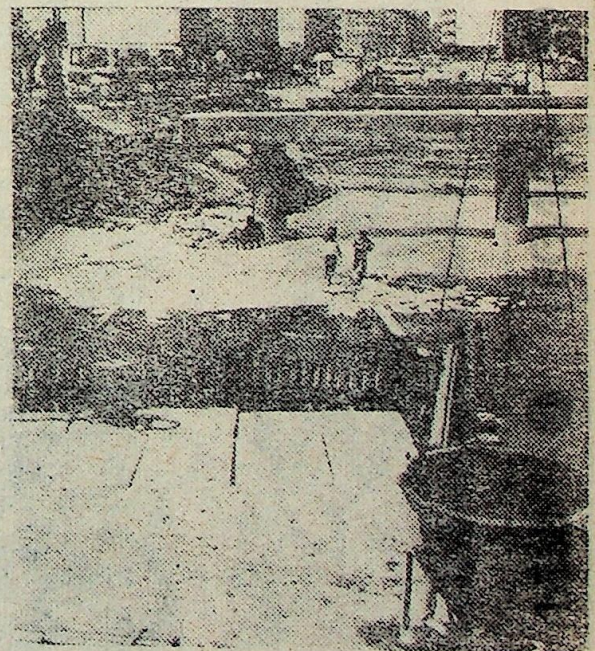
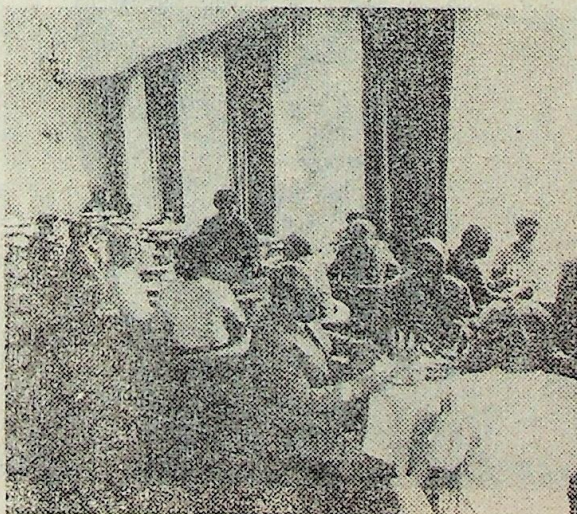
W Zakładach Przemysłu Dzielniarskiego „Milana” w Legnicy, wyróżnia się zespół szwalni zakładu „G”, kierowany przez Marię Sydor (na zdjęciu). Zespół z nadwyżką wykonuje plany ilościowe i osiąga coraz lepszą jakość wyrobów.

Trwają zielone żniwa, w tym roku opóźnione. Tym bardziej trzeba się spieszyć! Nie wolno zmarnować ani jednego kwintala paszy! Stara się właśnie o to SKR Legnickie Pole.



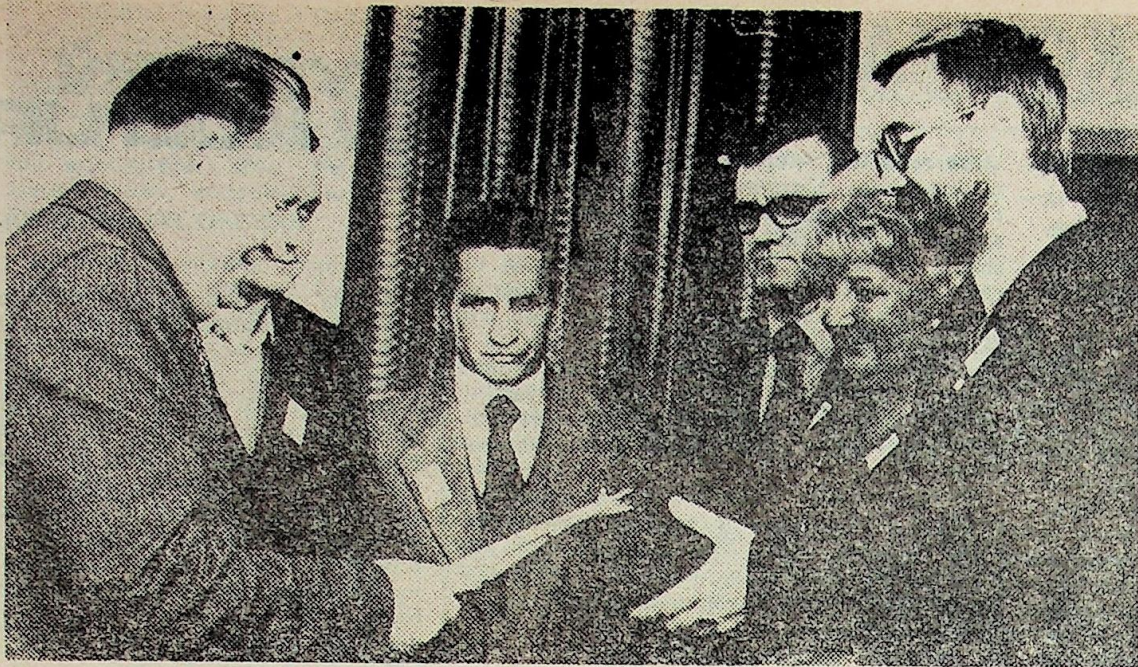
Dobiega końca budowa stacji CPN przy ulicy Chojnowskiej w Legnicy. Będzie tu osiem dystrybutorów. Załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Montażowego CPN w Krakowie przekaze obiekt w ustalonym terminie, tj. pod koniec czerwca br.

Ajenci prowadzą wiele sklepów i małych lokali gastronomicznych. Jednym z nich jest kawiarnia „Calypso” w Złotoryi, należąca do tutejszego oddziału WSS „Spotem”. Ostatnio kawiarnia otrzymała nowy, estetyczny wystrój. Rozszerzono także menu — oprócz tradycyjnych w tego typu lokalach wyrobów cukierniczych, lodów i napojów, „Calypso” oferuje dania obiadowe.



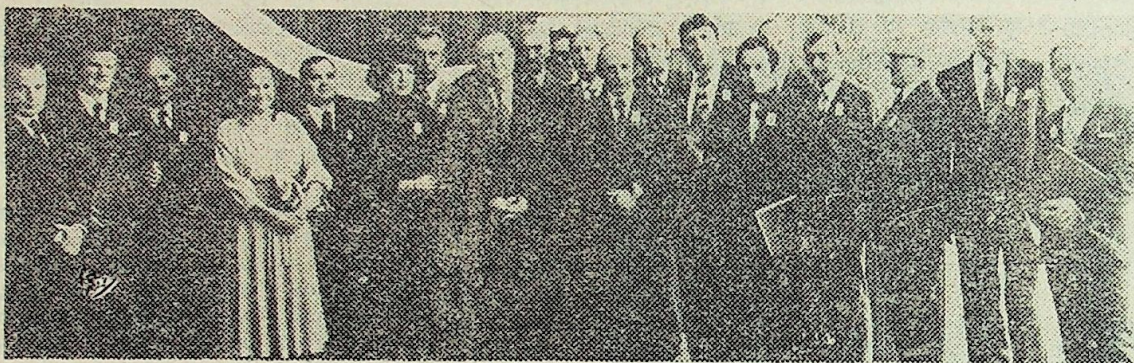
W centrum Legnicy trwa budowa pierwszej nitki mostu na Kaczawie. Zrobiono już przyczółki i podporę. Nowy, szeroki most usprawni ruch kołowy w kierunku Wrocławia. Przedsiębiorstwo Robót Budownictwa Drogowego i Mostów w Oławie obiecało zakończyć budowę tej nitki w sierpniu br.

Zdjęcia: Waldemar Sikorski



Z rąk I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka nagrody otrzymują red. (od prawej) Andrzej Bułat, Alicja Dmochowska-Baraniecka, Zdzisław Kasprzyk i Szczepan Ławniczak.

ŚWIĘTO PARTYJNEJ GAZETY



Pamiętkowa fotografia laureatów nagród „Gazety”, gości i gospodarzy święta „GR”.

Uroczyste, ale także pełne atrakcji było tegoroczne święto „Gazety Robotniczej” obchodzone już po raz drugi w Legnickim (każdego roku odbywa się w innym dolnośląskim województwie). W sobotę 7 bm. odbyło się spotkanie Egzekutywy KW PZPR z Radą Redakcyjną i dziennikarzami „Gazety”, w czasie którego nagrody z rąk I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka otrzymali red. red.: Alicja Baraniecka-Dmochowska, Andrzej Bułat, Zdzisław Kasprzyk, Szczepan Ławniczak i Ryszard Zabiński.

Tego dnia wręczono także doroczne nagrody „Gazety”. Laureatów i gości powitał I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych wszystkich czterech województw.

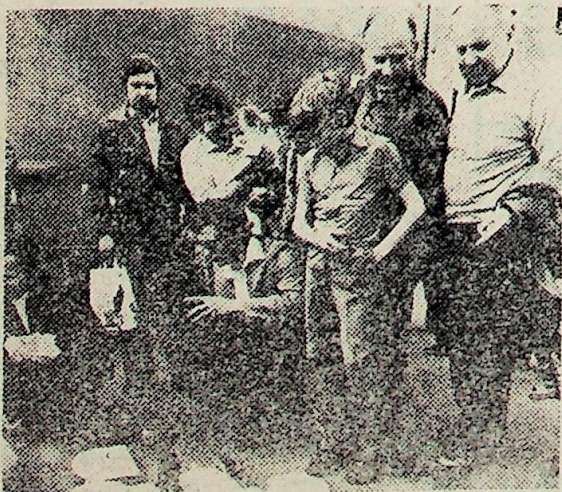
Nagrody wręczał przewodniczący Rady Redakcyjnej „GR”, zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR tow. Tadeusz Zaręba w towarzystwie redaktora naczelnego „Gazety” Zdzisława Balickiego. Wśród laureatów znaleźli się także reprezentanci naszego województwa. Za działania na rzecz podnoszenia efektywności gospodarowania wyróżniono zespół HM „Głogów”: Witold Kowal, Jan Urbańczyk, Włodzimierz Henclik, Zdzisław Helwig, Jan Kowalczyk, Michał Richter i Józef Pogrzebieni, którzy opracowali projekt wykorzystania urządzeń produkujących kamień miedziowy. Korzyści z realizacji tego opracowania to wzrost produkcji miedzi konwertorowej o 20 tys. ton rocznie. Maria Sycz — nauczycielka z legnickiej Szkoły Podstawowej nr 1 otrzymała nagrodę „Gazety” za ciekawe metody wychowawcze w rozbudzaniu artystycznych uzdolnień młodzieży.

W czasie spotkania w KW tow. Stan-

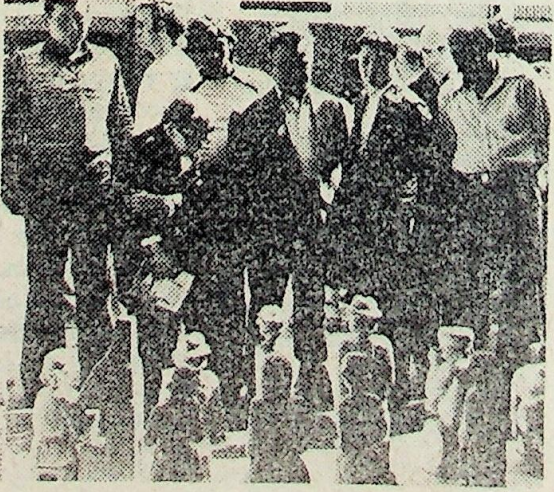
isław Cieślak wręczył red. Zdzisławowi Balickiemu odznakę „Za zasługi dla województwa legnickiego” nadaną redakcji „Gazety Robotniczej” mocą uchwały Prezydium WRN.

Ludziom pracy dedykowała redakcja „GR” koncert galowy, który odbył się po południu w legnickim teatrze. Honorowymi gośćmi byli laureaci nagród „GR”. W salach Akademii Rycerskiej do niedzielnej nocy trwał wielki bal przodowników pracy, na którym bawiło się ponad siedemset osób. Równoległe z oficjalnymi, uroczystymi akcentami święta „Gazety” odbywały się liczne festyny, giełdy, pokazy i występy zespołów artystycznych.

W niedzielę większość imprez odbywała się w legnickim parku. Dzieci i młodzież uczestniczyły w wielkim festynie rekreacyjno-sportowym. Na estradach koncertowały zespoły taneczne i muzyczne. Tutaj też odbyły się uroczystości inauguracji i zakończenia sztafetowego biegu „Szlakiem Polskiej Miedzi” (patrz str. 17). W muszli koncertowej rozlosowano także nagrody dla posiadaczy kartonów święta „Gazety”. Małego fiata wygrała Kazimiera Maria Strykowska z Legnicy, a samochód syrena 105 Wanda Paryż z Polkowic. (czes)



Na giełdzie staroci handlowano czym się dało...



Bogatą ofertę przedstawili legniczanie twórcy amatorzy.

Zdjęcia: Waldemar Sikorski

Gdyby nasi budowlani realizowali swoje zadania tak rytmicznie, jak udaje się to większości załóg przemysłowych, to wszyscy mielibyśmy lepsze humory i zdrowsze nerwy, a już na pewno znacznie zdrowsi byłoby ci, którzy odpowiadają za urzeczywistnianie hasła „samodzielne mieszkanie dla każdej rodziny”. Czas bowiem szybko płynie i ani się obejrzymy, jak trzeba się będzie rozliczyć z partyjnych dyrektyw. O plany przemysłu uspołecznionego jesteśmy spokojni, bo są one zaawansowane już w 41,3 proc., gdy tymczasem budownictwo mieszkaniowe...

Niestety, ustalone przez wojewódzką instancję partyjną na rok bieżący zadania dla budownictwa ogólnego w wysokości 342 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań (273 tys. m kw. z planu i 64 tys. m kw. zaległości z ub. roku) są po pięciu miesiącach i 10 dniach zrealizowane zaledwie w 13,1 proc. Wykonawcy oddali mianowicie 17 budynków mieszkalnych o łącznej powierzchni 44.789 m kw. powierzchni użytkowej, a więc nawet nie tyle, ile wynoszą ubiegłoroczne zaległości. Na niecałe 7 miesięcy bieżącego roku pozostało do wykonania prawie 300 tys. m kw.! Czy jest rzeczą realną oddanie tak ogromnej ilości mieszkań w tak krótkim czasie?

Oczywiście, pytanie to będzie zasadne przy założeniu, iż pomogą budowlanym zakłady pracy i przyszli lokatorzy. Otóż do wykonczenia tzw. systemem lokatorskim przeznaczono prawie 83 tys. m kw. pu., zaś zakłady pracy wykończą ponad 40 tys. m kw. Nie ma na razie chętnych na 7,5 tys. m kw., ale pewnie rychło się znajdą. W sumie ubywa budowlanym niemal obowiązek wykończenia 130 tys. m kw. pu. mieszkań, czyli że zostaje im tylko 170 tys. m. I tę ilość winni spokojnie „przerobić”.

Będą mogli pod warunkiem, że nadgonią wszystkie zaległości w robotach montażowych, bo co wykańczać, jeżeli nie ma murów? Otóż po 5 miesiącach zmontowanych było 30 budynków o powierzchni 74.623 m kw. pu. (21,8 proc. planu realizacyjnego), w toku montowania były 24 domy o powierzchni

BUDOWLANI JESZCZE „W LESIE”

76.510 m kw. pu., a więc razem tylko 151 tys. m. O jakieś 18 tys. za mało! Kiepsko jest z tzw. stanami zerowymi — do końca maja były one realizowane na 35 budynkach (94,6 tys. m kw., 27,7 proc. planu), a nie rozpoczęto robót przy 26 obiektach (15,1 proc. planu efektów roku 1980) o powierzchni 51,6 tys. m kw. Największe opóźnienia ma Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie.

Tak słabe tempo budowy domów mieszkalnych jest tym bardziej niezrozumiałe, że nie było istotnych braków w zaopatrzeniu materiałowo-sprzętowym. Potwierdziły to kontrole przeprowadzone przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR na budowę dziewięciu miast województwa. Głównymi przyczynami słabych rezultatów realizacyjnych okazały się niemal wyłącznie problemy techniczno-organizacyjne, czyli innymi słowy zła organizacja pracy i niewłaściwe wykorzystywanie sprzętu. W pewnym stopniu zaważył niedobór pracowników w produkcji podstawowej (administracja w budownictwie, niestety, nie maleje!). Roboty montażowe na przykład prowadzone były na dwie zmiany (a miały być prowadzone nawet na trzy) jedynie w Legnicy i Lubinie. Wszystko to ma ścisły związek ze słabą skutecznością działań organizatorskich Zielonogórskiego Zjednoczenia Budownictwa, Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, a przede wszystkim samych przedsiębiorstw wykonawczych.

Stanem budownictwa mieszkaniowego i tak zwanego towarzyszącego, którego realizacja przebiega również bardzo wolno, kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej zajmowało się już wiele razy w minionych miesiącach br. Odbyło się dużo narad organizowanych przez wojewodę legnickiego. Niestety działania te nie dały spodziewanych rezultatów. Budowlani są jeszcze bardzo daleko „w lesie”. Trudno jednak pogodzić się z myślą, że nie wykonamy 5-letniego programu mieszkaniowego. Zbyt duże są potrzeby aby można było do tego dopuścić. Toteż uczestnicy procesu inwestycyjnego muszą uczynić wszystko aby zadania tegoroczne zostały w 100 proc. wykonane.

SKĄD DZIECKO NA DRODZE?

Kiedy w porze letniej na jezdniach roi się od samochodów, zwłaszcza z zielonym listkiem, gdy panuje wakacyjne ożywienie, sprawa bezpieczeństwa na jezdni staje się szczególnie aktualna.

Z najświeższych statystyk wynika, że z 455 wypadków zaistniałych w Legnickim w roku ubiegłym, aż w 63 uczestniczyli dzieci. 31 dzieci nie ukończyło siedmiu lat. Uległy wypadkowi wskutek przebywania na jezdni lub w jej pobliżu bez opieki dorosłych.

Te charakterystyczne okoliczności wypadków znalazły udokumentowanie w lawinowym wzroście liczby rodziców ukaranych za niedopilnowanie dziecka.

W 38 przypadkach uczestnikami katastrof były dzieci od 7 do 14 lat. Najczęściej znajdowały się w pobliżu skrzyżowania dróg lub koło przystanków autobusowych. Wskutek impulsywnej reakcji wybiegły na jezdnię...

Na pewno pociechą jest to, że zmalał stopień wypadkowości wśród dzieci — rowerzystów i motorowerzystów. Szeroko popularyzowana od kilku lat akcja zdobywania kart rowerowych, uchroniła kilkanaście istnień. Podobnie przyczyniły się do spadku wskaźnika, funkcjonujące przy szkołach podstawowych, kluby rowerzystów.

Ten sukces nie może jednak przesłonić tragicznego żniwa (63 wypadki).

Na naradzie, która odbyła się 16 maja br. w legnickim Kuratorium Oświaty i Wychowania, dyskutowano o sposobach zwiększenia bezpieczeństwa na drogach. Z dyskusji wyłoniono wnioski. Zdecydowano na skrzyżowaniach dróg, zwłaszcza w pierwszych dniach roku szkolnego, wzmocnić dyżury Młodzieżowej Służby Ruchu.

Zwiększeniu bezpieczeństwa będą służyć lekcje prawidłowego zachowania na jezdni, prowadzone na sporadycznie wykorzystywanych do tej pory ogródkach ruchu drogowego.

W umacnianiu bezpieczeństwa dzieci na drogach niezbędne jest większe zainteresowanie samych szkół. Wciąż można policzyć na palcach szkoły, w których organizuje się np. konkursy o tytuł mistrza ruchu drogowego.

Wkraczanie w gorący — wakacyjny okres wiąże się z dodatkową czujnością. Do miast przybywa mnóstwo dzieci z różnych regionów kraju. Często z ośrodków wiejskich. Czy spokojnie i bezpiecznie spędzą wakacje? Na pewno w dużej mierze zależy to od samych dzieci, od ich kultury na jezdni. Jednak więcej jeszcze zależy to od dorosłych automobilistów. W tym okresie winni cechować się szczególną rozwagą i przecznością.

(jad)

NA BUDOWĘ „DARU MŁODZIEŻY”

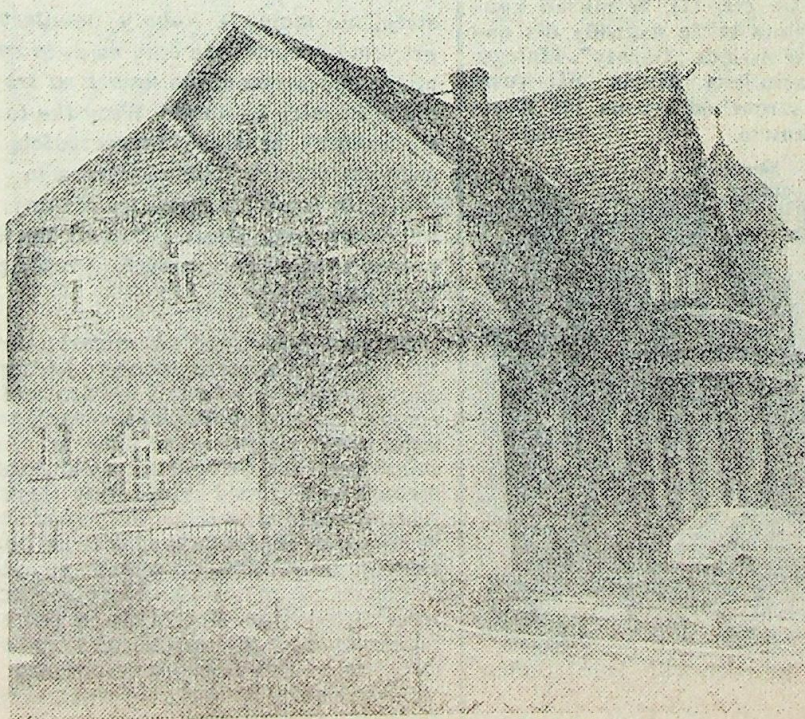
Żywy rezonans wywołała w Legnickim zainicjowana przez gdańską młodzież akcja zbiórki funduszy na budowę nowej fregaty szkoleniowej „Dar Młodzieży”.

Do dziś ZSMP-owcy i harcerze naszego województwa zebrali ponad 772 tysiące złotych, co stawia zagłębie miedziowe na jednym z czołowych miejsc w kraju. Pieniądze te wypracowała młodzież m. in. w czasie niedzielnych czynów produkcyjnych i społecznych, zbiorów surowców wtórnych oraz przekazywania części funduszy wypracowanych w ramach FASM. W tej pożytecznej akcji szczególnie wyróżnia się miejska organizacja ZSMP w Lubinie, która przekazała ponad 212 tys. zł. ZSMP-owcy i harcerze Polkowic przekazali 107 tys. zł. W Głogowie wypracowano 47,5 tys. zł, w Legnicy blisko 61 tys. zł, a w Warcie Bolesławieckiej ponad 15 tys. zł.

Swoją duży wkład do ogólnowojevodzkiego funduszu budowy „Daru Młodzieży” wniosły organizacje ZSMP z: ZG „Lubin” (ponad 155 tys. zł), ZG „Rudna” (ponad 48 tys. zł), ZANAM Polkowice (ponad 32 tys. zł), WPHW w Legnicy (32 tys. zł) i PBKR Lubin (blisko 30 tys. zł).

W realizacji czynów produkcyjnych i społecznych na rzecz „Daru Młodzieży” wyróżniają się brygady młodzieżowe MD-10 i MD-30 z ZG „Lubin” oraz brygady M-1, T-2, G-2, T3 T1 i M-3 z kopalni „Rudna”, która w najbliższym czasie przekaze na konto Społecznego Komitetu Budowy „Daru Młodzieży” 90 tysięcy zł.

Przypominamy konto Społecznego Komitetu Budowy „Daru Młodzieży”: NBP — I ODDZIAŁ GDAŃSK, NR 190015-2743-132 „DAR MŁODZIEŻY”.



Przed 18 laty utworzono w Przemkowie Dom Wczasów Dziecięcych, który w ciągu roku szkolnego służy dzieciom moralnie zagrożonym, a przed każdymi wakacjami zamienia się w sanatorium. Pod okiem specjalistów z wrocławskiej AM leczą się tu latem dzieci chore na serce.

Fot. B. Jański

TYDZIEŃ W KULTURZE

SREBRO PO RAZ DRUGI

Mamy w Legnickim kilka imprez o charakterze ogólnopolskim. Któż nie zna „Sątyrkonu” i „Legnicy Cantat”, a jednak nie brakuje u nas inicjatyw ten wachlarz propozycji kulturalnych rozszerzających. W ubiegłym roku mieliśmy w Legnicy I Ogólnopolski Przegląd Form Złotniczych „Srebro 79”. Dziś nastąpi otwarcie II OPFZ „Srebro 80”. Na głównej ekspozycji w Akademii Rycerskiej pomieszczono prace kilkunastu najlepszych artystów plastyków — złotników. Wystawa jest pierwszą tego typu, bogatą i wszechstronną prezentacją dorobku polskiej sztuki złotniczej. Legniczanie i przyjezdni będą mogli podziwiać eksponaty przez cały miesiąc (13 czerwca — 13 lipca), później wystawa pojedzie za granicę, do RFN i Francji.

O zorganizowanie u siebie i pokazanie legnickiej wystawy zabiegało kilka renomowanych europejskich salonów sztuki. W efekcie zdecydowano się pokazać nasze formy złotnicze ze srebra w Muzeum Sztuk Złotniczych w Pforzheim i Domu Złotnika w Hanau (RFN) oraz na Targach Sztuki w Paryżu (!). Czyż może być lepszy dowód uznania dla legnickiej inicjatywy?

II Ogólnopolski Przegląd Form Złotniczych „Srebro 80” rozciągnięto na niemal wszystkie legnickie salony wystawiennicze. Przeglądowi towarzyszyć będą także imprezy o charakterze popularnonaukowym. Legnickie Okręgowe Muzeum Miedzi zaprezentuje dorobek artystyczny w wyrobach ze srebra artystów Czechosłowacji, Bułgarii i Związku Radzieckiego. Wystawa nosi tytuł „Biżuteria naszych przyjaciół”. Do udziału w ekspozycjach dopuszczono także wyroby rzemieślnicze.

Jak wiadomo, w roku bieżącym obchodzimy uroczyste 150-lecie Powstania Listopadowego. Tę ważną dla Polaków rocznicę akcentuje się także w tegorocznym przeglądzie. Na wystawie „Biżuteria patriotyczna i żałobna” przedstawione są wyroby ze srebra, pochodzące z lat 1830—1918, a udostępnione nam przez stołeczne Muzeum Narodowe.

Chyba nie wszyscy wiedzą, że tworzenie w srebrze ma już swoich klasyków. Jednym z nich był Henryk Grunwald (1904—1958), którego prace eksponować będzie legnicki Salon Biura Wystaw Artystycznych. Artysta ten tworzył małe kompozycje związane z tematyką ludową. Jego autorstwa są elementy dekoracyjne Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Ekspozycja ta inicjuje cykl wystaw monograficznych wielkich złotników, które wejdą na stałe do programu Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotniczych.

W tegorocznym przeglądzie uwzględniono szeroko twórczość młodych. W Akademii Rycerskiej można obejrzeć prace będące efektem konkursu na wyroby ze srebra z wykorzystaniem miedzi.

14 i 15 czerwca odbędzie się sesja naukowa poświęcona polskiej i światowej sztuce złotniczej.

LEGNICZANKI NAJLEPSZE

Rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs na plakat propagujący VII Ogólnopolski Dziecięcy Festyn Pieśni i Tańca Kraju Rad „Barwy Przyjaźni”. Jury pod przewodnictwem Filipa Trzaski (Instytut Wydawniczy CRZZ) przejrzało 300 prac i zakwalifikowało do dalszej oceny 190 projektów. Nagrody główne zdobyło sześć osób, a wśród nich aż trzy wychowanki sekcji plastycznej legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury: Iga Gilas, Aneta Posecka i Małgorzata Sodel. W kolejnej selekcji wybrano plakat Igi Gilas jako najlepszy i zakwalifikowano go do druku. Tak więc tegoroczny, trwający aktualnie w Zielonej Górze, festyn ma oprawę pędzla legniczanki. Gratulacje!

JEŻELI więc tu i tam słychać głosy, że mleka brakuje — nie jest to kwestia rozmiarów jego produkcji, lecz właściwego przechowywania, przerobu i dystrybucji. Tak się składa, że największy, po krowie, wpływ na jakość białego napoju ma mleczarnia. Ona też odpowiada za ilość i jakość wszystkiego, co z mleka można zrobić...

Nagrodę specjalną „Konkretów” w konkursie o tytuł mistrza techniki województwa legnickiego zdobył w tym roku mgr inż. Zenon Bielawny — dyrektor do spraw technicznych i produkcji w legnickim Zakładzie Mleczarskim. Zgłosił swój projekt do konkursu behapowskiego, ale jego praktyczne zastosowanie przyniosło także, a może przede wszystkim, korzyści produkcyjne. Na upartego można by było ten projekt z równym powodzeniem zgłosić do konkursu racjonalizatorów w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego lub oszczędności paliw i energii... Był po prostu dobry.

ZAMIAST INWESTYCJI

Latem nastaje mleczne żniwo. Mleczarnie robią bokami, a niektóre toną w obfitości mleka. Oddział Zakładu Mleczarskiego w Tyńcu Legnickim 3,2 mln l mleka przerabia na ser edamski, a z 1,7 mln l wytrąca kazeinę. Ten drugi produkt, wartościowy dodatek do pasz i surowiec dla przemysłu spożywczego oraz chemicznego, to jedyne racjonalne wyjście w sytuacji, gdy mleko zatapia mleczarnię. Tyńiec Legnicki ratuje też zakład złotoryjski, który już teraz dostarcza dziennie 10—20 tys. l. Gdyby nie ta współpraca — sporo mleka by się zepsuło, a serwatka popłynęłaby do rzeki. Kazeina zdobyła więc sobie status wyrobu równie ważnego, jak serki czy twarogi. Nobilitacja pociągnęła za sobą zainteresowanie jej produkcją. I tu znalazł pole do popisu inżynier Bielawny...

Do ubiegłego roku było tradycyjnie: mleko wpuszczano do 10 wanien twarogarskich. Podgrzewano je do 60 stopni C, a przy okazji nagrzewano skutecznie całą halę, co dawało się we znaki szczególnie latem. Jednocześnie dodawano kwasu siarkowego i mieszano. Zachodziło chemicznie podsypane wytrącanie kazeiny. Później pracownicy musieli jeszcze produkt i wanny dokładnie wypłukać.

Zwiększenie produkcji kazeiny w tym systemie mogłoby oznaczać tylko jedno: budowę nowej hali, zakup wanien, węgla na podgrzewanie mleka i zatrudnienie nowych pracowników.

Dyrektor Bielawny poszedł inną drogą.

Mleczarnia zakupiła tzw. tanki — olbrzymie beczki, do których przepompowuje się mleko wprost z samochodów. Tu osiągnięto pierwszy efekt. Poprzednio mleko wozy spuszczały cały ładunek bezpośrednio do wanien. Na swoją kłójkę trzeba było czekać całymi dniami. Teraz cała operacja trwa kilka minut! Samochody znów mogą wyruszyć na mleczne trasy.

Ze zbiorników mleko podgrzewane po drodze w wymienniku płytowym do 40 st. C, wędruje do tzw. urządzenia Kwapisza. Tu miesza się z serwatką, która spływa z innych zbiorników i następuje ciągły proces wytrącania kazeiny. Następnie kazeina w postaci serka i serwatka spływają korytkiem do wanny. Kazeina jako cięższa opada na dno. Silny strumień wody wypłukuje serwatkę i oczyszcza serek. Wszystko odbywa się mechanicznie.

W 1979 roku skupiono w Polsce około dziesięciu miliardów litrów mleka. Jesteśmy „mlecznym” mocarstwem na skalę światową. 130,5 mln litrów, czyli znaczny strumyczek, zasilający ogólnokrajową mleczną rzekę, wypływa z woj. legnickiego.

POMYSŁ NA WAGĘ KAZEINY

Z punktu widzenia pracowników nowy system ogromnie poprawił warunki pracy. — Produkcja odbywa się w małym pomieszczeniu. Latem temperatura sięgała tu 45 st. C. Po wprowadzeniu mojego wniosku racjonalizatorskiego obniżyła się do 18—20 stopni. Wyeliminowaliśmy kwas siarkowy, więc nie ma niebezpieczeństwa poparzeń. Cały proces odbywa się mechanicznie — wyeliminowaliśmy wiele uciążliwych prac ręcznych — mówi dyr. Bielawny.

Przejsie na nowy system pozwoliło zwiększyć produkcję kazeiny dwukrotnie, przy zmniejszonym zatrudnieniu. Wygospodaro-

wania jednego pracownika, który zajął się produkcją sera wędzonego. Efekt — w ub. r. mleczarnia dostarczyła 10 ton tego sera, na bieżący zaplanowano 40 ton...

Poprawiła się jakość kazeiny. Poprzednia nadawała się tylko dla przemysłu chemicznego. Produkowana obecnie interesuje przemysł spożywczy. Powstaje naturalnie, bez ingerencji kwasu. Nowy system przyniósł też ulgę oczyszczalni ścieków. Z popłuczynami wypływał kwas siarkowy i wprost „demolował” środowisko biologiczne rowów osadowych. Jakość oczyszczania spadała i do rzeczki Cicha Woda płynęła trująca. Obecnie stopień oczyszczenia ścieków jest dwa razy wyższy niż przewidują przepisy...

Pomysł dyr. Bielawnego dobrze zrobił także ekonomice zakładu. Zmiana technologii pociągnęła za sobą wyeliminowanie 4 tys. litrów rocznie kwasu siarkowego. Tylko przez dziewięć miesięcy zaoszczędzono ponad 30 ton węgla! Większym powodzeniem cieszy się też wolna od chemicznych skażeń serwatka. Mleczarnia sprzedaje ją po 3 grosze za litr. Cena symboliczna — po prostu trzeba zagospodarować produkt uboczny. Efekty całkiem nie-symboliczne. Wobec braku pasz serwatka staje się cennym substytutem w potrawach zwierzęcych.

POMYSŁY PRZESZŁE I PRZYSZŁE

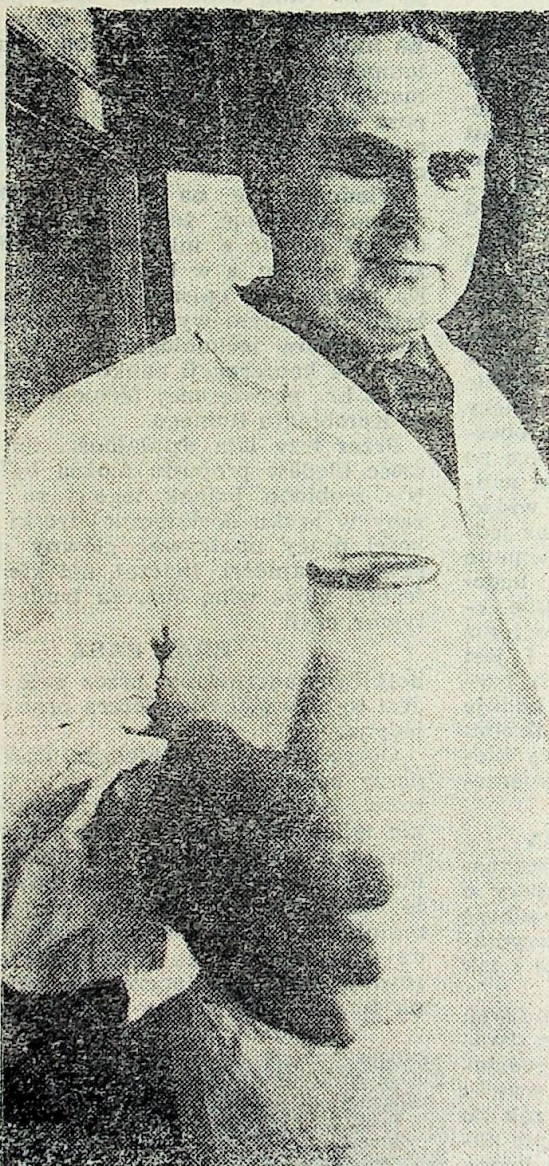
Przemysł spożywczy zaczyna głębiej oddychać, bo w planach inwestycyjnych uwzględnia się już jego potrzeby, które są na miarę potrzeb żywnościowych, czyli ogromne. Jednak z zamianą planów w rzeczywistości budowlaną czy modernizacyjną różnie bywa i chyba nagłego zwrotu na lepsze nie można w tej dziedzinie przewidywać. Jednocześnie potrzebujemy więcej mleka, masła, sera...

Mleczarnie muszą nadążyć za apetytami. Skutecznym sposobem dotrzymywania kroku społecznym potrzebom jest racjonalizacja. Pomysł dyr. Bielawnego to przykład chlubny, ale też niejedyny. W jego biurku można znaleźć kilka innych wniosków racjonalizatorskich, m.in. projekt nowego oczyszczania ścieków wpływających z mleczarni. Naszym zdaniem — projekt rewelacyjny, bo niemal bezinwestycyjnie poprawiający jakość oczyszczania o połowę. Gdy zakończony zostanie okres ekspertyz i prób — wrócimy do tej sprawy na naszych łamach.

CHCEMY się też zainteresować innymi pomysłami w branży spożywczej. Dlatego prosimy racjonalizatorów z mleczarni, masarni, zakładów przetwórczych itp. o informacje. Czekamy na Wasze pomysły!

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Fot. Waldemar Sikorski



SPRAWY LEGNICKIEGO EKSPORTU

„Hanka”, „Milana” i „Elpo” to znani nie tylko w Polsce producenci odzieży i bielizny. W br. wyprodukują na eksport za ponad 80 mln zł dewizowych. Taki jest plan. Jak dotąd, jego realizacja przebiega pomyślnie. Bieżących zadań nie realizuje jedynie „Milana”, która do dziś oczekuje na dostawy surowca, zaplanowane na I kwartał...

Surowce, ich jakość i terminowość dostarczania to obecnie główna bariera rozwoju produkcji eksportowej.

W branży reprezentowanej przez legnickie zakłady istnieje na świecie duża konkurencja. Aby nie stracić zdobytych rynków zbytu i pozyskać nowe, producenci muszą się dobrze wywiązywać z przyjętych umowami warunków współpracy z odbiorcami. W dzisiejszej sytuacji nie jest to pro-

ste, ale nasze zakłady dają sobie na ogół radę. Wiele zależy jednak od kooperantów. W Legnicy od dawna postuluje się budowę nowej farbiarni dla „Hanki”. Niesumienność farbiarni spoza Legnicy znacznie utrudnia produkcję, a zakładowa nie gwarantuje — ze względu na wiek i zużycie techniczne — bezawaryjnej pracy. Ilna sprawa to nieterminowość dostaw. Często są one realizowane pod koniec okresu sprawozdawczego, co oznacza teoretyczne wywiązanie się kooperanta z obowiązków. W praktyce wprowadza chaos i dezaktualizuje opracowane harmonogramy produkcji. Ważne też jest prawidłowe wykorzystanie potencjału produkcyjnego. „Hanka” zakupiła dwie automatyczne pakowaczki, które z braku folii stoją nieczynne... Kolejną barierą w rozwo-

ju eksportu jest zbyt małe tempo przyrostu wydajności pracy. Legnicki przemysł lekki posiada sporo nowoczesnych maszyn, odnowionych technologii. Inwestycje te nie przyniosły jeszcze zadowalających efektów wydajnościowych.

O powyższych problemach mówiono na wspólnym posiedzeniu egzekutyw komitetów zakładowych PZPR „Hanki”, „Milany” i „Elpo”. Stwierdzono, iż rozwijają się nowe formy eksportu, tzw. eksport przerobowy. Obecnie produkcja eksportowa stanowi 32 proc. wartości produkcji „Hanki”. Zakład chce podwyższyć ten wskaźnik (poprzez eksport przerobowy) do 50 proc.

(ch)

Podzieliwszy koszt inwestycji — ponad 80 milionów złotych — przez ilość sztuk bydła — 800 — dowiemy się, iż jedno krowie stanowisko na fermie w Pęclawiu kosztuje okrągłe sto tysięcy. Suma olbrzymia. Nie tak olbrzymia jednak, żeby były jakiegokolwiek wątpliwości co do celowości jej wydatkowania. Zdecydowaliśmy się inwestować w rolnictwo, przeznaczamy na to dziesiątki miliardów złotych każdego roku — więcej niż kiedykolwiek przedtem — aby zintensyfikować i unowocześnić gospodarkę rolną. Setki wybudowanych ferm hodowlanych są jednym z dowodów na tempo tych przemian.

DUŻA FERMA-DUŻY KŁOPOT

ROZWIJANIE przemysłowych form produkcji zwierzęcej jest koniecznością. Przy coraz bardziej dotkliwym braku rąk do pracy na wsi, koncentracja sił i środków oraz mechanizacja stanowią jedyne — chociaż kosztowne — rozwiązanie. Rzecz jednak w tym, aby zainwestowane olbrzymie kapitały przyniosły zamierzone efekty (mleko i mięso) i żeby maksymalnie wykorzystać produkcyjne możliwości. Na VIII Zjeździe tow. Edward Gierek powiedział:

„Dalszy rozwój rolnictwa wymaga wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji zarówno w państwowych gospodarstwach rolnych, spółdzielniach produkcyjnych, zespołowych gospodarstwach rolnych, jak też w gospodarstwach indywidualnych. W tym celu doskonaląc trzeba, na wszystkich szczeblach zarządzania rolnictwem, rachunek ekonomiczny. Systemy ekonomiczno-finansowe powinny być zmodyfikowane w kierunku tworzenia zachęt do obniżki kosztów produkcji.

Tymczasem na mlecznej fermie w Pęclawiu statystyczna krowa, w którą zainwestowano statystycznie 100 tysięcy, daje statystycznie 2.200 litrów mleka rocznie. Żeby zobrazować, jak skandalicznie niska jest to wydajność, powiedzmy, iż dwa razy taka byłaby wydajnością dopiero przyzwoita... Gdyby krowy z Pęclawia dawały o ponad 800 litrów więcej każda, osiągnęłyby średnią wydajność naszego województwa... Do przewidzianej w założeniach techniczno-ekonomicznych fermy średniej wydajności, którą traktować trzeba jako minimum opłacalności inwestycji, brakuje 1.600 litrów z okładem. Dodajmy, że istnieją pegeerowskie obory, w których doi się po pięć tysięcy litrów rocznie od krowy i to, że przy obecnym poziomie zootechniki krowy dające po 6 tysięcy litrów rocznie nie są niczym nadzwyczajnym. Porównania są, jak widać, miażdżące dla pęclawskiej fermy. Czas jednak powiedzieć, iż podobne porównania można przeprowadzić w większości hodowlanych kombinatów, które generalnie osiągają wyniki gorsze, niż planowano i niż osiąga się metodami tradycyjnymi. I jest to zjawisko bardzo niepokojące, tym bardziej, że systemem przemysłowym hoduje się coraz więcej bydła (o trzodzie i drobiu nie mówiąc) i jest to jedyny możliwy kierunek dalszego rozwoju produkcji zwierzęcej. Pewne jest bowiem, że

OD FERM ODWROTU NIE MA chociaż w gronie zootechników, weterynarzy i rolników nie milną zacięte spory o to, jaka powinna być optymalna wielkość fermy, technologia żywienia, sposób trzymania (krowy wolnostojące czy związane) i tak dalej.

Bez dyskusyjne są zalety wielkostadnych ferm hodowlanych. Przede wszystkim stwarzają możliwość zmechanizowania podstawowych prac — zadawanie pasz, wywóz obornika, dojenie — co przy braku rąk do pracy ma znaczenie decydujące. Na tyle nawet, że choćby tylko z tego względu fermy muszą być budowane. Jednakże są jeszcze dodatkowe atuty — możliwość zapewnienia stałej, będącej na miejscu opieki weterynaryjnej, zootechnicznej i wyższych kwalifikacji załogi.

Ma ten system jednakże i wady. Wskutek zmiany warunków środowiskowych i profilu żywienia zmieniły się warunki bytowania zwierząt, co spowodowało występowanie nieznanych dotąd zaburzeń i chorób, określanych mianem „technopatii”. Fermy-giganty przysparzają zaczęły problemów z ochroną środowiska i jeszcze większych z organizacją pracy.

Nie sposób zajmować się tu bardziej szczegółowo katalogiem plusów i minusów hodowli przemysłowej, bo to temat niezliczonych prac doktorskich, habilitacyjnych i permanentnych dysput na sympozjach. Jedno wszakże można stwierdzić bez wątpliwości: zalety przeważają. I to jest najważniejsze. Tym bardziej, że z wieloma trapiącymi fermy kłopotami uporamy się w najbliższej przyszłości wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń oraz doskonaląc organizację produkcji. Poza tym należy mieć nadzieję, iż gigantomania należy już do przeszłości i nie wielkość fermy będzie miernikiem ambicji i argumentem planisty na nowoczesność.

Powróćmy teraz do Pęclawia, aby udo-

wodnić, że nie system hodowli, lecz przede wszystkim

RAŻĄCE ZANIEDBANIA

są źródłem problemów fermy i beznadziejnych wyników produkcyjnych. Zaczniemy od tego, że wszystkie budynki obór posiadają kubaturę dwukrotnie przekraczającą normę na jedną sztukę i w zimie, w związku z tym temperatura w nich spada poniżej zera. W hali udojowej środkiem podłogi ułożono ruszt metalowy, który powoduje ból i uszkodzenie racic. Obory sektora rozrodu oddzielone są od reszty obór głębokim kanałem gnojowym, tak pomyślanym, że od czasu do czasu wpada do niego wysokiocielna krowa. Za małe kratki ściekowe i kanaliki w porodówce zapychają się, a czyścić je bardzo trudno i krowy pokryte są warstwą odchodów. Boksy legowiskowe przystosowane są do napełniania trocinami, których jednak coraz częściej brakuje, a wtedy krowy pozostawione są miejsca do suchego leżenia. Stoją więc całą zimę taką była sytuacja) aż do zupełnego zmęczenia, po czym kładą się na mokrym. Do tego trzeba dodać niską temperaturę i hulające w budynku koszarne przeciągi, albowiem przy zadawaniu pasz czy usuwaniu obornika w obu końcach budynku otwarte są olbrzymie potrójne wrota...

Wiadomo, że na krowę wystarczy za mocno krzyknąć, żeby dała mniej mleka. Co zaś mówić o mleczności, kiedy krowie zimno, mokro, a w hali udojowej boleśnie! Na marginesie: opisane wyżej przykłady są tylko skromnym wyborem z bogatego rejestru błędów technologicznych przedstawionych na konferencji naukowo-technicznej w maju br. poświęconej fermom Głogowskiego Kombinatu Rolnego.

Przez trzy lata działalności fermy większość błędów projektu można było usunąć. Nie zrobiono jednak tego i są podstawy, żeby w braku dostatecznej troski i złej jakości pracy upatrywać główny powód niskiej wydajności. Inaczej, niż kierownictwo fermy, które winą obarcza trudności obiektywne, czyli

BRAK PASZ

dotkliwie odczuwany przez całe rolnictwo. Jest to niewątpliwie szczerą prawdą, ale nie jedyną.

Oczywiście — dostateczna ilość i jakość paszy bezwzględnie decyduje o wydajności krow. Bardzo łatwo jednakże udowodnić, że nie tylko. Otóż Zakład Rolny Pęclaw trzyma poza fermą jeszcze 500 krow w dwóch innych oborach, w których paszy było tyle samo, co w fermie (a przypuszczalnie mniej, jako że ferma ma priorytety). Można więc przyjąć, że wszędzie krowy jadły równie skromnie, inaczej się jednak doily: na fermie 2.200 litrów średnio, a tam po-

nad 3.000... Wymowa tego porównania jest jednoznaczna, chociaż niekoniecznie musi oznaczać, że załogi tamtych obór są bardziej pracowite od załogi fermy. Trzeba raczej powiedzieć, że ferma stawia przed sobą szczególne wymagania, których lekceważenie przynosi katastrofalne następstwa. Błędy, które płazem ujdą w niewielkiej oborze, niedociągnięcia sprawiające najwyżej kłopot przy setce krow — na fermie nabierają nieoczekiwanych rozmiarów.

Przemysłowy chów zwierząt jest zbyt kosztownym przedsięwzięciem, aby pozwolić sobie na jakiegokolwiek improwizację czy zaniedbania. Czas, aby rachunek ekonomiczny też był brany pod uwagę. Decyzja o budowie fermy musi być poparta rzetelnym bilansem możliwości. Zapewnione być muszą bezwzględnie: właściwa kadra, pasza, materiał hodowlany i sprzęt. Inaczej zapewnić będą kosztowne obory

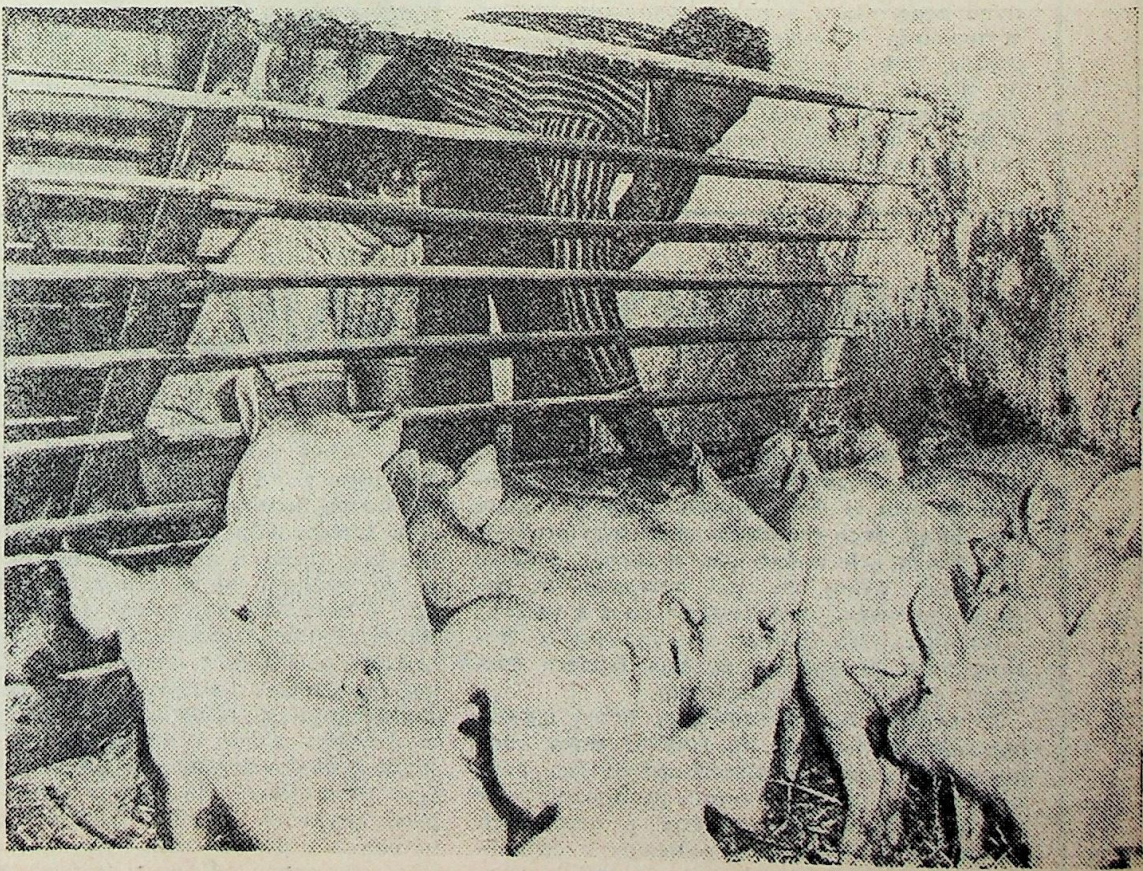
OGONY STATYSTYCZNE

bo przecież wolnych stanowisk być nie może. I znowu pęclawska ferma może służyć przykładem w tej mierze. Zasiedlano ją krowami starymi, przeniesionymi z obór tradycyjnych w zupełnie inne warunki. Nie były to też najlepsze krowy, a wręcz odwrotnie. Wszystko zaś dlatego, że fermę zapełnić trzeba było, bo już stała. Sprowadzano więc cokolwiek. Jest to zupełnie nieporozumienie — najgorsze krowy w najdroższych oborach. Wynik — 13 złotych kosztuje wyprodukowanie litra mleka w Pęclawiu.

Krótko mówiąc: budowanie ferm hodowlanych bez zapewnienia im wystarczających warunków pracy mija się z celem, a wręcz jest społecznie szkodliwe. Bo rzecz nie tylko w stratach produkcyjnych, lecz także w demoralizacji załogi i w kształtowaniu nie najlepszej opinii o tych nowoczesnych gospodarstwach.

WSZYSTKO to skłania do wniosku, iż sprawą obecnie najpilniejszą jest doprowadzenie już istniejących ferm do jakiegoś przyzwoitego poziomu oraz stworzenie warunków pracy nowo powstającym fermom w Starym Jaworze i Szczędrzycowicach. Nie wahałbym się natomiast postawić pod znakiem zapytania celowości budowania następnych hodowlanych kombinatów (planuje się je w Budziszowie, Wilczym Lesie i Ernestynowie). Uważam bowiem, iż bez tych kosztownych inwestycji można osiągnąć zakładany wzrost produkcji mleka wykorzystując tylko to, co już jest. Nowe fermy mogą tylko pogłębić istniejące trudności paszowe, kadrowe oraz uniemożliwić szybką poprawę jakości stada. Nie inwestujmy w krowy statystyczne. Krowy mają być mleczne!

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Stanisław Celoch

Z doc. dr. hab. Bronisławem Gołębiowskim, kierownikiem Zakładu Socjologii i Polityki Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Zbigniew Jurkiewicz.

NA SPOTKANIE MŁODZIEŻY

— Historia równo obdziela kolejne młode pokolenia wielkimi problemami i szansami wielkiego czynu — napisał pan w książce „Szanse młodości”. Przed jakimi problemami i szansami stanęła generacja dzisiejszych dwudziestolatków? I jak na nie reaguje?

— Można by o tym mówić wiele. Ale to, co jest najważniejsze mieści się w zadaniu ukształtowania nowoczesnego społeczeństwa socjalistycznego. Zarazem w tym, o czym pisał kiedyś prof. Konstanty Grzybowski, a mianowicie — w dokonaniu określonych zmian na obszarze aktywności i mentalności społeczeństwa. Młoda generacja ma dzisiaj największe szanse przejęcia i zachowania z przeszłości tego wszystkiego, co było w niej najlepsze, a jednocześnie — wyeliminowania tych zjawisk, które stawały się już w nowym społeczeństwie niefunkcjonalne. Nasze współczesne społeczeństwo, o przemyśle tak bogatym (choć może nie funkcjonującym jeszcze najlepiej) jest już dostatecznie wyposażone w nowoczesną technologię potrzebną dla stworzenia ładu socjalistycznego doby rewolucji naukowo-technicznej. Jednocześnie chodzi i o to, by ono nie zdeintegrowało się, nie zagubiło w procesie technizacji produkcji i towarzyszących jej zmian w stylu życia tego, co jest nie tylko ideałem socjalizmu, ale i naszą piękną, narodową tradycją. Chciałoby, dla przykładu, pasji społecznikowskiego działania, bliskości i życzliwości w stosunkach międzyludzkich, altruizmu nowego typu. Jest to ogromna sprawa. Młodzi ma szansę stać się pokoleniem wielkiej syntezy nowoczesności i najlepszej tradycji, a przede wszystkim — tradycji społecznikowskiej.

— Jak więc widzi pan cele życiowe, ideały, aspiracje tego pokolenia?

— Bardzo trudno jest formułować diagnozy. Natomiast wydaje mi się, że dla tego pokolenia najbardziej charakterystyczne jest jego dążenie do, częściowo odbudowania, częściowo zaś, do umocnienia tego wszystkiego, co łączy się z bezpośrednimi więzami międzyludzkimi. Tymi, które istnieją w rodzinie, funkcjonują między przyjaciółmi, rodzą się kiedy już przychodzi miłość. Jednocześnie chodzi tu wielu młodym o połączenie owych więzów z głębszą refleksją społeczno-moralną. Na pozór nie widać tego w zachowaniu pokolenia dzisiejszych dwudziestolatków, o którym niektórzy mówią, że jest trochę infantylne, bo ma przedłużoną młodość. A inni, że mało interesuje się sprawami społecznymi, ponieważ one właściwie nie roznamiętniają młodzieży, jeśli pominąć problemy socjalno-bytowe, takie jak: zdobycie mieszkania, czy ustabilizowanie się w pracy. Ale to nieprawda. Po dokonaniu przez jej poprzedników generalnych przekształceń struktury społecznej, w którym to procesie tak silnie było zaangażowane pokolenie ZMP-owskie, a następnie ZMS-owskie i ZMW-

owskie, żeby nie wracać do czasu narodzin Polski Ludowej i działalności ZWM, „Wiciarzy” czy OMTUR-owców — więc; po dokonaniu tych historycznych już dzisiaj przeobrażeń podstawowym problemem stało się właśnie kształtowanie nowej osobowości człowieka, stylu życia człowieka socjalizmu, i, że w tym powinna wyrażać się głównie ideowość współczesnej młodzieży.

— Jakże często słyzy się takie np. stereotypowe poglądy: jeden, w którym przejawia się niepokój, czy zainteresowania młodzieży nie rozwijają się wyłącznie w kierunku konsumpcyjnym i drugi, jakby temu przeciwny, który mówi o bylejakości, mialkości, konformizmie czy nadmiernej zdolności przystosowawczej tego pokolenia. Oczywiście oba te poglądy sprowadzają się do twierdzenia, że dzieje się to kosztem wyższych wartości, kosztem rezygnacji z ideałów. Co pan o tym sądzi?

— Ujmując rzecz najogólniej. Sądzę, że można wyróżnić takie właśnie dwa nurty krytycznego myślenia o młodzi. Powiedziałbym dalej, że ten pierwszy jest zdecydowanie bardziej powierzchowny i przynosi w konsekwencji więcej szkód społecznym od tego drugiego, w którym słyszę troskę o przekazanie młodzieży najcenniejszych, pogłębionych ideałów. Jeśli mówię bowiem o nastawieniu konsumpcyjnym, to ja się tutaj generalnie nie zgadzam. Oczywiście, jak w każdej wielkiej grupie społecznej, tak i w środowisku młodych ludzi funkcjonują postawy ukierunkowane na urządzenie się w życiu za wszelką cenę. Ale z pewnością takie postawy nie są ani dominujące, ani tym bardziej decydujące. Ja nazwałbym typową postawę tego pokolenia nie konsumpcyjną, ale postawą szukania maksymalnie racjonalnego wejścia w dorosłe życie, w proces pracy, w nurt kształtowania samego jej warsztatu, dobijania się celowości, sensu tej pracy. Często uważa się za konsumpcyjność to, co jest bardzo ewidentne i bardzo cenne w tym pokoleniu, a mianowicie jego niechęć do pracy źle zorganizowanej, pracy partaczoniej, pracy pozornej...

— Doszedł pan do problemu, z którego chciałbym zrobić pointę naszej rozmowy. Otóż w tej samej książce, od której ją zaczęliśmy, napisał pan szkic zatytułowany „Liczą się tylko czyny”. Jak organizacja mogłaby w swoim codziennym działaniu sprawić, żeby deklarowane przez młode pokolenie wartości były coraz powszechniej wcielane w życie, coraz bardziej zgodne z czynami?

— Bardzo trudne pytanie o nadzwyczaj ważną sprawę. Ale spróbuję, ujmując problem w sposób następujący: otóż organizacja powstała zaledwie 4 lata temu, miała na starcie mnóstwo zadań typowych dla sytuacji, w której z jakichś części formuje się jedna całość. Z tej racji na pewno nie weszła ona jeszcze z dostateczną wnikliwością w sprawy ideowo-moralnego i politycznego wychowania młodego pokolenia.

I na pewno powinna stwarzać możliwości zrobienia tu dużego kroku naprzód. W jakim kierunku? Moim zdaniem w tym, którego oczekuje stanowiąca ogromną większość, a zarazem najbardziej prężna i ideowo zaangażowana część pokolenia, ta, która będzie stanowiła o obliczu organizacji. Konkretnie mówiąc sądzę, że trzon ZSMP oczekuje większej odwagi oraz konsekwencji w działaniu: i od organizacji jako całości i od jej aktywności kierowniczej. Odwaga pojedynczych ludzi w starciu z różnymi negatywnymi zjawiskami naszego życia ujawnia się często i to dobrze, ale doskonale wiemy, że najczęściej nie opłaca się, albo staje się czasem wręcz walką z wiatrakami. Człowiek pojedynczy w strukturach nowoczesnego społeczeństwa przegrywa, nawet jeśli nie byłoby w tym zlej woli tych, którzy doprowadzają do tej przegranej. A często jest przecież zła wola. Natomiast właśnie to, co się potocznie określa hasłem: „nie jesteś sam, jest z tobą organizacja”, zbyt rzadko, niestety, się realizuje. Albo kiedy się wzywa: „miej odwagę cywilną, występuj, a będziemy za tobą, jeżeli będziesz miał rację”. Albo deklaruje się otwarcie: „będziemy cię chronić przed konsekwencjami, nie tylko takimi dosłownie rozumianymi, ale i tymi najbardziej dolegliwymi, jak choćby frustracja”. Właśnie, jak sądzę, takie usytuowanie programu organizacji byłoby celem spełnieniem oczekiwań młodzieży. Da jej pewność, że mają organizację ofensywną, organizację reprezentującą ich problemy, sprawującą ich rzeczność, dającą ochronę i zdolność do mediacji.

— Te sprawy jeszcze wyraźniej rysują się po VIII Zjeździe.

— Myślę, że to wszystko, co obserwujemy po VIII Zjeździe jest zgodne całkowicie z programem partii i potrzebami społeczeństwa. I w tym upatrywałbym podstawową, zarówno ideową i polityczną, jak i organizatorską, rolę ruchu młodzieżowego. Postulowany tu kierunek rozwoju nie odbiega od jego tradycyjnej roli, ale jest to dzisiaj zadanie inne i wcale nie łatwiejsze od rozwiązywanych w przeszłości.

Taki kierunek działania musi oczywiście znaleźć mocne oparcie w pomocy partii, w jej politycznej akceptacji konkretnych działań w konkretnych sytuacjach. Ale także w społecznym samorządzie: robotniczym czy osiedlowym, rozmaitych samorządach działających na wsi w całej społeczności. Rzecz także w tym, o czym bardzo otwarcie mowa była na VIII Zjeździe i sesji Sejmu — w dobijaniu się sprawiedliwej oceny pracy ludzkiej i aktywności obywatelskiej, rzetelnej oceny tego, co człowiek dokonał.

— Dziękuję za rozmowę.



Fot. Archiwum

Bożena, uczennica trzeciej klasy liceum na pytanie, jak rozumie wiedzę o teatrze, odpowiada szczerze: — Wiedza? Teatr wymyślili starożytni Grecy albo Rzymianie. Już nie pamiętam. Aha, słyszałam dużo o Hanuszkiewicz i pantomimie Tomaszewskiego. Ale na żywo nie oglądałam tych teatrów...
Jej koleżanka Elżbieta:
— Czytałam kiedyś profesorka na polskim taką książkę. Nazywała się bodaj „Dzieje teatru” czy „Historia teatru”. Nie słuchałam, bo musiałam przygotować się do klasówki z matematyki...

SIŁA PRZYCIĄGANIA

NIE wiem, czy moje rozmówczynie brały udział w ankiecie określającej stan wiedzy teatralnej, a przeprowadzonej w czternastu dolnośląskich szkołach średnich. Na pewno jednak Bożena i Elżbieta musiałyby się zarumienić. Ankieta była bowiem prawdziwym studium świadomości i poziomu intelektualnego młodzieży. Tej samej, na której opiera się cały nasz ruch upowszechniania i krzewienia wiedzy o teatrze.

I co się okazało? Ze współczesnych dramaturgów polskich i obcych wymieniano: Różewicza, Mrożka, Bryllę, Iwaszkiewicza, Grochowiaka, Karpowicza, Ionesco, Millera. Za najpopularniejszych ludzi sceny uznawano z reguły: Hanuszkiewicza, Komorowską, Skuszanek, Szajnę, Axera. Młodą odbiorcom kultury najwięcej wiedzy o teatrze dostarczają takie czasopisma, jak: „Życie literackie”, „Kultura”, „Teatr”, „Odra”, „Scena” i „Literatura”.

Ankietowani zdecydowanie wyżej (65,7 proc.) stawiają teatr żywego planu nad teatrem telewizyjnym. Jako motyw takiego typowania podawano, iż teatr żywy dłużej pozostaje w pamięci, pozwala na pełniejszą konfrontację, pogłębia wyobraźnię, podnosi nastrój, każe żywo reagować, bardziej absorbuje i dostarcza więcej satysfakcji.

Uczniów pytano o pierwszy kontakt z teatrem. Odpowiedzi podkreślały fascynację sztuką, nastrój święta, zaskokowanie grą aktorów i treścią spektaklu. Co zapamiętują? Grę aktorów, problematykę sztuki, komizm, scenografię. Często-kroć też konfrontują tekst sztuki z przeczytaną książką lub recenzją. Młodzież najchętniej chodzi na komedie, które traktuje jako rozrywkę i relaks. W teatrze młody widz ceni sobie prostotę realizacji, oryginalność scenicznej formy spektaklu, fabułę i dynamikę akcji. Uwagę przykuwają sceny zaskakujące, pełne grozy i okropności.

Ankieta nie rozwiała definitywnie odwiecznego dylematu teatru: Co lepsze — repertuar klasyczny czy współczesny? W tej konkretnej ankiecie nieznacznie zwyciężyła współczesność. Odpowiadający sądzą jednak, że granica współczesności zależy m.in. od formy utworu literackiego, jego interpretacji, adaptacji scenicznej, problematyki. Znacząco to, że można uczynić nawet z bardzo starej sztuki bardzo współczesny, ponadczasowy spektakl.

Wyniki ankiety w interesujący sposób omawia Adam Sznajderski na łamach ostatniego, piątego numeru miesięcznika „Scena”. Istotne, że młodzież łączy znajomość teatru z korzystnym wpływem na rozszerzenie wiadomości z przedmiotów humanistycznych (głównie języka polskiego i historii). Poznawanie teatru umożliwia jej tworzenie szacunku dla pracy i wiedzy; rozwijanie wyobraźni; konfrontację literatury z żywą grą. Teatr pobudza młodych do myślenia w szerokim egzystencjalnym wymiarze. Uczy zasad dobrego wychowania i dyskusowania, a także rozszerza słownictwo.

Młodzi widzowie podkreślali często zbyt ubogi repertuar znanych im — „swoich” teatrów. Proponowali podniesienie poziomu artystycznego spektakli. Uważali, że po każdej premierze winny się odbywać spotkania widzów z reżyserem, scenografem i aktorem...

Autor artykułu uważa, że teatr jest dla młodzieży szkolnej bardzo atrakcyjnym źródłem doznań, że inspiruje ją do poważnych przemyśleń, że wywołuje tak potrzebny współczesnym niepokój intelektualny.

Ale „Scena” (znakomicie zresztą wydawany periodyk), jak każdy miesięcznik ukazuje się z opóźnieniem. Tak było i w tym przypadku. Legnickie kioski otrzymały czasopismo na początku czerwca. Dokładnie o tydzień za późno. A szkoda, bo radnym obradującym 23 maja na posiedzeniu Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury RN bardzo by się taka analiza przydała. Można by wtedy przyłożyć jakąś miarkę. Coś z czymś porównać... Jednakowoż i bez tego dyskusja miała swoje rumieńce. Z dwu racji: upowszechniania kultury teatralnej i perspektyw rozwoju Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”.

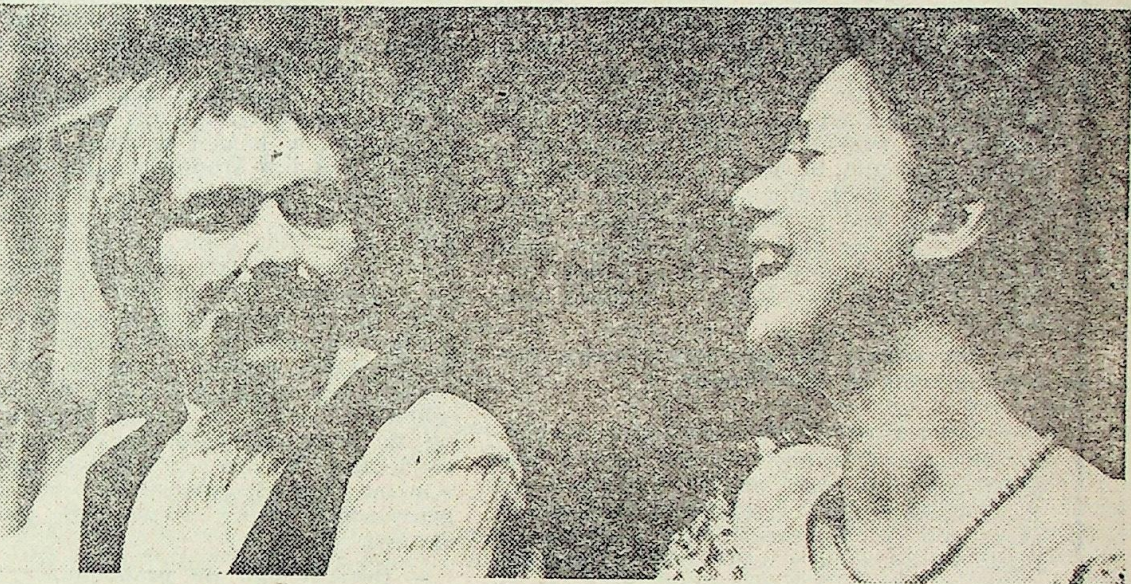
Pierwszy temat potraktowano szerzej i w wystąpieniach i w dokumentach. Bo też, jak się okazało, wiele w zakresie upowszechniania teatru mamy jeszcze w Legnickim do zrobienia. Jak widzą te sprawy radni? Kilka głosów:

— Ciągłe nie ma kompleksowego, wojewódzkiego programu pracy z widzami. Równymi przedsięwzięciami trudno zbudować właściwy system, który by uwzględniał potrzeby obu stron: usługodawczej — teatru i usługobiorczej — widza. Musimy pamiętać o tym, że im więcej widz będzie o teatrze wiedział tym chętniej do niego pójdzie. A o to chodzi!

— Naszemu teatrowi brakuje dobrej reklamy. A przecież jest się już czym pochwalić. Trzeba pamiętać, że reklama jest dzwignią handlu. Teatry także muszą stosować tę dewizę. Jest prasa, radio i telewizja. Dlaczego tak mało z nich korzystamy przy propagowaniu naszej sceny?

— Myślę, że na dobrą markę teatr powinien pracować nie tylko wśród swoich widzów, gdyż we własnym środowisku mogą się zacierać granice jakości. Legnickiej scenie potrzebna jest już silna konfrontacja. A ta dokonać się może najlepiej w festiwalach ogólnopolskich. Lepszej reklamy teatr nie potrzebuje.

— Gdy teatr powstawał, dużo się mówiło o objęciu przezeń patronatem całego amatorskiego ruchu teatralnego w województwie. I co? Wiem, że aktorzy teatru legnickiego współpracują z lubińskim Teatrem Lalki i Aktora „Świercz”. Kiedyś próbowali coś stworzyć w „Parnasiku” i „Hutniku”. To wszystko. Jak widać — bardzo mało. Ruch amatorski potrzebuje dobrej kadry instruktorskiej. Czyżby aktorzy nie nadawali się do tego?



Fot. Waldemar Sikorski

Każda wypowiedź została skrótnie zaprotokołowana. Niektóre opinie w formie wniosków przekazano z mocą obowiązującą do realizacji. Zadania nałożono głównie na Teatr Dramatyczny, jako że zupełnie oddzielnie zajmuje się upowszechnianiem teatru wojewódzka organizacja Towarzystwa Kultury Teatralnej powołana nie tak dawno w Legnicy. Zadania nieco inne, choć ludzie prawie ci sami. Prezes ZW TKT jest na co dzień wicedyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, instytucji nadrzędnej wobec teatru. Sekretarz ZW TKT urzęduje w gmachu teatru, na jego zresztą etacie. Jedność organizacyjna, ale i spójność zadań. I towarzystwu, i teatrowi zależy na tym, aby widzowie walili do świątyni Melpomeny drzwiami i oknami. Nim jednak natrą, trzeba im teatr przybliżyć, by mogli go polubić. By się z nim zaprzyjaźnili...

Tak sprawy te widzi Józef Nocun — prezes ZW TKT w Legnicy:

— Teatr legnicki od początku trzyma się zasady realizacji sztuk stanowiących kanon dramaturgii polskiej i obcej. Dużo uwagi poświęca się kształtowaniu repertuaru na dany sezon. Teatr prowadzi szerokie konsultacje repertuarowe z udziałem przedstawicieli różnych środowisk społecznych. Pozwala to ułożyć taki plan przedstawień, który odpowiada jak największej grupie widzów. Z naszych rozeznanych wynika, iż w Legnickim dobrze sprzedają się sztuki współczesne o tematyce moralno-obyczajowej.

— Na razie sporadycznie, ale sądzimy, że już wkrótce regularnie odbywać się będą wymienne spektakle z teatrami ościennych województw: Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Wrocławia i Zielonej Góry. Myślę, iż możliwość konfrontacji odbioru naszych sztuk z tymi, które wystawiają inni, to bardzo istotna sprawa w kształtowaniu osobowości każdego teatromana, w podnoszeniu jego wiedzy o teatrze.

— Od początku teatr daje swoje kolejne premiery z dedykacją załogom wyróżniając

ych się zakładów pracy. Wychodzi także do ludzi ze spotkaniami twórców spektakli i aktorów. Ale najważniejszą bodaj próbą zbliżenia widza z teatrem są otwarte próby. Widzowie mogą obserwować cały proces powstawania spektaklu: od prób czytanych po generalną.

— W polu widzenia teatru i TKT są widzowie najmłodsi. Mamy dobrze rozwiniętą sieć Klubów Miłośników Teatru w szkołach. Teatr — z myślą o dzieciach i młodzieży — uruchomił na początku Scenę Małych Form Teatralnych. Ba, przed normalnym spektaklem „Latem w Nohant” była „Czwórka z podwórka” dla młodszych. Właśnie dla nich organizuje się wiele konkursów na rysunek lub plakat związany ze spektaklem. Z młodzieżą szkolną bardzo często spotykają się aktorzy naszego teatru i jego reżyserzy.

— Towarzystwo Kultury Teatralnej ze swej strony dąży do poszerzenia i upowszechnienia wśród widzów wiedzy o teatrze. W tym celu przygotowaliśmy wspólnie z teatrem szeroki program seminarijnych imprez w studium wiedzy o teatrze. Tę dział

alność już rozpoczęliśmy. TKT bardzo by chciało ogarnąć swym zasięgiem całą amatorską twórczość teatralną i ruch miłośnictwa teatru. Pomocy organizacyjnej i instruktorsko-metodycznej udzielać będą pracownicy legnickiej sceny. Zresztą wielu aktorów ma już swoje podopieczne teatry amatorskie w Lubinie, Głogowie i Legnicy.

Wypowiedź prezesa i głosy radnych bardzo dobrze ze sobą korespondują. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy wśród tych zasadniczych dla upowszechniania teatru spraw nie umknęły nam kwestie elementarne. Przytoczone na wstępie tekstu uczennice są członkiniami Klubów Przyjaciół Teatrów w swych szkołach. Stanowią więc zasadnicze ogniwa w łańcuchu Towarzystwa Kultury Teatralnej. Zasadnicze, ale, jak widać, bardzo kruche...

Teatr reklamuje się sam, wystawiając na legnickim Rynku plansze i wywieszając foty. Pieniądze na ten cel biorą się z państwowej, budżetowej kiesy. Tej samej, z której dofinansowywane są towarzystwa, m.in. Towarzystwo Kultury Teatralnej. I teatr i TKT cele mają wspólne: przyciągnąć widzów. I znów przypomina się profesor Tadeusz Łomnicki, który uważa, że wyszliśmy już z okresu, w którym widzów nosiło się do teatru na rękach. I że nadszedł czas, by widzowi dojście do tego teatru utrudnić... Trudno się pod tym stwierdzeniem podpisać w sytuacji, gdy polityka naszego państwa zmierza w kierunku stworzenia kultury egalitarnej, dostępnej dla wszystkich. Trudno też odmówić słowom tym słuszności. Może my rzeczywiście dewaluujemy teatralną sztukę, wręczając im poprzez rady zakładowe niemal darmowe bilety do teatru?

ZMARŁY przed dwunastu laty wybitny krytyk i znawca teatru Edward Csato mówił, że teatr broni się i upowszechnia sam: repertuarem i jakością aktorskich dań!

CZESŁAW PAŃCZUK

Do 10-piętrowego domu przy ul. Galileusza 2—10 w Legnicy lokatorzy wprowadzili się rok temu. Jednak do dzisiaj nocą nie zapalają się światła w żadnym z mieszkań parteru. W dzień licznie przechodzący ulicą Galileusza mieszkańcy „Kopernika II” przyglądają się zakurzonym szybowi, wyłamanym framugom, których brakuje już około 20. Niektóre okna zatkało dyktą. Przez inne wdziera się do środka świeże powietrze i deszczowa woda, a zimą śnieg.

SPLOT TRUDNOŚCI OBIEKTYWNYCH

DOM MA PIĘĆ BRAM. Na każdej kondygnacji są dwa mieszkania typu M-4 o powierzchni 64 m kwadratowych każde. To znaczy, że od roku stoi pusto 10 mieszkań o łącznej powierzchni 640 m kw.

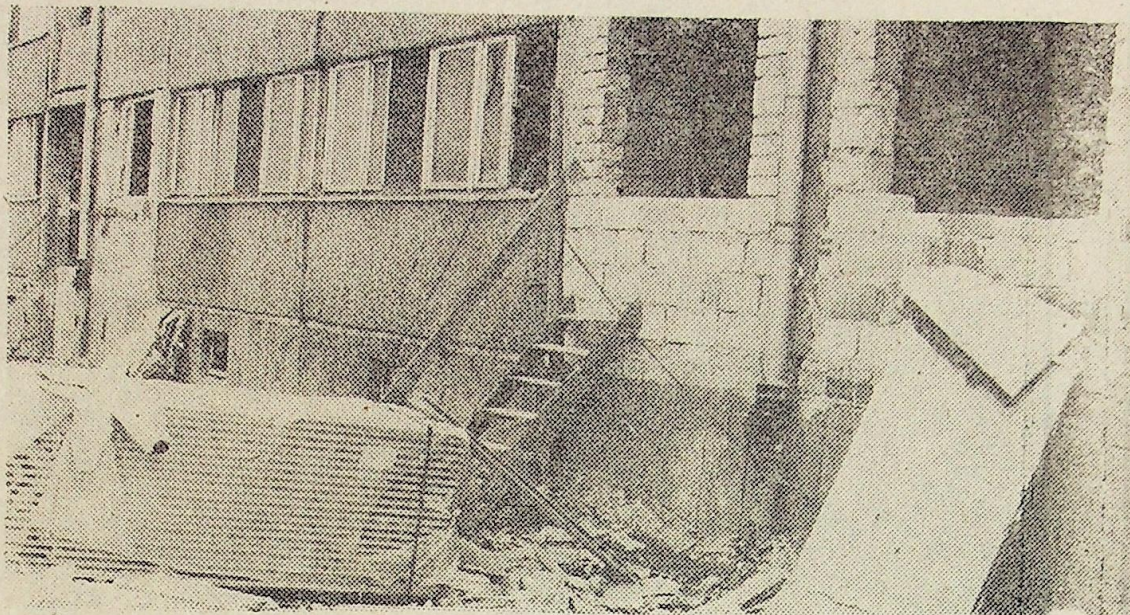
Dom należy do Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w której szufladach można znaleźć prawie 8 tysięcy wniosków o przydział mieszkania. LSM posiada ok. 2,8 tys. członków i ponad 5 tys. kandydatów.

— Dlaczego mieszkania stoją pusto? — pytam zastępcę LSM, Czesława Karpińskiego.

— Na parterze tego domu nigdy nie planowano mieszkań. Początkowo miały się tu mieścić biura naszej spółdzielni oraz inne, potrzebne osiedlu placówki typu usługowego. W ub. roku zapadła decyzja o przeznaczeniu całego parteru na potrzeby administracji LSM. W tej sytuacji pomieszczenia należało przeprojektować. Na parterze wstrzymano prace budowlane. Nowy projekt dostarczyliśmy wykonawcy, Zakładowi Budownictwa Ogólnego w Legnicy, w lutym br. ZBO zobowiązał się wykonać swoje roboty do 1 maja. Nie dotrzymał umówy — obecnie montowane są jeszcze ścianki działowe. Jest też przerabiana instalacja c.o. Sądzę, że biura będą gotowe do odbioru w czerwcu, a my wprowadzimy się do nich w lipcu i sierpniu.

— W jakich warunkach pracuje zarząd LSM? Czy zajęcie 10 mieszkań na biura to nie przesada, gdy tyle tysięcy osób wpłaciło całe wkłady i czeka na przydziały?

— Nasze biura mieszczą się obecnie w sześciu mieszkaniach. Pracuje w nich 40 osób. Mamy trudne warunki. Np. w pokoju działu technicznego urzęduje 7 pracowników przyjmujących interesantów. W dniach przyjęć skarg pod drzwiami czeka 20—30 osób. Nie ma poczekalni... Przy ul. Galileusza, oprócz biur, chcemy urządzić świetlicę dla naszych pracowników i samorządu.



Cały parter, jak widać, wolny, choć tu i ówdzie można zauważyć ślady działalności budowlanych...
Fot. Waldemar Sikorski

Sprawa niezamieszkanego parteru przy ul. Galileusza, ma, jak widać, kilka wątków.

— Pierwszy — to poszanowanie proporcji, czyli: Gdzie jest zdrowy rozsądek?

Każdy urzędnik LSM będzie miał w nowej siedzibie do swojej dyspozycji 16 m kwadratowych powierzchni biurowej. Tyle samo, co przeciętny mieszkaniec woj. legnickiego, który na tej powierzchni musi spać, jeść, uczyć się, czasem pracować, pomieścić cały swój dobytek i jeszcze przyjąć gości. Urzędnikowi spółdzielni należą się odpowiednie warunki pracy...

Wątek drugi — o poszanowaniu czasu. Dlaczego dokumentacja na „przeróbkę” parteru została dostarczona dopiero w lutym br., pół roku po oddaniu domu do użytku? Dlaczego obowiązująca obecnie de-

cyzja o oddaniu we władanie LSM całego parteru zaskoczyła spółdzielnię? Czy prace budowlane na kilkuset metrach kwadratowych muszą trwać prawie dwa lata?

WATEK trzeci — o poszanowaniu ludzi i słów. Sześć mieszkań zajmowanych obecnie przez LSM mają dostać lokatorzy ze spółdzielczej listy. Z tempa prac przy ul. Galileusza wynika, że jeszcze trochę będą musieli poczekać. Chyba dłużej niż myśli prezes Karpiński. Robota na parterze nie klei się. Zazwyczaj jest tu cicho i spokojnie, co świadczy o ogromnej pracowitości budowlanych i takimż zainteresowaniu spółdzielni.

Tak więc sprawa owego parteru to po prostu „splot trudności obiektywnych”. Winnych i skandalu nie będzie.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Co pewien czas czujemy potrzebę spojrzenia za siebie. Żeby zobaczyć, co zrobiliśmy, aby zbilansować plusy i minusy ostatnich miesięcy czy lat. Każdemu zdarza się to z różną częstotliwością i wnikliwością. Wspólnym mianownikiem naszych osobistych bilansów są w pewnej mierze urzędowe dane statystyczne. Jeżeli w stosunku do jednostek można je przyjąć jedynie ze znacznym marginesem tolerancji, to w odniesieniu do większych grup społecznych, np. ludności województwa, wynika z nich dość rzetelna odpowiedź na pytanie: jak żyjemy?

— JAKA ONA JEST?

KILKA rysów do obrazu sytuacji życiowej mieszkańców Legnickiego, pozwalają nakreślić najnowsze dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego.

Informacje ogólne prowadzą do wniosku, że woj. legnickie nadal stanowi region atrakcyjny dla ludzi poszukujących ciekawej i dobrze płatnej pracy, co wiąże się z ciągłym rozwojem przemysłu metalowego. Liczba mieszkańców wzrosła z 414,4 tys. w roku 1975 do 449,3 tys. w roku ubiegłym, czyli o ponad 8 proc. Zjawiskiem nowym jest szybszy wzrost liczby kobiet (o 9,1 proc.). Jeżeli 5 lat temu na 100 mężczyzn przypadało ich zaledwie 98,9, to teraz można mówić o idealnej wprost równowadze (100,1 kobiet na 100 mężczyzn).

Magnesem dla młodych są z pewnością mieszkania.

W przeliczeniu na 1000 zawartych małżeństw, budujemy ich najwięcej w Polsce — 4.120 mieszkań w roku 1979, wobec 3.238 w roku 1975. Najlepiej było pod tym względem w roku 1978, kiedy, jak podaje WUS, wskaźnik ten wyniósł 5.028. Poprawiły się warunki mieszkaniowe legnickich rodzin. Średnia powierzchnia budowanych mieszkań przekracza obecnie 50 m kw. Statystycznie na 1 osobę przypada w województwie 16,4 m kw. powierzchni mieszkaniowej, wobec 14,7 m kw. przed pięcioma laty. Na jedną izbę przypada 1,03 osób.

W Legnickiem żyje 117 tysięcy rodzin. W przeważającej ilości — 101,4 tys. — stanowią je małżeństwa; w tym 79 tysięcy z dziećmi i 21 tysięcy bez dzieci do lat 24. Samotnie wychowuje dzieci 13,5 tys. matek i 1.733 ojców.

Mamy 131.330 gospodarstw domowych; 82,1 proc. to gospodarstwa jednorodzinne, 3,2 proc. dwurhodzinne, a 0,1 proc. trzy- i więcej rodzinne. 14,6 proc. wszystkich gospodarstw stanowią gospodarstwa nierodzinne, np. w hotelach pracowniczych, internatach itp.

Przeważają gospodarstwa czteroosobowe (25,3 proc.), trzyosobowych jest 24,3 proc., a dwuosobowych 19,1 proc. gospodarstw 1,1 proc. gospodarstw liczy osiem i więcej osób.

Od 1975 roku, w ślad za znacznymi podwyżkami realnych płac, ogromnie, bo aż o 40 proc. wzrosły nasze wydatki. W ub. roku za towary nabyte w handlu społecznym każdy z nas zapłacił 35 tysięcy złotych. Kupowanie nie było jednak wygodniejsze. Mimo wzrostu powierzchni handlowej sklepów, nie wzrosła ich ilość i ciągle statystyczna liczba mieszkańców przypadających na 1 punkt sprzedaży przekracza 170 osób.

Znacznie wzrósł nasz stan posiadania. Na 1000 mieszkańców woj. legnickiego przypada 236 radioodbiorników, 226 telewizorów i prawie 30 telefonów, co oznacza wzrost odpowiednio o 14, 21 i 44 proc. w porównaniu ze statystyką roku 1975. Na tle sytuacji krajowej szczególnie cieszą się postępy telefonizacji — średnia polska wynosi 19 telefonów na 1000 mieszkańców.

Duży wpływ na kształtowanie się standardu życia poszczególnych rodzin mają możliwości umieszczenia dzieci w żłobkach i przedszkolach (kwestia podjęcia pracy zarobkowej lub przedłużenia urlopu, w tym wypadku bezpłatnego). W ciągu ostatnich pięciu lat nie zanotowaliśmy tu istotnego

postępu. Liczba żłobków wzrosła o 4 (z 25 do 29), a liczba miejsc o 26 proc. Jednocześnie żłobki opiekują się o ponad 44 proc. większą ilością dzieci.

Podobnie z przedszkolami. Jest ich 183 wobec 148 w roku 1975. Jest to wzrost 23-procentowy, gdy populacja dzieci w wieku przedszkolnym wzrosła w poszczególnych przedziałach od 25 do 40 proc.

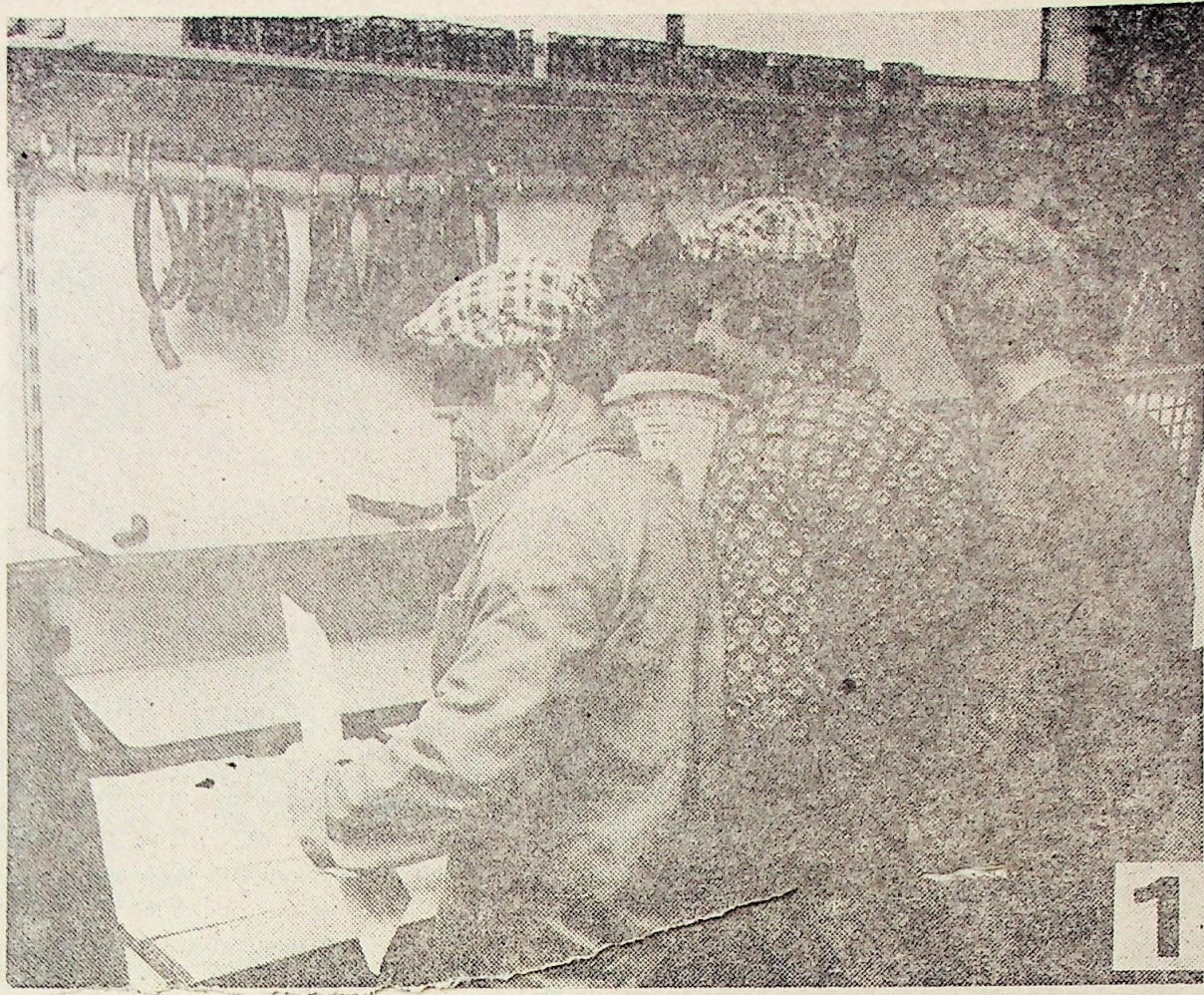
W służbie zdrowia, kwestii kluczowej, spadła ilość przychodni: z 67 do 65. Przyczyną to m.in. łączenie przychodni zakładowych w międzyzakładowe. Ogólna ocena tych reorganizacji jest jednak niezbyt optymistyczna. Na zły stan opieki zdrowotnej uskarża się głównie wieś, pozbawiona wielu specjalistów i lekarzy opieki podstawowej oraz wiejskich ośrodków zdrowia.

W dziale kultury należy odnotować poważny regres kin. Zmalała ich liczba (z 28 do 24), o 12 proc. spadła liczba miejsc. Być może, tutaj należy szukać przyczyn 22-proc. spadku frekwencji. Wydaje się, że negatywny wpływ na sytuację w tej dziedzinie uczestnictwa w odbiorze dóbr kultury ma nieobecność kin w nowych osiedlach, skupiskach ludzi młodych — tradycyjnie najliczniejszej grupy kinomanów.

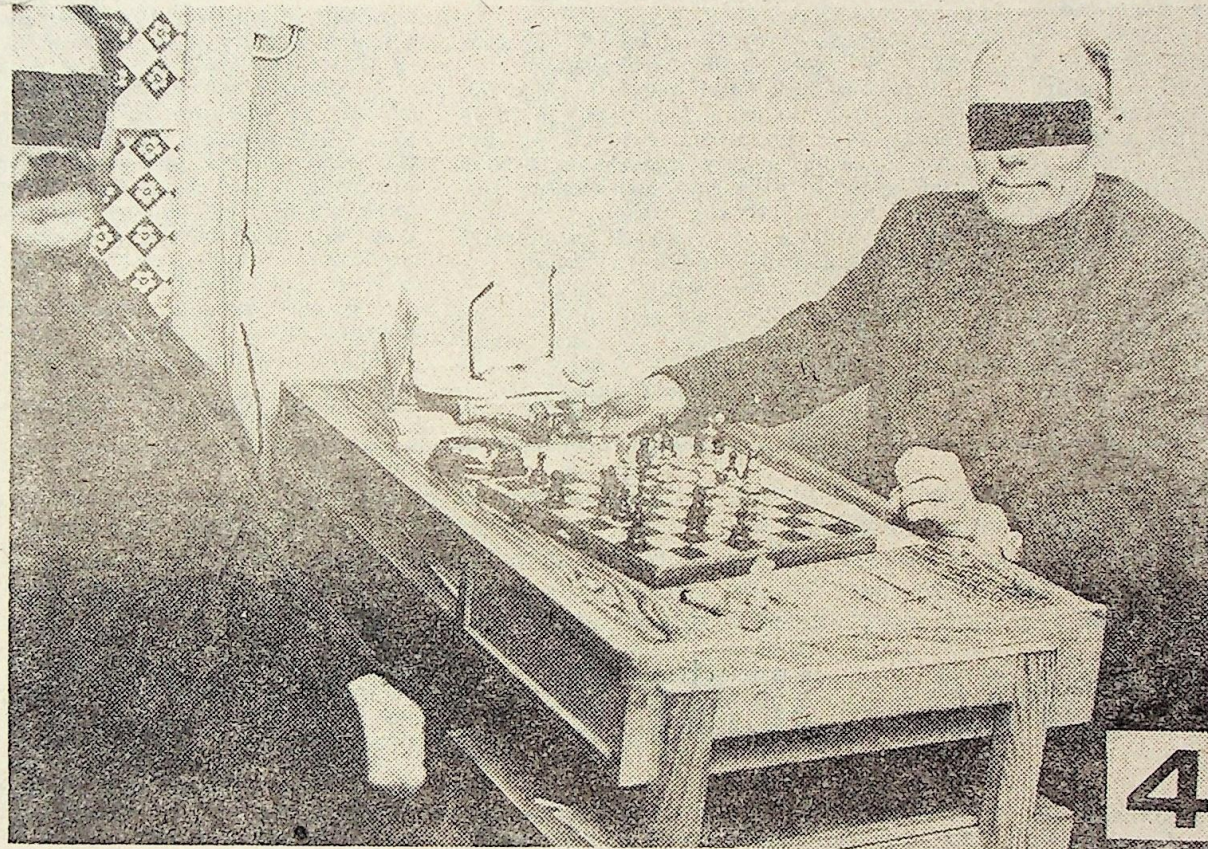
Powyższe dane statystyczne apewniają w przekonaniu, że inwestycyjny wysiłek państwa owocuje w woj. legnickim poważnym wzrostem stopy życiowej.

JEDNAK do zaspokojenia potrzeb naszych rodzin jeszcze daleko. Rozwojowi przemysłowemu musi bowiem towarzyszyć odpowiedni postęp w służbie zdrowia, kulturze, oświacie, handlu i innych działach nieprodukcyjnych, których niedoinwestowanie lub nieprzystosowanie organizacyjne do zmieniających się, wyższych wymogów, poważnie ciąży na społecznej ocenie dorobku ostatnich lat. Wyrównaniu tych dysproporcji powinniśmy poświęcać więcej czasu, pieniędzy i uwagi.

(ch)



1



4



7

Miedzy siódmą a piętnastą większość dorosłych Polaków pracuje. Jak? Uważamy oczywiście, że dobrze. Jest to jednak pogląd świadomie relatywny. Pracujemy „tak, jak nam płacą”, tyle ile każą wg zasady „czy się stoi, czy się leży...”. „Żeby Polska nie zginęła”. Zaś prastare hasło pracy nie ma kołaczy” zdolne jest wywołać raczej uśmiešek, niż głęboką refleksję dotyczącą własnej postawy życiowej. Niemniej — pracujemy.

MIEDZY SIÓDMĄ A PIĘTNASTĄ

Jakość tej pracy można wyrazić też liczbami. W 1979 roku w woj. legnickim zbudowaliśmy ponad 200 tys. m kw. powierzchni mieszkań. Górnicy wydobyli 25,1 mln ton rudy, a hutnicy wytopili z niej ponad 320 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. W każdej gałęzi przemysłu zauważył się wzrost produkcji. Sprzedano ją za około 50 miliardów złotych. Czy to kres naszych możliwości?

W najważniejszych dziedzinach legnickiej gospodarki — przemyśle, głównie miedziowym i budownictwie — osiągnięto mniej niż zaplanowano. Nie cieszą też zbyt efekty handlu, usług, ochrony zdrowia, szkolnictwa, gastronomii itp. Każdy się tłumaczy jak może — „trudności obiektywne” stoją zawsze na czele. Czy rzeczywiście aż tak mało zależy od nas? Czy zawsze bierzemy pieniądze z solidną pracą? Czy zarządzający przedsiębiorstwami zawsze stwarza warunki dla takiej pracy? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w Legnicy...

Codziennie w godzinach porannych przystankach SAM-u na osiedlu Kopernika ustawiają się kolejki ludzi w roboczych ubraniach. Kupują mleko, chleb, konserwy, bułki, czasem kiebasę i zdarza się, że również coś do oranżady. Czas stracony przy tych zakupach można wyliczyć: niemal co do minuty. Nie jest on mały. Po przeciwnej stronie ulicy stoi wieżowiec, w którym prace wykończeniowe trwają pół roku. Wokół hałdy gruzu, zniszczonych płyt prefabrykowanych, budowlany bałagan... Znany wyłumaczaniem kierowników pracujących tu firm jest brak rąk do pracy (zdjęcie nr 1).

Również na Koperniku, przy ul. Galileusza, jedna brygada wykańczała parter zamieszkanego już dawno budynku, a druga betonowała okoliczne chodniki. Zdarzało się też, iż rozgrywali międzybrygadowy turniej brydżowy lub inne towarzyskie formy współzawodnictwa... (zdjęcie nr 2).

Widok ludzi w roboczych ubraniach pod budką z piwem nie jest żadną atrakcją. Znamy go nadzwyczaj dobrze. Gdy nie ma w pobliżu budki — można przysiąść pod parasolem baru „Hermes” (zdjęcie nr 3).

Zajrzeliśmy do biur pewnej instytucji handlowej, uskarżającej się na ustawiczny deficyt sprzedawców. Przeszkadziliśmy w rozgrywanej właśnie partii szachów. Ból na czarno-białych polach wiedli ludzie zawodowo odpowiedzialni za to, aby sprzedawczynie z handlu nie uciekały... (zdjęcie nr 4).

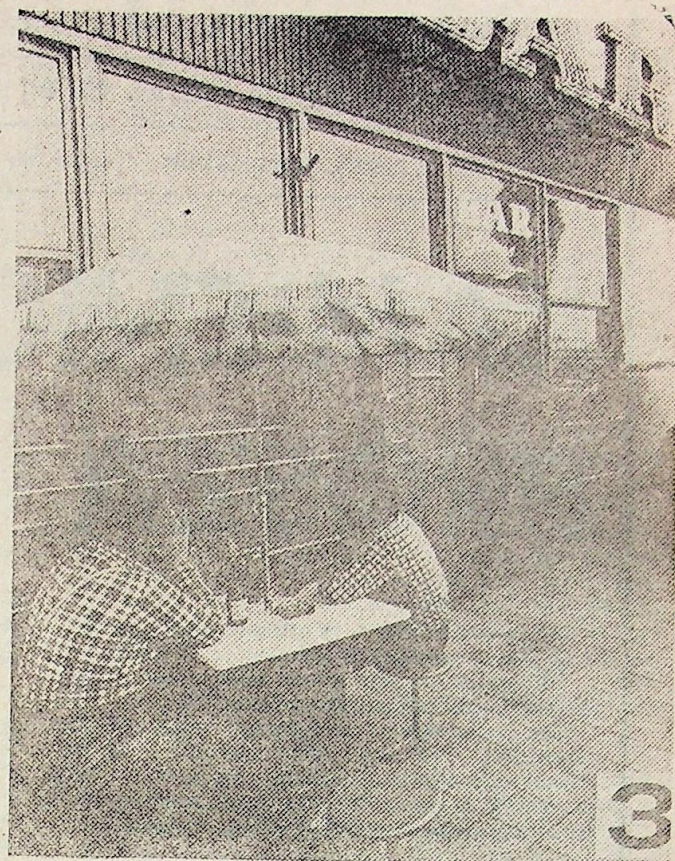
Przychodnia Rejonowa przy ul. Scieżnego. Jest dwadzieścia po dwunastej. Tym razem pani doktor spóźniła się tylko 20 minut. Chorzy uważają, że to jeszcze zupełnie „punktualnie”, jak na nasze czasy... (zdjęcie nr 5).

Budowa osiedla „Piekary” spóźniona jest o kilka dobrych miesięcy. Budowlani mają jednak czas. Ostatnio osiedle interesuje ich w ujęciu kompleksowym. „Sprzyja integracji czy też nie?” (zdjęcie nr 6).

„Milana”, zakład „B”. To miejsce, podobno palarnia, bez względu na porę dnia cieszy się powodzeniem. Właśnie zastaliśmy wszystkich kierowców... (zdjęcie nr 7).

Nadechodzą handlowy szczyt. Ludzie wychodzą z pracy. Jednak w MEGASAMIE nie się nie zmienia. Z czterech kas pracują tylko dwie. Przypomina się stary dowcip — „Klient nasz pan” (zdjęcie nr 8).

No, i fajrant. Widać to przede wszystkim na przystanku autobusów WPK przy ul. Pocztowej. Abyśmy my mogli wypocząć — ktoś musi pracować. Także po piętnastej... (zdjęcie nr 9).



Tekst: Grzegorz Chmielowski

Zdjęcia: Waldemar Sikorski



Te domy mają dwie twarze i trudno powiedzieć, która z nich jest prawdziwsza. Pierwsza — mniej widoczna, od strony błotnistych podwórek, ze śmietnikami, kipiącymi swoją zawartością, ze studzienkami oddalonymi od drewnianych wygódek zaledwie kilka metrów. Od tej strony ściany domów są odrapane, sypie się tynk, złuszcza farba. W mieszkaniach ślady zalań, przecieków, nacieków i pęknięć.

KAMIENICZKI PROSZĄ O WSPARCIE

OFICJALNA — frontowa — twarz prezentuje się całkiem nieźle: schludnie, kolorowo. Biel ram okiennych ładnie kontrastuje z czerwienią dachów. Co niektóre kamieniczki wdzieczą się ozdobną elewacją. Słowem dosyć świeżo. Swoista linia zabudowy, charakterystyczna sieć krótkich i wąskich uliczek przydają polkowickiej starówce szczególnego klimatu.

Na Starym Mieście mieszkają najstarsi. Ci nieliczni, którzy ze wzruszeniem i swoistym pietysmem mówią o Polkowicach.

Pani Katarzyna Z. mieszka tu od 47 roku:

— Nie wyobrażam sobie życia w innym miejscu. Tu mam pod nosem sklep, kościół, urząd, dworzec autobusowy. Czego jeszcze trzeba?

Nie zmieniałaby swojego mieszkania na bloki. Choć tam jest gaz, woda, i ciepło. Ma swój piec kaflowy, ma blachę kuchenną. Sama sobie jest kominiarzem i zdunem.

Ale w ten spokój Starego Miasta coraz częściej wdziera się cywilizacja. Nowoczesne budownictwo mieszkaniowe wdarło się w starówkę trzema pięciokondygnacyjnymi blokami, jak krzyk. Swego czasu pojawił się w Urzędzie Miasta projekt wyburzenia starych kamieniczek i wzniesienia w ich miejsce betonowych brył.

Na szczęście architekt wojewódzki nie zgodził się na ten pomysł. Centralne i wojewódzkie władze konserwatorskie również odmówiły. Dziwnym zbiegiem okoliczności w Polkowicach pojawił się warszawski architekt Andrzej Bołtuć, zauroczony walorami starówki zaproponował miastu konkretny pomysł rewaloryzacji.

Grupa konsultantów, z profesorem Oskarem Hansenem i Edmundem Bartmanem, po żmudnych oględzinach dała starówce duże szanse na przeżycie. Poprzez przebudowę i uwspółcześnienie wnętrza, przez wprowadzenie nowych rozwiązań konstrukcyjnych, a mogą to być nawet antresole — mówił profesor Oskar Hansen — uratuje się starówkę. Przecież nie pierwszy raz ratujemy zabytkowe budowle.

Pani Maria W. opowiadała:

— Po konsultantach przyjechali eksperci. Oglądali mieszkania, zaglądali w szpary, do piwnic. Coś mierzyli. Głośno dyskutowa-

li. Potem odjechali. Czy na tym się wszystko zakończy?

W listopadzie ubiegłego roku znów przyjechali z Warszawy. Tym razem przywieźli gotowe ekspertyzy. Wnioski zostały jasno sformułowane: zespół kamieniczek kryje w sobie relikty osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Na przełomie XIX i XX wieku został przebudowany. Dzisiaj zabytkowy jest przede wszystkim urbanistyczny układ budynków. Rewaloryzacja i konserwacja tego układu jest koniecznością.

Aby zachować w pełni klimat Starego Miasta, konieczne są korekty na trzech budynkach o współczesnej konstrukcji. W ten sposób staną się częścią zabytkowego otoczenia.

Ekspersi opracowali plany i metody rewaloryzacji. Toteż zadowoleni byli wszyscy, którym polkowickie kamieniczki mocno leżały na sercu.

W Urzędzie Miasta odbyła się wielka narada. Ustalono, że ekspertyza zostanie dostarczona do wszystkich organów kompetentnych, że w urzędzie zostanie aż 10 egzemplarzy. Zobowiązano dyrekcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Głogowie do opracowania projektu uzbrojenia starej części miasta w kanalizację sanitarną, instalację wodociągową, centralne ogrzewanie i instalację gazową.

Po naradzie do walnej „bitwy”, niestety, nie doszło. Wszystko pozostało w sferze ustaleń. Czy na zawsze? Na jak długo?

Naczelnik miasta Władysław Szostek nie może odpowiedzieć na to pytanie.

— Mamy tysiące innych spraw, o wiele pilniejszych. Potrzebne są mieszkania dla nauczycieli i lekarzy. Dzieci czekają na nowy złobek. W szkole podstawowej wciąż nie ma basenu i sali gimnastycznej. Chciałbym w przyszłym roku umieścić w planie budowę dworca autobusowego.

A ta nieszczęsna starówka?! Owszem, widzi ją, ale dopiero za parę ładnych lat. I fakt, że warunki mieszkaniowe w kamieniczkach są bardzo ciężkie, sprawy przyspieszyć nie może. Możliwe są jedynie doraźne remonty, z inicjatywy samych mieszkańców. Niektórzy doprowadzili sobie wodę i założyli c.o. we własnym zakresie.

Pozostaje jedynie pytanie, czy dłubanie na własną rękę w ścianach kamieniczek nie pozostawi śladów na walorach konstrukcji urbanistycznej?

Architekt wojewódzki Roland Kacperski również nie jest w stanie operować w rozmowie szczegółami:

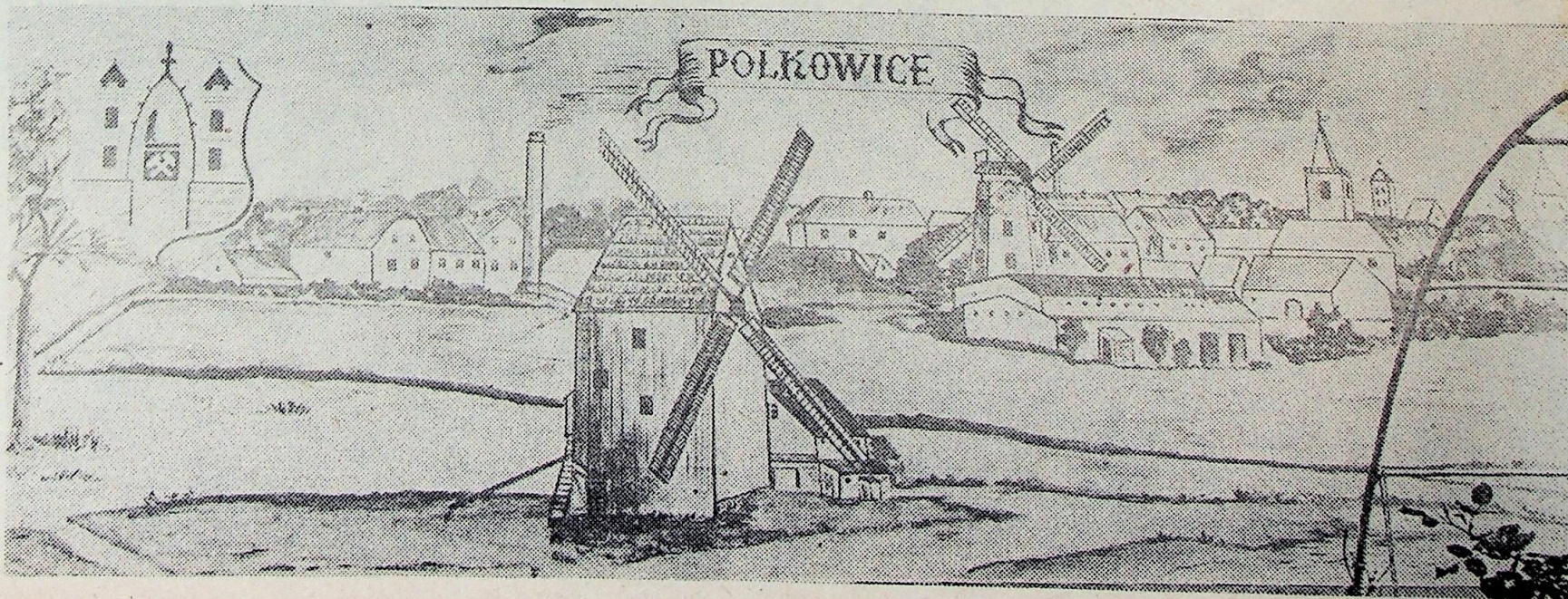
— Trudno sprecyzować termin rewaloryzacji. Na pewno w przyszłej pięcioletniej problem zostanie rozwiązany. Na pewno nie będą potrzebne usługi Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków. To będzie remont w ramach prac Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

Blizszych szczegółów nie ma. Faktem jest, że w ogromie potrzeb wygospodarowanie finansów i znalezienie ludzi, którzy podejmą się rewaloryzacji, jest trudne. Kłamstwem jednak byłoby stwierdzenie, że są to bariery nie do przeskokowania. Dumni jesteśmy z tego, iż jako naród obok hut i kopalń rekonstruujemy zabytki. Czujemy potrzebę obecności w naszym środowisku śladów przeszłości kulturowej. A jak jest z polkowickimi kamieniczkami?

NIEWATPLIWIE nadają Polkowicom krajobrazową osobowość, architektoniczne piętno. Są ważnym czynnikiem kształtującym i integrującym górniczą brać. Należy je za wszelką cenę odbudowywać. Jak najprędzej. Ta konieczność wynika nie tylko z sentymentalnego stosunku do wartości architektonicznych. Konieczność szybkiego remontu i rewaloryzacji podyktowana jest również względami techniczno-ekonomicznymi, wynikającymi z eksploatacji złóż miedzi pod miastem. Kamieniczki były budowane w okresie, gdy nie przewidywano tu kopalnictwa. Odporność kamieniczek na odkształcenia terenu jest słaba, prawie zerowa. Z każdym rokiem maleje. Nie można więc odkładać sprawy na później.

Trudno byłoby pogodzić się z faktem, że obiekty te ulegną zniszczeniu.

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Serwis „Cooper Trends”, opublikowany 1 maja 1980 r. przez Amalgamated Metal Trading reprezentujący londyńskich maklerów, przewiduje, że produkcja miedzi w świecie zachodnim może przewyższyć zapotrzebowanie bieżącego roku o 138 000 ton, a następnego — o 522 000 ton.

KOMENTUJĄC te przewidywania autorzy raportu stwierdzają, że z zasadniczych względów spadek cen jest uzasadniony i że należy się go spodziewać również w 1981 roku. Niemniej raport ostrzega, że pewne zewnętrzne czynniki — zwłaszcza w miesiącach letnich bieżącego roku — mogą sprawić, że ceny miedzi zamiast spadać podniosłyby się. Do takich zewnętrznych czynników zaliczyć trzeba ewentualny strajk amerykańskich pracowników przemysłu miedziowego przewidywany właśnie na lato; niepokoje na Bliskim Wschodzie oraz decyzje polityczne i gospodarcze prezydenta Cartera.

Zgodnie z przewidywaniami ekspertów Amalgamated Metal Trading — przewidującymi sześciotygodniowy strajk w Stanach Zjednoczonych związany z negocjacjami w sprawie nowego, trzyletniego układu pracowniczego w przemyśle miedziowym — produkcja kopalni miedzi w krajach kapitalistycznych wzrośnie w bieżącym roku o 4,7 proc. — do poziomu 6,45 mln ton. Produkcja miedzi rafinowanej wzrośnie w bieżącym roku o 2,4 proc. — osiągając poziom 7,17 mln ton i może osiągnąć 7,44 mln ton w roku następnym.

PODAŻ WIĘKSZA OD POPYTU

Eksperti zapowiadają natomiast w 1980 r. spadek zużycia miedzi rafinowanej o 7,4 proc. tj. do 7,03 mln ton i o dalsze półtora procent — do 6,92 mln ton w 1981 r.

W konsekwencji przewiduje się, iż zapasy wynoszące pod koniec 1979 r. 1 861 000 ton wzrosną pod koniec 1981 roku do 2 521 000. W ubiegłym roku natomiast zapasy spadły szacunkowo o 519 000 ton.

Dyrektor koncernu Rio Tinto-Zinc, Alistair Frame stwierdził w Londynie 1 maja br., że cena miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali dojdzie ponownie w tym roku do wysokości 950-1000 funtów za tonę. Dyrektor Frame dodał, że rynek koncentratów miedzi jest mocny mimo braku materiałów o dobrej jakości. Szef koncernu uważa też, że ceny — jeśli miały być zachętą do inwestowania w nowe kopalnie — powinny wzrosnąć od 40 do 50 procent.

(Wg „The Financial Times”, 2 V 1980)

ROZWÓJ BAZY SUROWCOWEJ W INDIACH

Indyjskie państwowe przedsiębiorstwo „Hindustan Copper” przystąpiło do realizacji wielkiego projektu zwiększenia wydobycia miedzi w rejonie Malandjkhandy (stan Madhja Pradesh). Planuje się, że w 1982 r. wydobycie rud miedzi w tym rejonie dojdzie do miliona ton rocznie. Projekt ten ma wielkie znaczenie gospodarcze, ponieważ Indie odczuwają niedobór metali kolorowych.

Obecnie podejmowane są także środki zmierzające do przyspieszenia eksploatacji złóż rud ołowiu i cynku. Specjaliści z urzędu geologicznego stale rozszerzają prace poszukiwawcze. W ciągu ostatnich lat odkryli oni złoża boksytów w stanach Orisa i Andhra Pradesh, miki w Radżastanie, chromitów w Biharze, kwarcu w Arumaczal Pradesh.

Indie mają bogate złoża węgla, rud żelaza i manganu. Jednakże surowce te nie są rozmieszczone równomiernie. Dla lepszego zaopatrzenia kraju w surowce energetyczne duże znaczenie przykłada się do eksploatacji złóż w stanach Madhja Pradesh, Orisa, Andhra Pradesh i Maharasztra, gdzie buduje się zakłady wzbogacania węgla, fabryki chemiczne i elektrownie ciepłone.

(Wg Biuletyn Zagraniczny PAP, 2 V 1980)
Oprac. CODP przy PAP

„PALABORA” OGRANICZA WYDATKI NA PALIWO

Stały wzrost kosztów paliw wywołuje coraz większy niepokój koncernów miedziowych. Między innymi „Palabora Mining” — południowoafrykański producent miedzi należący do grupy „Rio Tinto-Zinc” — przestał pracować w ubiegłym roku wobec faktu, jak to niedawno określili jego przedstawiciele, „dramatycznej eskalacji cen paliw o 225 procent”. Dlatego podjęli ostatnio badania nad możliwością zastosowania w odkrywkowej kopalni należącej do „Palabora Mining” systemu napowietrznego transportera wagonowego na prąd; chodzi tu o zastąpienie dotychczasowych ciągników transportowych, z których 75 o pojemności 90-150 ton zużywa przeszło 55 mln litrów paliwa diesla rocznie.

W rocznym sprawozdaniu stwierdzono, że zużycie paliwa wzrosło, gdy tylko kopalnia zwiększyła tempo wydobycia, a odkrywka się powiększyła. Wstępne obliczenia wskazują, że elektryczny transport napowietrzny może przynieść zasadnicze oszczędności.

Przypadek „Palabori” jest prawdopodobnie wyjątkowy w tym sensie, że

władze Republiki Południowej Afryki wobec krytycznej sytuacji paliwowej w kraju ustaliły kontyngenty zużycia i odpowiednie narzuty finansowe. W kopalniach amerykańskich koncernów miedziowych koszt paliw wzrósł w ubiegłym roku szacunkowo o 20 proc.

W kopalni „Palabora” koszty produkcji miedzi elektrolitycznej podniosły się w ubiegłym roku o 29 proc. czyli o 1206 randów (tj. 678 funtów) za tonę, w tym przeszło 10 proc. dotyczy wzrostu kosztów z powodu podwyżki cen na paliwa.

Dyrekcja kopalni „Palabora”, dążąc do zmniejszenia kosztów paliwa wprowadziła już uprzednio komputerowy system kontrolny dieslaowych ciągników transportowych, dzięki czemu automatycznie podsuwają się pod koparkę czekającą na przerzut ładunku rudy. W każdym razie tendencja do maksymalnego wykorzystania sprzętu transportowego jest częścią rozległego programu koncernu „Rio Tinto-Zinc” zahamowania wzrastających kosztów transportu.

Przed wzrastającymi stale kosztami eksploatacyjnymi „ratuje” w pewnym sensie producentów miedzi sytuacja na rynku miedzi. Mianowicie, jak to stwierdził dyrektor generalny „Palabori” w swym rocznym sprawozdaniu, „wyczerpanie się zapasów Londyńskiej Giełdy Metali wskazuje, że zapotrzebowanie na ten metal nie zmniejszyło się, jak to przepowiadano na podstawie grożącej recesji, a wprost przeciwnie może się zwiększyć”.

Dodajmy, że zyski netto kopalni „Palabora” w ubiegłym roku wyniosły 45,29 mln randów (tj. 25,4 mln funtów) a dywidendy wydano w wysokości 1,15 randa za jedną akcję.

(Wg The Financial Times 20 V 80)

IMPORT DO KOREI POŁUDNIOWEJ

W Seulu podano do wiadomości, że Korea Południowa zakupi za granicą w 1980 roku 992 600 ton rudy miedzi wobec 363 100 ton w 1979 roku. Wzrost zapotrzebowania na ten surowiec wynika z tego, że pod koniec grudnia uruchomiono nową rafinerię miedzi o mocy produkcyjnej 80 000 ton rocznie.

(Wg Reutera z 5, 9 i 10 IV 80)
Oprac. CODP przy PAP

POBUDZANIE WRAŻLIWOŚCI

Mamy za sobą trzeci już z kolei Międzywojewódzki Turniej Wiedzy o Sztuce Jelenia Góra — Legnica dla młodzieży szkół podstawowych. Ta doroczna, majowa impreza, ciesząca się wielkim zainteresowaniem zarówno nauczycieli przedmiotu, jak i samych uczniów, nie ma równych sobie w kraju.

Inicjatorką tej formy sprawdzania wiedzy i zarazem pobudzania pasji twórczej jest mgr Jolanta Czarnecka, wizytator-metodyk wychowania plastycznego Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze. Turnieje, organizowane co roku przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, wykraczają poziomem poza możliwości dzieci szkół podstawowych. W Poznaniu, Rzeszowie, Łodzi i Warszawie za sprawą wizytatorów, a czasem poszczególnych nauczycieli przedmiotu, próbuje się naśladować metodę pani Czarneckiej.

— Chcąc pobudzić zainteresowania uczniów — mówi mgr Jolanta Czarnecka — musieliśmy wymyślić taką formę zabawową i rywalizacyjną, która by nieświadomie zainteresowała młodzież sztuką. Im wcześniejszy kontakt z dziełem sztuki, tym trwalszy stan przymierza między wyobraźnią twórczą, a samym człowiekiem. Nie chodzi tu wyłącznie o wyłonienie uczniów uzdolnionych plastycznie, ani przyszłych historyków sztuki; zależy nam na masowym udziale młodzieży, na podniesieniu jej kultury i wiedzy plastycznej. Chcemy, aby sztuka zalegała w świadomości, aby rozwinęła osobowość, wrażliwość artystyczną. Chcemy wychować człowieka, który rozumie dzieło sztuki, który pragnie z nim na co dzień obcować.

— Bardzo dobrze, że bolesławiecki turniej rozszerzył swój zasięg na obydwie województwa — legnickie i jeleniogórskie. W Legnicy znaleźliśmy wielu sprzymierzeńców i nasze połączone wysiłki owocują dorocznym turniejem na skalę międzywojewódzką. Z ramienia Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy współorganizatorem imprezy jest mgr Barbara Rogala, wizytator-metodyk wychowania plastycznego. W przygotowaniu i prowadzeniu imprezy pomagają nam pracownicy naukowemu Muzeum Narodowego we Wrocławiu mgr mgr Teresa Orsulok i Jadwiga Jasińska, sekretarz Okręgowej Olimpiady Artystycznej we Wrocławiu mgr Adrianna Sarnowicz, pracownicy Muzeum Ceramiki w Bolesławcu mgr Teresa Wolanin i Barbara Rejwerska.

Według opinii organizatorów konkursu, jest on sprawdzianem nie tylko dla młodzieży, choć ma ona możliwość odpowiedzenia sobie na pytanie, na ile potrafiła przyswoić sobie wiedzę o sztuce, lecz także, a może przede wszystkim jest sprawdzianem dydaktycznym dla nauczycieli przedmiotu.

W tym roku zwycięzcą turnieju była Legnica. Etapy I i II wyłoniły najlepszych przedstawicieli klas i szkół w obu województwach, etap III — przedstawicieli województw. W finale międzywojewódzkim 80 uczniów z obu regionów brało udział w eliminacjach, składających się z dwóch sprawdzianów: znajomości zagadnień historii sztuki, aktualnych wydarzeń artystycznych w kraju, teorii sztuki, wystaw i akcji plastycznych organizowanych przez placówki kulturalne Dolnego Śląska oraz testu na znajomość twórców, dzieł sztuki i stylu w sztuce.

Nie oznacza to, iż turniej prezentuje tylko wiedzę o sztuce. Wręcz przeciwnie, organizatorzy najwyższą ceną sam akt twórczy, który wyraża się w konkretnym i niepowtarzalnym dziele sztuki. Dla organizatorów konkursu najważniejszy jest masowy udział młodzieży w przygotowywaniu się i uczestnictwie w turnieju wiedzy o sztuce. Owe uczestnictwo kształtuje przecież nawyk obcowania ze sztuką, pomaga ją zrozumieć, przygotowuje nowe pokolenie ludzi, dla których kontakt z kulturą jest rzeczą naturalną i niezbędną.

Niektórzy laureaci poprzednich turniejów są obecnie uczniami szkół plastycznych, studentami historii sztuki i wyższych uczelni plastycznych. Zienka wrażliwości na dzieło sztuki zaczyna już nie tylko kiełkować, ale także dawać plon.

Za rok finał turnieju odbędzie się w Legnicy.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Rozdział VI kodeksu pracy poświęcony jest zagadnieniu kar porządkowych stosowanych przez zakład wobec pracowników dopuszczających się naruszenia obowiązującego porządku i dyscypliny pracy.

Kodeks pracy oparł się na zasadzie stosowania jednej kary za jedno przekroczenie. Katalog kar porządkowych zawiera art. 108 par. 1 i 2 kp. Zgodnie z brzmieniem art. 108 par. 1 kp. za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonego porządku i dyscypliny pracy oraz przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, regulaminu pracy i przepisów przeciwpożarowych zakład pracy stosuje karę upomnienia bądź nagany. Z kolei art. 108 par. 2 kp. ustala przekroczenie najcięższe, za które stosuje się również karę pieniężną, to jest: — nieprzestrzeganie przez pracownika przepisów bhp i przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości bądź spożywanie alkoholu w czasie pracy. Użyty w tym przepisie zwrot „stosuje się również karę pieniężną” oznacza rozszerzenie katalogu kar, o których mówi art. 108 par. 1 kp i umożliwia alternatywne ich stosowanie, w zależności od oceny każdego konkretnego przypadku. Zgodnie bowiem z art. 111 kp. przy stosowaniu kary bierze się pod uwagę w szczególności rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych, stopień winy pracownika (wina po stronie pracownika może przejawiać się także w formie niedbalstwa) oraz jego dotychczasowy stosunek do pracy.

Tak więc cytowane przepisy nie dają podstaw do kumulatywnego stosowania kar i wobec tego niemożliwe jest nałożenie np. kary pieniężnej wraz z karą upomnienia lub nagany. Przez „opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia” należy rozumieć każdą nie usprawiedliwioną nieobecność pracownika w pracy

Obserwując naukę domową naszego dziecka możemy czasem zauważyć wyjątkowo niedbałe pismo, błędy ortograficzne, niechlujny wygląd zeszytów. Czy jest to po prostu brak staranności i systematyczności, zła wola dziecka? Stała kontrola zeszytów, dostrzeganie nawet małej poprawy, życzliwe zainteresowanie nauką dziecka na co dzień, nasze pochwały powinny wpłynąć korzystnie na jakość jego pracy. Tak dzieje się jednak tylko wówczas, gdy dziecko jest zdrowe, rozwija się prawidłowo, bez zaburzeń.

Nieodpowiednie warunki domowe, często zdarzające się sytuacje stressowe powodują, że dziecko popada w nerwice, miewa stany lękowe i różnego rodzaju zahamowania utrudniające jego prawidłowy rozwój. Często jednak nie same złe warunki środowiskowe, zaburzenie życia uczuciowego czy ogólne opóźnienie rozwoju umysłowego dziecka są przyczyną trudności w nauce. Powodują je najczęściej drobne parcjalne opóźnienia rozwojowe, które nazywamy deficytami fragmentarycznymi. Leżą one u podstaw stwierdzalnych trudności w nauce i są ich pierwotną przyczyną nie uchwyconą, nie pokonaną w odpowiednim czasie.

Skutki tych zaburzeń — ujawniają się już w klasie pierwszej szkoły podstawowej. Dzieci z zaburzoną percepcją wzrokową mylą litery o podobnym kształcie: t — l — ł, m — n, p — b — d — g, opuszczają „ogonki” przy „t”, „g”, znacznie gorzej przepisują, niż piszą ze słuchu, zwykle źle rysują. Trudności ujawniają się również w czytaniu — dzieci domyślają się treści wyrazu po początkowej sylabie, przedstawiają kolejność liter w wyrazie.

Wśród licznych hormonów regulujących różnorodne funkcje organizmu, jednym z ważniejszych jest insulina, odpowiedzialna za przemianę cukru i tłuszczu, czyli za gospodarkę energetyczną. Zła regulacja, polegająca z grubsza rzecz biorąc na zbyt małym w stosunku do potrzeb wydzielaniu insuliny, doprowadza do szeregu zaburzeń, z których najlepiej uchwytne jest przecukrzanie krwi i związane z tym przedostawanie się cukru do moczu. Od tego zjawiska pochodzi zresztą łacińska nazwa cukrzycy, jako że słodki smak moczu w tej chorobie znany był już osiemnastowiecznym lekarzom.

Nauka o cukrzycy rozrosła się w tej chwili w obrzynną, prawie że samodzielną dziedzinę medycyny. Insulina była pierwszym białkiem, którego skład został dokładnie poznany i i pierwszym, które już w najbliższym czasie zostanie zsyntetyzowane na skalę przemysłową w specjalnych hodowlach bakterijnych, zmodyfikowanych przez łodanie obcych genów przenoszonych przez wirusy. Synteza ta jest ogromnym osiągnięciem inżynierii genetycznej i zapoczątkuje prawdopodobnie nowy, o wielkim znaczeniu etap w leczeniu wielu chorób.

Z grubsza rzecz biorąc istnieją właściwie dwie cukrzycy. Jedna, polegająca na bez-

KARY — ZA CO, KIEDY I JAK

w czasie godzin pracy, dotyczącą dnia lub części dnia roboczego, powstała wskutek nieprzbycia do pracy, spóźnienia do pracy i wyjścia z pracy przed ustaloną godziną jej zakończenia.

Kara porządkowa nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. Jeżeli od powzięcia przez zakład wiadomości o naruszeniu obowiązku przez pracownika minęło 2 tygodnie, kara nie może być zastosowana, mimo że od dopuszczenia się naruszenia nie upłynęły 3 miesiące; kara nie może być również zastosowana wówczas, gdy od dopuszczenia się naruszenia upłynęły 3 miesiące, mimo że od powzięcia przez zakład wiadomości o naruszeniu przez pracownika obowiązku nie upłynęły jeszcze 2 tygodnie.

Termin 2 tygodni, ustalony w art. 109 par. 1 kp., biegnie jednak od daty powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego. Jeżeli więc pracownik — zgodnie z wymogami par. 10 ust. 1 rozporz. RM z 20 XII 74 r. w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwienia nieobecności w pracy i udzielania zwolnień od pracy (Dz. U. nr 49, poz. 299) — zawiadomił niezwłocznie zakład pracy o przyczynie swojej nieobecności, a następnie po stawieniu się do pracy nie potrafił udokumentować powodów tej nieobecności w

sposób uzasadniający jej usprawiedliwienie, to 2-tygodniowy termin, o którym mowa w art. 109 par. 1 kp., biegnie od daty, w której pracownik obowiązany był przedłożyć odpowiednie dowody; dopiero wówczas bowiem zakład powziął wiadomość o naruszeniu obowiązku pracowniczego.

Uprawnionym do stosowania kar regulaminowych jest tylko kierownik zakładu pracy i tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika. O takim ukaraniu karą porządkową pracownik winien być powiadomiony na piśmie, gdyż służy mu w 3 dni od daty zawiadomienia go o ukaraniu prawo do wniesienia sprzeciwu. O uwzględnieniu lub odrzuceniu tego sprzeciwu decyduje kierownik zakładu pracy w porozumieniu z radą zakładową. Nieodrzućenie sprzeciwu w ciągu 14 dni jest równoznaczne z jego uwzględnieniem.

Karę uważa się za niebyłą i wzmiankę o niej wykreśla się w aktach zakładu pracy, a odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa się z akt osobowych pracownika po roku nienaganej pracy. Kierownik zakładu pracy, biorąc pod uwagę osiągnięcia w pracy i nienagane zachowanie się pracownika po ukaraniu, może w terminie wcześniejszym — z własnej inicjatywy lub na wniosek rady zakładowej — uznać karę za niebyłą.

ZBIGNIEW REGULSKI

KIEDY ZACZYNAJĄ SIĘ KŁOPOTY Z NAUKĄ

Odmienny rodzaj objawów powodują zaburzenia percepcji słuchowej. Dziecko, ucząc się czytać i pisać, musi nie tylko prawidłowo różnicować litery jako znaki graficzne ale rozumieć ich znaczenie jako symboli. Pisząc ze słuchu musi z całości słyszanego wyrazu wyodrębnić poszczególne dźwięki i nadać im odpowiedni znak graficzny — przekłada zatem słowa na znaki graficzne, co jest możliwe po dokonaniu analizy słuchowej słowa. Przy czytaniu natomiast musi rozpoznać każdy z dźwięków i scalać je w wyraz. Opóźnienie w zakresie analizy i syntezy słuchowej jest więc poważnym utrudnieniem w nauce czytania i pisania.

Fragmentaryczne zaburzenia rozwojowe, które mogą również przejawiać się w złej wymowie, niskiej sprawności manualnej i zaburzonej lateralizacji (lewostronność, brak zdecydowanej stronności) można wyrównać, jeśli dziecko otrzyma fachową pomoc. Rezultaty są zawsze owocne, jeśli braki rozwojowe zostaną wcześniej dostrzeżone i jeżeli od razu rozpocznie się pracę z dzieckiem.

Poradnie wychowawczo-zawodowe badają dzieci i dokonują selekcji. Specjaliści prowa-

dzą zajęcia reedukacyjne na różnych poziomach w zależności od rodzaju i stopnia zaburzeń. Za pomocą specjalnie dobranych ćwiczeń w ciekawej, zabawowej formie reedukator pracuje z dziećmi. Obecnie również coraz większa liczba nauczycieli uzyskuje fachowe przeszkolenie i zajmuje się reedukacją w szkole. Na zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze w szkole kierują dzieci wychowawcy oraz psychologowie i pedagodzy po uprzedniej obserwacji i zbadaniu dziecka.

Efekty pracy z dzieckiem uzależnione są jednak od ścisłej współpracy nauczyciela, pedagoga, psychologa i rodziców. Rodzice muszą dopilnować, aby dziecko systematycznie uczęszczało na zajęcia. Muszą też przestrzegać zaleceń psychologa, pedagoga bądź reedukatora. W domu muszą pomagać dziecku przy ćwiczeniach prawidłowej wymowy i innych. Jest to jedyna droga do przezwyciężenia trudności w nauce, ograniczenia, a nawet zupełnego wyrównania braków rozwojowych.

MARIA KOWALAK

CUKRZYCA

względny braku insuliny, pojawiająca się najczęściej u ludzi młodych i druga, gdzie istnieje tylko pewien niedobór tego hormonu, choroba przebiega znacznie łagodniej, występuje najczęściej po pięćdziesiątym roku życia i często kojarzy się z otyłością. W tej ostatniej postaci istnieją od dawna dwa uznane sposoby leczenia — insuliny i lekami doustnymi. Obydwa doprowadzają do obniżenia poziomu cukru we krwi i zdawałoby się, że jeżeli istnieje wybór pomiędzy codziennym podawaniem zastrzyków (nie udało się jak dotąd wyprodukować insuliny do podawania doustnego), a braniem tabletek, to wszystko przemawia na korzyść tabletek. Jednak sprawa nie jest aż tak prosta. Dobrze leczony chory, zwłaszcza starszy, który podporządkowuje się zaleceniom lekarskim, rzadko zapada na śpiączkę cukrzycową. Natomiast przy naszych obecnych możliwościach leczenia, cukrzyca jest przede wszystkim chorobą na-

czyn krwionośnych. Dotyczy to naczyni zarówno dużych, jak i małych, prowadzi do przedwczesnej miażdżycy i wielu jeszcze innych związanych z tym powikłań. Otóż insulina w pewnej mierze chroni przed tymi, niejednokrotnie trudnymi do leczenia zaburzeniami. Leki doustne natomiast w żadnej mierze nie chronią przed powikłaniami naczyniowymi, a według niektórych badaczy wręcz je nasilają.

Pacjenci, u których rozpoznano cukrzycę z reguły domagają się leczenia środkami doustnymi, jako znacznie mniej kłopotliwymi. Uważa się jednak, że leczenie cukrzycy ruchem, dietą i insuliny nawet wtedy, gdy można by było stosować środki doustne, jest o wiele bardziej korzystne dla pacjenta. I z tego powodu wybór leczenia powinien należeć przede wszystkim do lekarza, który ma najlepszą ocenę grozących powikłań.

KRZYSZTOF STAWIK

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

w Piekarach Wielkich

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- PRACOWNIKA posiadającego uprawnienia do obsługi ładowarki chwytakowej „Cyklop”.

Zapewniamy bardzo dobre warunki płacowe.

Wszelkich informacji udziela sekcja zatrudnienia w godz. 7—15 w biurze Gminnej Spółdzielni, tel. 254-22 lub 217-45.

440-k

DYREKCJA
ZŁOTORYJSKIEGO OŚRODKA KULTURY
w Złotoryi, pl. Reymonta 5

OGŁASZA PRZETARG

— na wykonanie remontu centralnego ogrzewania w budynku ZOK.

Wartość kosztorysowa robót — 909 000 zł.

Do udziału w przetargu zapraszamy wszystkie przedsiębiorstwa, zakłady i spółdzielnie z sektora uspołecznionego.

Przetarg odbędzie się czternastego dnia roboczego po ukazaniu się ogłoszenia.

Oferty prosimy przysyłać pod adresem: Złotoryjski Ośrodek Kultury, pl. Reymonta 5, 59-500 Złotoryja.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

449-k

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG PRALNICZYCH I RÓŻNYCH

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70

P R Z Y J M I E Z TERENU LUBINA:

— uczniów na praktykę w następujących zawodach:
SZEWCZA, TAPICERA MEBLOWEGO, ELEKTROMECHANIKA (naprawa sprzętu gospodarstwa domowego),

— do przyuczenia w zawodach branży szewskiej i tapicerskiej,
— wykwalifikowanych pracowników w zawodach:
SZEWSKIM, SZKLARSKIM, TELERADIOMECHANIKI.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr Spółdzielni Pracy Usług Pralniczych i Różnych w Lubinie, telefon: 420-74 lub 427-48.

448-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

BOŻENĘ ŻURAWIK (c. Jerzego, ur. 8 III 1958 r.), zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 28/4, karą grzywny w wysokości 4.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego za to, że w nocy 24/25 listopada 1979 r. w godz. 23.00—2.00 w stanie nietrzeźwym w mieszkaniu przy ul. Jaworzyńskiej 28/4 w Legnicy zachowaniem swoim zakłóciła spójność i ciszę nocną lokatorom w/w posesji.

RUDNA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało:

WŁADYSŁAWA SIWAKA (s. Józefa, ur. 17 VII 1958 r.), zam. Działów 21, karą grzywny w wysokości 4.500 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego za to, że w dniu 8 lipca 1979 r. około godz. 22.00 w Chobieni gm. Rudna zakłóciła spójność publiczną, wszczynając awanturę z innymi osobami.

☆

LESZKA TRZMIELA (s. Bolesława, ur. 16 X 1932 r.), zam. Mleczno PGR, karą grzywny w wysokości 2.500 zł za to, że w dniu 19 lutego 1979 r. około godz. 16.40 w Mlecznie (gm. Rudna) zachował się w sposób publicznie wulgarny przy czym używał słów wulgarnych w miejscu publicznym.

☆

STEFANA CICHONIA (s. Stefana, ur. 11 VI 1955 r.), zam. Mleczno 9, karą grzywny w wysokości 3.500 zł z zamianą na 70 dni aresztu

zastępczego za to, że w dniu 18 III 1980 r. około godz. 20.00 w Rudnej, będąc pod wpływem alkoholu publicznie uderzył przy restauracji „Bachus” Władysława S. czym zakłócił spójność i porządek publiczny.

☆

STANISŁAWA PISKORKA (s. Stanisława, ur. 1 V 1953 r.), zam. Długie nr 161, karą grzywny w wysokości 2.500 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego, za to, że dnia 19 III 1980 r. o godz. 15.00 na stacji PKP w Gwizdanowie, w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wywołał awanturę, używając przy tym słów wulgarnych w stosunku do dyżurnej ruchu. Czynem swym zakłócił ład i porządek na stacji PKP.

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało:

JERZEGO NOWAKA (s. Stanisława, ur. 8 VI 1954 r.), zam. Wilków 52, karą grzywny w wysokości 3.000 zł, za to, że dnia 18 VIII 1979 r. w Złotoryi o godz. 18 w restauracji „Wzorcowa” w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wszczął awanturę używając przy tym słów wulgarnych.

☆

KONSTANTEGO CZERNIAWSKIEGO (s. Ludwika, ur. 8 XII 1922 r.), zam. Złotoryja ul. Słoneczna 10, karą grzywny w wysokości 5.000 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego za to, że dnia 11 IV 1979 r. w Złotoryi w sklepie przy ul. Wojska Polskiego w stanie nietrzeźwym donośnym głosem rzucił obelgi pod adresem dostojników państwowych, używając przy tym słów wulgarnych.

MASZYNISTKĘ

z praktyką lub po kursie, zatrudni natychmiast

REDAKCJA „KONKRETÓW” W LEGNICY

(plac Chopina 2, III p.)

Warunki do omówienia na miejscu w godz. 8.30—16.00.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO zezwolenia: nr 83/13/74 i 84/13/74 na posiadanie radiotelefonu wydane przez Państwową Inspekcję Radiową Poznań, na nazwisko Włodzimierz Florkowski zamieszkały w Legnicy, ul. II Armii Wojska Polskiego 27/16.

72434-g

UWAGA! Mieszkańcy Legnicy i Lubina: czyszczenie dywanów i wykładzin w domu Klienta. Zamówienia telefoniczne: Legnica tel.: 230-20 godz. 10—18, LUBIN tel.: 434-50, godz. 17—19, Edmund Burda.

072424-g

ZACHOWAJ, ZAPAMIĘTAJ, BIURO MATRYMONIALNE „DANUTA”, Legnica 2, skrytka 124, Przyjmuje Trwałą Wiosnę w Życiu Par. Informacje 15-zł znaczkami pocztowymi.

72433-g

POGOTOWIE TELEWIZYJNE — naprawy domowe, TELERADIOMECHANIKA, Legnica, Świerczewskiego 13, tel.: 243-81, Lewandowski. 072430-g

ZAGINAŁ pies rasy „cocker-spaniel” maści rudej. Uczciwego znalazcę proszę o odprowadzenie na adres: Legnica ul. Neptuna 11/19, tel.: 263-68.

072432-g

S P R O S T O W A N I E

W numerze 6 „Konkretów” z dnia 8 II 1980 r. omyłkowo ukazała się wycofana przez Urząd Gminy w Paszowicach — Kolegium d/s Wykroczeń Informacja o ukaraniu ob. Józefy Jabłońskiej, c. Jana, ur. 22 XI 1927 r., zam. w Ząbkowicach.

Za pomyłkę przepraszamy.

REDAKCJA

102-k

Komendzie Miejskiej MO w Lubinie, Komendzie Wojewódzkiej MO w Legnicy, przyjaciółom, kolegom oraz wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie mojego drogiego męża

WIESŁAWA KOTOWICKIEGO

oraz okazały mi życzliwość i pomoc, składam z głębi serca płynące podziękowania.

ZONA z SYNAMI

72431-g

Wzorowy kierowca

My, pracownicy wojewódzkich urzędów, zakładów i instytucji legnickich, dojeżdżający do pracy z Jawora, pragniemy za pośrednictwem „Konkretów” podziękować kierowcy autobusu relacji Jawor—Legnica z godz. 6.10 ob. Ryszardowi Różankowskiemu za życzliwość i uprzejmość w stosunku do pasażerów, bardzo punktualny odjazd z Jawora i za wielką kulturę obsługi.

Przed kilkoma miesiącami dojazd do pracy był makabrą. Dziś do pracy jedziemy z uśmiechem, bez awantur. Tyle radości sprawił nam jeden człowiek. Czy inni kierowcy nie powinni być tacy sami? Czy w PKS muszą pracować tacy jak konduktorka czy kontrolerka, której zajście z pasażerką było opisane w poprzednim numerze „Konkretów”? Ile gorczy wnoszą takie postępowanie pracowników PKS!

Serdecznie prosimy o wydrukowanie tych paru słów wdzięczności dla kierowcy, który wzorowo wykonuje swoje obowiązki służbowe. Może wpłynie to mobilizująco na innych pracowników PKS, czego szczerze im życzymy.

16 podpisów.

„Tylko tenory...”

Zamieszczony w 22 numerze tygodnika z 30 maja 1980 r. artykuł pt. „Tylko tenory nie stroją” nie wymaga żadnego komentarza. Dotyczy on bowiem osoby druha Antoniego Sokola, który słusznie został zaprezentowany na kolumnie „Życiorysy pracujących”.

Sprawa, która wywarła nieukrywany sprzeciw szerokiej rzeszy instruktorów ZHP, dotyczy ostatniej części artykułu, a mianowicie informacji o przemianowaniu harcerskiej orkiestry dętej w Przemkowie na orkiestrę OSP przy Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie.

Faktem jest, że ci, którzy dają pieniądze, mają prawo dysponować nimi według własnego uznania, ale czy, w tym przypadku chodzi tylko o pieniądze? Wspomnę, że ZHP jako stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej w dużej mierze opiera swoją działalność na świadczeniach pieniężnych licznych mecenasów. Sprawa ta ma jednak aspekt ważniejszy niż finansowy, bo ideowo-wychowawczy, wyrażający się w co najmniej pięcioletniej działalności harcerskiej orkiestry dętej. Jej członkowie to zarazem członkowie ZHP — łącznie z druhami Antonim Sokolem, który realizuje program ideowo-wychowawczy organizacji. Wszyscy są z organizacją harcerską emocjonalnie związani. Zatem sprawa ta to nie tylko bogaty mecenasz i dysponent środków, to nie tylko administracyjne przemundurowanie członków orkiestry.

Pragnę jednocześnie nadmienić, że wymieniona orkiestra pierwsza i jedyna w Choraży Legnickiej ZHP dała impuls do tworzenia nowych orkiestr harcerskich, między innymi w Jaworze i Kunicach. Brała udział we wszystkich ważniejszych imprezach organizowanych przez Komendę Choraży Legnickiej ZHP, spotykała się zawsze z ogromnym uznaniem dzieci, młodzieży i całego społeczeństwa. Zgodnie z założeniami orkiestra ta uczestniczy w imprezach na terenie miasta i gminy Przemków.

Nie widzę również zasadności w stwierdzeniu autora artykułu, że nie pojawili się przedstawiciele Komendy Choraży w Przemkowie, kiedy „ważyły się” losy orkiestry. W sprawie tej bowiem interweniowała komendantka hufca ZHP w Przemkowie i jako rzecznik spraw dzieci i młodzieży została zbyta i postawiona już przed faktem dokonania. I jeszcze jedno — to,

że młodzież z orkiestry pogodziła się z taką decyzją, wypływa z niezrozumiałych działań społecznych dla członków orkiestry (sic) za udział w próbach i innych jej zajęciach. Fakt ten ujawniono przy okazji dociekania przyczyn decyzji podjętej przez Zakłady Metalurgiczne i ZW OSP.

Nie jest to przypadek odosobniony. Komenda Choraży obserwuje od pewnego czasu stosowanie podobnych praktyk wobec wielu innych zespołów harcerskich. Np. instrumentalno-wokalny zespół „Światliki” stał się nagle zespołem ZG „Polkowice”.

Nasuwa się w świetle powyższych refleksji pytanie: co będzie z młodzieżą w Przemkowie, gdy znajdzie się jeszcze bogatszy mecenasz? Wybór kolejnych mundurków jest już bardzo ograniczony.

Roman Szałęga
hm PL
Komendant Choraży ZHP
w Legnicy

Świadkowie niepotrzebni

Odpowiadając na notatkę prasową pt. „Szukamy świadków”, zamieszczoną na łamach tygodnika „Konkrety” w numerze 21 z dnia 23.05.80 r., dyrekcja Oddziału III PKS w Legnicy uprzejmie informuje, że opisana sprawa była uprzednio, przed ukazaniem się notatki, przedmiotem wnikliwego postępowania wyjaśniającego, przeprowadzonego w dniu 12.05. br. Postępowanie prowadzone w oparciu o otrzymaną za pośrednictwem Zarządu PPKS w Zielonej Górze skargę podróżnej wykazało, że winę za zajście, jakie miało miejsce w autobusie w dniu 18.04. br. ponosi konduktor rewizyjny nr 31 tutejszego Oddziału. Za niezgodne z przepisami wykonywanie obowiązków służbowych konduktorowi rewizyjnemu udzielono upomnienia na piśmie.

Jednocześnie informujemy, że na podstawie naszego wyjaśnienia Zarząd PPKS w Zielonej Górze anulował pasażerze wezwania płaćnicze nr 715 z dnia 18.04. br. Dyrekcja Oddziału III PKS w Legnicy za pośrednictwem Waszego tygodnika przeprasza podróżną za zaistniały incydent.

I z-ca dyrektora
Aleksander Zychowski

Od redakcji: Cieszymy się, że zwyciężyła sprawiedliwość, ale czy nasza Czytelniczka musiała doznać aż tylu upokorzeń i udręczeń? Czy wobec tego upomnienie nie jest karą zbyt łagodną?

Krótką radość

W dniu 1.06. br. wybrałem się z dziećmi do ośrodka wypoczynkowego w Rokitekach. Ponieważ zła pogoda nie pozwoliła wypoczywać, postanowiłem wrócić do Legnicy autobusem. Na przystanku PKS — nowy rozkład jazdy, ładnie pomalowany, z dużą ilością oznaczonych kursów. Niestety, doznałem tylko chwilowej radości, ponieważ autobus oznaczony krzyżykiem (święta) i literą „a” (od 1.06.80 r.), odjazd z Rokitek do Legnicy o godz. 12 i 13, nie odjechał. Ładnie się zaczęło! Musiałem szybkobiec na dworzec PKP, bo pociąg odjeżdżał o godz. 13.15...

Zenon S.
Legnica
ul. Artilleryjska

Nowe połączenia PKS

Zaden z dolnośląskich dzienników nie poinformował czytelników o zmianach w rozkładzie jazdy PKS, proponuję więc redakcji „Konkretów” zamieszczenie takiej informacji przynajmniej dla mieszkańców Lubina. Będzie ona potrzebna przed sezonem urlopowym, gdyż większość przejazdów odbywamy właśnie PKS.

Warto więc podać, że w nowym rozkładzie jazdy PKS (od 1.VI.80) uruchomiono kilka nowych połączeń autobusowych (z Lubina). I tak zostało uruchomione połączenie Lubina (odj. 7.10) z KATOWICAMI przez Wrocław i Opole oraz Lubina (odj. 16.50) z Wieluniem przez Wrocław i Kępno. Przybyły też dwa dodatkowe połączenia (kurs przelotowy) w godzinach wieczornych do Zielonej Góry (odj. z Lubina o 19.05 oraz 20.10), a także połączenia sezonowe (do 23.VIII.80 r.) Wrocław — Lubin — POBIE-ROWO przez Zieloną Górę i Gorzów (odj. z Lubina o 7.55).

Z nowych lokalnych połączeń należy wymienić trzy dodatkowe kursy z Lubina do CHOJNOWA (odj. o 8.30, 16.15 i 18). Te dwa pierwsze przejeżdżają przez Chocianów — Rokitki — Białą, co pozwala na bezpośredni dojazd z Lubina do Rokitek (najładniejszy w województwie ośrodek wypoczynkowy i sportów wodnych).

Nadal utrzymuje się po 2—3 kursy dziennie z Lubina do Kłodzka, Kudowy Zdroju, Lubiatowa i Sławy, Poznania, Świdnicy, Świeradowa Zdroju, Leszna, Milicza, Jeleniej Góry, Gorzowa.

Pojedyncze kursy odbywają się codziennie z Lubina do: Kielc (12.12), Lubania Śl. (19.35), Zgorzelca (8.55 oraz w soboty i niedziele 15.20), Szklarskiej Poręby (6.50), Karpacza (6.15), Kamiennej Góry (11.45), Jarcina (15.10 w dni przedświąteczne i świąteczne).

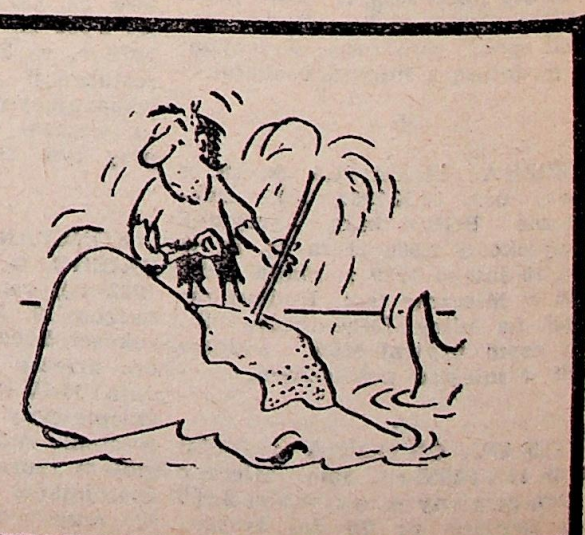
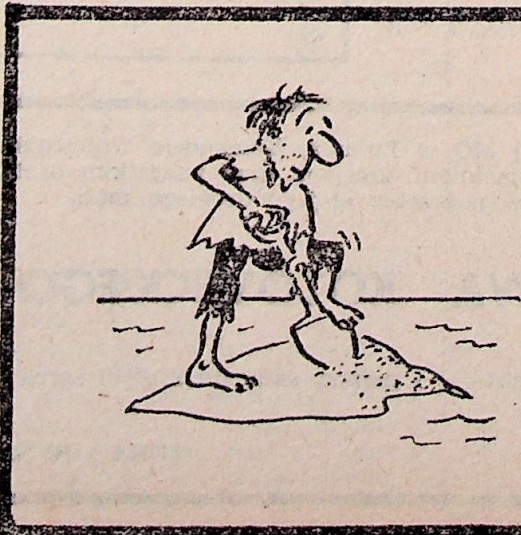
Wiele połączeń w różnych porach dnia jest do Wrocławia, Głogowa, Bolesławca, Żar i Zagania, Wałbrzycha, Zielonej Góry, Złotoryi i innych miast województwa.

ANDRZEJ KOWALIK
LUBIN

Dla saperów wojna trwała dłużej

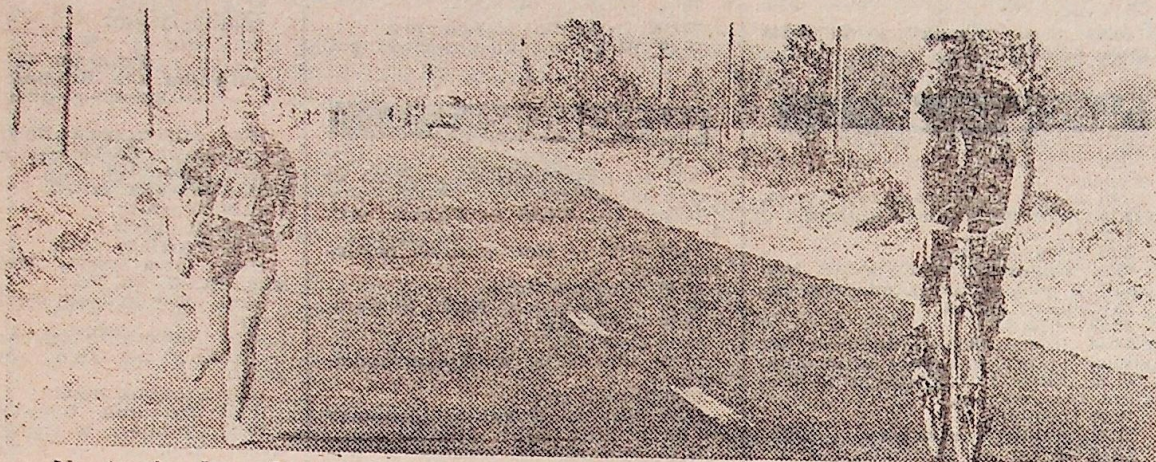
Jak zwykle w maju i w tym roku mówiło się dużo o zakończeniu działań wojennych 9 maja 1945 r. Tak też było, ale nie dla saperów. Dla saperów wojna trwała o wiele dłużej — dla mnie na przykład do połowy września 1945 r. Byłem w 4 Brygadzie 25 Samodzielnego Batalionu Saperów, 2 kompania. Po zakończeniu wojny z hitlerowcami, zaczęliśmy walkę z minami. Odminowywaliśmy m. in. Przełęcz Dukielską, gdzie były setki min, Wiślicę, Pińczów, Chęciny, Chorzów, Jawor, Legnicę, Stary Jawor, Słup, Winiary, Nową Wieś Legnicką, Goczałków, Gross Rosen. Straty były duże. Wielu moich kolegów straciło życie i zdrowie. W Jaworze pochowany jest dowódca 3 kompanii, na tym samym cmentarzu leży kapral 2 kompanii, saper z 2 kompanii pochowany jest w Goczałkowie. Wielu zostało na innych cmentarzach. Takie było życie wojny już po jej zakończeniu.

GRZEGORZ W.
z Legnicy
saper
(w 1945 r. Brygada 25 Samodzielnego Batalionu, 2 kompania)



Już po raz czwarty rozegrano tradycyjny bieg sztafetowy zakładów pracy „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Tym razem trasa wiodła od Zakładów Górniczych „Rudna” przez Polkowice i Lubin do Legnicy. W poprzednich latach dystanse były różne, a biegi uliczne na legnickim stadionie. W dotychczasowych biegach z reguły triumfowały ekipy Zakładów Górniczych „Lubin” i Zakładów Naprawczych Maszyn z Polkowic. Tym razem role się zmieniły. Wygrała sztafeta z ZG „Rudna”, prowadzona przez Michała Kuja-wiakowskiego (poprzednio pracował w ZG „Lubin”).

ZWYCIĘSKI BIEG „RUDNEJ”



Na trasie dozwolona była tylko taka pomoc...

DO niedzielnego biegu ulicznego zgłosiło się 36 zakładów pracy województwa legnickiego. Jego uczestnicy mieli wyjątkowo trudne warunki — cały czas panowała upalna pogoda — i w związku z tym różnice na mecie, między pierwszymi i ostatnimi, były bardzo duże — sięgające prawie pół godziny. Zanim doszło do finiszu odbyła się miła ceremonia otwarcia.

Przybyłe sztafety powitał przewodniczący WRZZ Piotr Czaja. Potem odbyła się defilada i uczestnicy imprezy wyjechali pod szyby główne „Rudnej”, gdzie nastąpił start ostry. Każda sztafeta składała się z 28 zawodniczek i zawodników, w różnym wieku. W każdej z nich musiał uczestniczyć zawodnik w wieku 40–50 lat, a na każdego biegacza przypadał dystans w granicach 1200 metrów — do 2 kilometrów.

Zazwyczaj bieg ten rozgrywano z okazji Święta Lipcowego. Tym razem zmieniono koncepcję i włączono go do licznych imprez organizowanych w ramach tradycyjnego święta „Gazety Robotniczej”. Już na pierwszej zmianie uczestnicy biegu nadali mu bardzo szybkie tempo. Różnice były znaczne i prowadzenie objeli lekkoatleci z Zakładu Urzędów Górniczych „Lubina”, wyprzedzając Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach i późniejszego zwycięzcę — ZG „Rudna”. Potworny upał dał się we znaki i na trasie sytuacja mocno się zmieniła.

W końcówce najlepsza okazała się sztafeta z Rudnej, zdecydowanie wygrała, zdobywając puchar I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka. To cenne trofeum wręczyła sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. Drugie miejsce i puchar Rady Redakcyjnej „Gazety Robotniczej” otrzymała — z rąk zastępcy redaktora na-

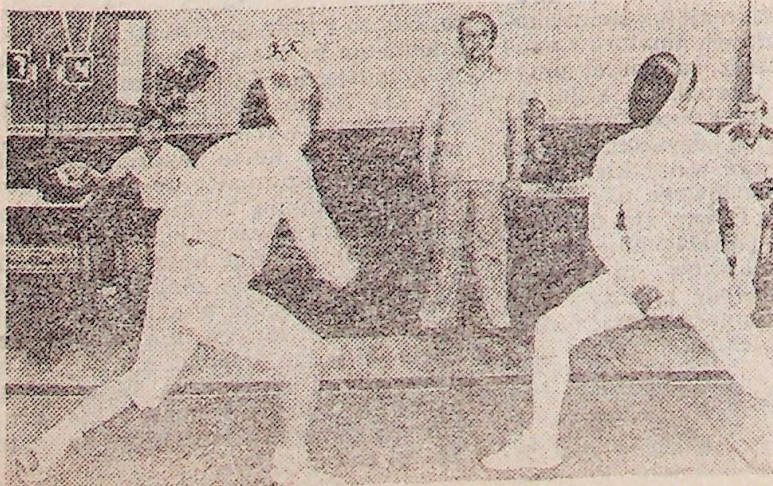
czelnego Wojciecha Siudy — ekipa Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach. Redaktor Siuda wręczył również puchar dla trzeciej ekipy (nagroda redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej”) — lubińskiego Zakładu Remontowo-Montażowego. Przewodniczący WRZZ Piotr Czaja wręczył trofeum dla zdobywcy czwartego miejsca — Huty Miedzi z Głogowa, a wicewojewoda legnicki Maria Barańska — puchar wojewody dla ekipy zajmującej kolejne miejsce — „Famaby” Głogów. Ponadto wręczono puchary dla najlepszej sztafety legnickiej — Huta Miedzi, dyrektora KGHM — najlepszy zakład — „Rudna”, Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ dla drużyny najlepiej prezentującej się w ceremonii otwarcia — WSS „Społem” z Lubina. Dodatkowo uhonorowano także pucharem najstarszego uczestnika biegu — Kazimierza Zwiernika z Jawora.



Punkt zmiany sztafet przed ZG „Lubin”.



Zwycięska sztafeta Zakładów Górniczych „Rudna” w komplecie. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski



Fot. Krzysztof Raczkowski

W Legnicy rozegrano tradycyjny — szósty — memorial szablów juniorów o trofeum założyciela sekcji szermierczej Kolejowego Klubu Sportowego „Piast” Zbigniewa Dziegielewskiego. Na starcie imprezy stanęło około 120 zawodników z całego kraju. W decydującej rozgrywce najlepszy okazał się Krzysztof Koniusz z Zagłębia Sosnowiec, który wyprzedził swojego brata i kolegę klubowego Jarosława. Tym razem zawodnicy legnicy nie spisali się najlepiej. Jerzy Serko zajął dopiero siódme, a drugi finalista — Andrzej Kolek — piętnaste miejsce na 16 startujących w finałach zawodników.

KLASA „M”

STRACONE SZANSE?

Pilkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali przedostatnią kolejkę spotkań. Od dłuższego czasu wszyscy wiedzieli, że decydująca walka o awans do II ligi rozegra się między Zagłębiem Lubin i Kryształem Stronie Śląskie. Obie rywalizujące drużyny grały na wyjazdach i zremisowały swoje spotkania. Zagłębie zdobyło jeden punkt w Zielonej Górze (1:1 z Lechią), a Kryształ uzyskał rezultat 2:2 z Dozametem w Nowej Soli. Przeciwną reprezentant — Miedź Legnica — mając dużą przewagę wygrał tylko 2:1 z zajmującymi ostatnie miejsce w tabeli — Budowlanymi Lubsko.

W niedzielę, 15 czerwca, zapadną ostateczne rozstrzygnięcia. Wiadomo, że walka o pierwsze miejsce rozegra się między zespołami Lubina i Stronia. Obie drużyny walczą na własnym terenie. Kryształ podejmuje mistrza półmetka — Metal Kluczbork, a Zagłębie Lechię Piechowice. Jeżeli główni pretendenci do awansu do II ligi wygrają spotkania to awansuje Kryształ. Regulamin klasy międzywojewódzkiej wyraźnie mówi, że w przypadku równej ilości punktów, o pierwszym miejscu decyduje bezpośredni pojedynek. Tym razem w korzystniejszej sytuacji są piłkarze ze Stronia, którzy zremisowali z Zagłębiem 0:0 i wygrali 1:0. W tej sytuacji kibice z Lubina mogą liczyć jedynie na potknięcie się Kryształowi. Mało to jednak prawdopodobne, gdyż drużyna ze Stronia Śląskiego nie przegrała jeszcze żadnego meczu na własnym terenie.

Ostatnia kolejka spotkań będzie także wyjątkowo trudna dla Miedzi Legnica. Aktualnie zespół zajmuje szóste miejsce w tabeli i wyjeżdża do broniącej się przed spadkiem Stali Nysa. Legniczanom bardzo potrzebne są punkty. Zdobyć ich utrzyma zespół w pierwszej szóstce i zapewni jego udział w zreformowanej III lidze.

KRÓTKO

● Z okazji święta „Gazety Robotniczej” rozegrano w Legnicy ogólnopolski turniej juniorów w piłce ręcznej. Zwyciężyła drużyna Miedzi Legnica I, która w decydującym pojedynku pokonała Zagłębie Lubin 24:16. Zwycięzca zdobył puchar Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego. Trzecie miejsce wywalczyła Juwenia Wrocław, która wygrała z Chrobrym Głogów 18:12. Piąte miejsce — Hutnik Kraków, który pokonał Miedź II 26:23. Za najlepszego zawodnika turnieju uznano Grzegorza Kwiatkowskiego z Miedzi, a za najlepszego bramkarza Jacka Kośmidera z Hutnika Kraków.

● Ogłoszono wyniki współzawodnictwa sportowego szkół podstawowych województwa legnickiego. W rywalizacji szkół miejskich zwyciężyła SP 1 z Legnicy (nauczycielka — Elżbieta Muzyk), przed SP 7 Głogów (Jerzy Chojnacki i Ewa Andrejów) oraz SP 2 Lubin (Jerzy Czaj). We współzawodnictwie zbiorczych szkół gminnych zwyciężył Wilków (Jerzy Kukawa, Zenon Baranowski), przed Grębocicami (Jan Fas) i Nosolicami (Henryk Krawczyk).

● Zakończono mistrzostwa Legnicy w piłce nożnej szkół podstawowych. Mecze rozgrywane systemem „każdy z każdym” — dwurundowo. W spotkaniach finałowych (pojedynki rozgrywane w dwóch grupach) pierwsze miejsce zdobyła SP 10, wyprzedzając SP 4, SP 5 i SP 15.

● Na strzelnicy w Goślinie odbyły się piąte wojewódzkie zawody strzeleckie Klubów Oficerów Rezerwy. W klasyfikacji zespołowej triumfowały Zakłady Mechaniczne „Legmet”, przed WKU Głogów, Hutą Miedzi „Legnica”, „Famabą” Głogów i ZG „Lubin”. W pojedynku strzeleckim najlepsza okazała się drużyna KOR z WKU Głogów, wyprzedzając Legmet i pracowników Wydziału Oświaty ze Złotoryi. W trójbójce ogniowej (konkurencja indywidualna) najlepszy okazał się Leon Mamczur ze Złotoryi. Wyprzedził on Józefa Wołczańskiego z Legnicy, Janusza Bagienia z Lubina, Mieczysława Zajączkowskiego i Janusza Kościńskiego z Głogowa oraz Zygmunta Pietkiewicza z Legnicy.

WĘDRUJ Z NAMI

Tym razem nasza tradycyjna impreza została połączona z XIV Ogólnopolskim Rajdem „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Uczestnicy akcji (było ich 20) wybrali trasę półtoradniową z Marciszowa do Janowic Wielkich. Tuż przed odcinkiem, w którym wzięło udział 178 osób. Rajdowcy pokonali siedem tras. Finałowi nadano uroczysty charakter, odbyły się liczne konkursy i turnieje. Puchar Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ dla najliczniejszej ekipy województwa legnickiego zdobyły Zakłady Obuwia ze Złotoryi. Puchar prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy (za zwycięstwo w turnieju wiedzy krajoznawczej) wywalczyła ekipa klubu młodzieżowych organizatorów turystyki Legnickiej Charyzmatu ZHP. Podobne trofeum — dyrektora Międzyodziałowego Biura Obsługi Turystycznej PTTK — zdobyła ekipa WSS „Społem” w Legnicy, a komitet organizacyjny przyznał specjalną nagrodę dla najlepszej drużyny rajdowej; otrzymali ją uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych z Legnicy.

Zwoleników turystyki pieszej zapraszamy na kolejną imprezę, która odbędzie się 15 czerwca. Jej uczestnicy pokonają trasę: Marciszów — Wleńskowice — Raszów — Kamienna Góra — Marciszów. Zbiórka uczestników na legnickim dworcu PKP o godz. 5.30 z wykupionymi biletami do Marciszowa. Wyjazd o godz. 5.41. Przewodnik będzie czekał koło kiosku turystycznego PTTK.

PIATEK

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodzinny”.
17.00 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — festyn dziecięcy.
17.45 „Czterdziestolatek” — odc. XVIII pt. „Gra wojenna czyli na kwaterze”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lekarz radzi — „Otyłość a cukrzyca”.
19.10 Magazyn bezpieczeństwa ruchu drogowego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji — „Ladna historia”.
21.35 Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne — Memorial im. Kusocińskiego.
22.15 „Poglądy” — „RFN — rok wyborczy” — program public.
22.30 Dziennik.
22.45 Antyczny świat prof. Krawczuka — „Filozof”.

Program II

16.55 Program dnia.
17.00 „Gwiazdzbior” — Monika Vitti.
17.45 Przewodnik muzyczny — poradnik kolekcjonera płyt.
18.10 Świat na małym ekranie — „Mińsk” — film radz.
18.50 „Szularda” — dyrektor Mirosław Michałowski.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Czas i ludzie” — „Z ziemi wyrosłem” — film TV węgierskiej.
21.00 „Muzyka w Łazienkach” — koncert zrealizowany w Pomarańczarni w Łazienkach.
21.20 24 godziny.
21.30 Premiera w Dwójce — „Ludzie z dzielnic Plaisance” — francuski film fab.

SOBOTA

6.00 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 4.
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4.
12.45 TTR, RTSS — Historia, sem. 2.
13.25 TTR, RTSS — Chemia, sem. 2.
15.20 Program dnia.
15.25 Wojskowy program historyczny.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 STUDIO-8.
16.55 Magazyn firmowy Studia-8.
17.45 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: RFN — Holandia, w przerwie meczu Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio-8 c.d.
20.15 „Pogoda dla bogaczy” — odc. XI filmu fab. prod. ameryk.
21.30 XVI Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — koncert laureatów.
23.00 Wiadomości dziennika.
23.05 Kino nocne: „Śmierć w głę-

binie” — film fab. prod. ameryk.
0.10 Dobranoc Studia-8.

Program II

16.25 Program dnia.
16.30 „Solo na fujarkę” — nowela filmowa prod. radzieckiej.
17.00 „Czerwone wino” — odc. 2 serialu prod. TV CSRS.
18.10 „Jak cudnie są wspomnienia” — odc. V filmu TP pt. „W starym parku”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Theo Adamo zaprasza” — program muzyczny.
21.10 „Co słychać?” — wiadomości lokalne.
21.35 „Niewidzialna kamera” — odc. pt. „Osobliwy zamach” — serial prod. TV NRD.
22.55 „Pan Tomzik” — komedia prod. CSRS.

NIEDZIELA

7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.10 Emerytury dla rolników.
8.20 Telewizjada.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek TDC a w nim kolejny odc. serialu prod. ang. pt. „Tajemniczy ogród”.
10.20 Antena.
10.45 „Świat, który nie może zginąć” — przyrod. film prod. ang.
11.35 „Eleni i Prometheus” — program rozrywkowy.
12.00 Dziennik.
12.15 Rolnicze rozmowy.
12.45 Tylko w niedzielę.
17.00 I liga piłki nożnej.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Tylko w niedzielę.
20.25 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: WŁOCHY — ANGIA.
22.15 Festiwal Piosenki Rosyjskiej i Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert galowy.

Program II

9.20 Program dnia.
9.25 Program wojskowy.
9.55 Przeboje tygodnia.
11.25 Fowtłożenie teatru telewizji — Aleksander Scibor-Rylski — „Kaftan bezpieczeństwa”.
12.45 Tylko w niedzielę.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Tylko w niedzielę c.d.

PONIEDZIAŁEK

9.00 Teleranek TDC.
15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodzinny”.
17.25 Studio Telewizji Młodych.
17.40 „Niespokojna miłość” — odc. 3 pt. „Siostry” — film obycz. produkcji TV CSRS.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Echa stadionów”.
20.10 Teatr Telewizji — „Eugeniusz Szware: „Najzwyklejszy cud”.
21.35 „Śpiewający aktorzy” — Mieczysław Czerwicz.
21.55 Horyzont — program publicystyczny.

22.25 „Blisko i daleko” — program publicystyczny.
22.45 Dziennik.

Program II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia
10.20 „Niespokojna miłość” — serial prod. CSRS.
11.35 Echa stadionów.
12.00 Gra i dyryguje Leonard Bernstein.
12.30 Dziennik.
16.25 Program dnia.
16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
17.00 Blok muzyki poważnej.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Blok muzyki poważnej c.d.

WTOREK

9.00 Kino Teleferii — „Podróż za jeden uśmiech”.
13.25 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 2.
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2.
15.20 Program dnia.
15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodzinny”.
16.55 Interstudio.
17.30 „Królik Bugs przedstawia” — anim. film prod. USA.
17.45 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: CSRS — HOLANDIA; w przerwie meczu ok. 18.30 Dobranoc.
19.20 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Rok 1788” — historyczno-obyczajowy film prod. franc.
21.55 Sonda.
22.25 Dziennik.
22.40 Poglądy — program publicystyczny.
23.05 Trybuna literacka.

Program II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia
10.00 „Jeśli to miłość” — film fab.
11.40 Dziennik.
11.55 Historia olimpiad.
16.55 Program dnia.
17.00 Ocalić od zapomnienia.
17.30 Program morski.
18.00 „Paweł i Wirginia” — odc. 1 serialu przygod. TV francusko-szwajcarskiej.
18.30 Klub Jazzowy Studia „Gama”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Historia olimpiad — Mont-real 1976.
21.05 24 godziny.
21.15 Wtorek melomana — bezpośrednia transmisja fragmentów opery Krzysztofa Pendereckiego „Raj utracony”.

ŚRODA

9.00 Teleferie — „Podróż z nami”.
15.20 Program dnia.

15.25 NURT — Pedagogika.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodzinny”.
16.55 Losowanie Małego i Expressa Lotka.
17.05 Dom i my.
17.20 „Skarbiec” — tygodnik historyczny.
17.45 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: HISZPANIA — ANGIA; w przerwie meczu ok. 18.30 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: WŁOCHY — BELGIA.
22.20 „Konkrety” — program publicystyczny.
22.50 Dziennik.
23.05 Camerata.

Program II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia
10.00 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: CSRS — HOLANDIA.
10.45 Camerata.
11.05 Dom i my.
11.20 Skarbiec.
11.45 Dziennik.
16.20 Program dnia.
16.25 Towarzystwo Wiedzy Po-wszechnej.
16.55 „Czy opłacił się hotel „Forum””.
17.25 Sprawy młodych: „A jeśli to miłość” — film obycz. prod. ZSRR.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Premiera w Dwójce: „Z powodu kobiety” — komedia sens. prod. franc.
21.50 24 godziny.
22.00 Teatr wspomnień — Janusz Krasiński: „Czapa, czyli śmierć na raty”.

CZWARTEK

9.00 Teleferie.
15.50 Program dnia.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodzinny”.
17.30 Spotkanie z Yolandą Hernandez.
18.00 Patrol.
18.30 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Lekarz radzi.
19.10 Turystyka i wypoczynek.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr sensacji — „Kodeks starszego pana”.
21.15 Pegaz.
22.00 Blisko i daleko.
22.20 Dziennik.
22.35 Konfrontacje.

Program II

10.00 Mecz Hiszpania — Polska.
10.45 Spotkanie z Y. Hernandez.
11.05 Mecz Włochy — Belgia.
11.50 Dziennik.
12.05 Kosmos 80.
16.55 Program dnia.
17.00 Kosmos 80.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 NURT.
20.40 NURT.
21.10 24 godziny.
21.20 Kosmos 80.

Pieniądze leżą na ulicy. Okazja czyni złodziejem. Powiedzonka ta jak ulał pasuje do procesu jedenastu pracowników HM „Głogów”. Nie wysilając się, potrafili zarobić po kilkadziesiąt tysięcy w kilka tygodni. A sposób był prosty: kradli z huty szlam anodowy, z którego uzyskiwali srebro.

Nigdy się chyba nie ustali, kto pierwszy odkrył „srebrną żyłę”. Ale w kilka lat po rozpoczęciu budowy huty nawet głogowskie wróble świergotały, co robią tam niektórzy zatrudnieni. Wobec tego wszczęto śledztwo. W jego wyniku, na gorącym uczynku kradzieży zatrzymano Władysława A. Później kolejnego amatora szlamu, jeszcze kolejnego, jeszcze... W sumie do dnia dzisiejszego zatrzymano kilkaset osób. Wymieniona jedenastka — to tylko pierwsza grupa osadzonych. Inni jeszcze czekają na swój proces.

★

Metoda zagarniania srebrnego szlamu była prosta. Wystarczyło tylko wejść do hali elektrolizy lub hali suszenia i mielenia i już można było napełniać kieszenie, teczki, worki, a nawet większe pojemniki. Straż przy bramie nie była problemem. Kilogram szlamu mieścił się swobodnie w kieszeni, a większe ilości przerzucano przez płot. Gdy okazało się, że jest to znakomity interes, uruchomiono samochody. Teraz przetrut poza hutę odbywał się w różnych pojemnikach umieszczonych pod siedzeniami kierowców. Zeby Czytelnik mógł sobie wyobrazić, jakie osiągnięto „moce przerobowe”, powiem, że wspomniana jedenastka, posługując się mniej nowoczesnymi metodami, zagarnęła blisko sto kilogramów srebra w niespełna pół roku.

Lokalny rynek szybko się nasycił, ale ze znalezieniem dalszego zbytu nie było trudności. Np. jeden z nieuczciwych pracowników, drogą różnych kombinacji, potrafił zagrabione srebro sprzedawać w kiosku „Cepeli” w Warszawie. Znalaziono również od-

SREBRNA ŻYŁA

biorców za granicą. Wkrótce też co obrotniejsi zaczęli budować wille, kupować samochody („mercedesy” nie należały do wyjątków). Kapitały lokowano w złocie i biżuterii. Aż wreszcie doszło do tego, że dolar został środkiem płatniczym w tym środowisku.

Kiedy już się wydawało, że fortuna spojrziała na nich przychylnym okiem i nie pozostało im nic więcej, jak tylko patrzeć, ile zer przybyło na koncie, lukratywny interes przerwały organy ścigania. Pierwszych jedenastu, zamiast w luksusowych willach, ocknęło się w więzieniu z kilkuletnimi wyrokami. Nie pozostało im też nic z nieuczciwie zarobionych pieniędzy, bo ich majątek skonfiskowano. To samo czeka innych amatorów anodowego szlamu. Już teraz na poczet przyszłych kar zajmuje się oskarżonym wille, samochody, biżuterie i waluty obce. Część więc utraconego mienia uda się odzyskać, ale nikt nie jest w stanie wyliczyć wszystkich strat. Oskarżenia ze szlamu anodowego uzyskiwali bowiem tylko srebro, gdy zawiera on również złoto, miedź i inne półszlachetne metale (odzyskanie tych pierwiastków ze szlamu możliwe jest jedynie metodą przemysłową). Czyli: ile kilogramów cennego kruszcu stracono, nigdy się nie dowiemy...

★

Kiedy tylko zorientowano się w rozmiarach „srebrnej afery” przystąpiono do zabezpieczenia wydziału elektrolizy. Zwrócono u-

wagę, że kradziono przeważnie nocą oraz, że do hali elektrolizy i suszenia szlamu mógł praktycznie wejść każdy. Poza tym obie hale nie były połączone ze sobą, ani nie tworzyły zamkniętego obiektu. Ułatwiało to wyjście na zewnątrz i następnie przerzucanie surowca przez płot.

Zabezpieczono już halę elektrolizy, natomiast w hali suszenia trwają jeszcze odpowiednie prace. Planuje się również utworzenie z nich w przyszłości jednego obiektu zamkniętego...

Mądry Polak po szkodzi. Ale obserwując tempo zaawansowania prac, wprost denerwujące jest tempo zabezpieczania obiektów. Śledztwo przecież wszczęto dwa lata temu, doczekaliśmy się już pierwszego wyroku w „srebrnej aferze”, a tutaj wciąż się planuje... Nie chciałbym być złym prorokiem, ale srebro leżące na wyciągnięcie dioni — kusi...

★

Podobno ktoś wyliczył, że gdyby ze szlamu anodowego odzyskiwano w całości złoto, srebro i inne pierwiastki, to produkcja miedzi nie by nie kosztowała. Nie wdając się w dyskusję, na ile te obliczenia są prawdziwe, nie można nie przyznać racji takiemu rozumowaniu. Dziwi więc beztroška, z jaką budowano w hucie wydział elektrolizy. Ewentualne argumenty, że zabrakło funduszy, są niezrozumiałe, bo czyż można oszczędzać pieniądze na inwestycję, która przynosi zyski? Czyżby budując hutę, nie zdawano sobie z tego sprawy? Nie znalazł się też nikt, kto później naprawiłby te uchybienia. Sądząc po ilości aresztowanych, nie znalazł się też w hucie ani jeden pracownik, który by usiłował przeszkodzić kradzieżom. W tej sytuacji wyparowały z kraju tysiące, a kto wie czy nie miliony cennych dewiz, które by się przydały np. na zakup pasz...

LESŁAW JANDA

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

- 14 bm. godz. 18 — PREMIERA! — Aleksander Fredro „SLUBY PANIENSKIE”, reżyseria IRENA GÓRSKA-DAMIEŃKA. Sztuka będzie grana: 15 bm. godz. 18 (scena własna) i 17 bm. godz. 10 i 12.30 (MOK Głogów).
- 18 bm. godz. 14 (FAT Chocianów) — Aleksander Gelman „PREMIA”, reżyseria KRYSTYNA TYSZARSKA, scenografia Henryk Regimowicz.
- 19 bm. godz. 12 i 19 (gościnne występy na deskach Teatru im. Leona Kruczkowskiego

IMPREZY

RADZIMY ZAJRZEC

do legnickich salonów wystawowych BWA, Muzeum Miedzi i Akademii Rycerskiej, gdzie od dziś czynny będzie II Ogólnopolski Przegląd Form Złotniczych „SREBRO '80”.

TYLKO JEDEN KONCERT ŻANNY BICZEWSKIEJ

Legnickie Centrum Kultury i kino „Ognisko” przygotowały na 14 czerwca br. o godzinie 17 kolejną imprezę z cyklu „Estrada — Film”, w której wystąpi znakomita piosenkarka radziecka Zanna Biczewska. W drugiej części wieczoru będzie można obejrzeć interesujący film amerykański pt. „Obcy 8 pasażer Nostromo”. Bilety rozprowadza jeszcze kasa kina „Ognisko”.

„SOUND EXPRESS”

— ta znana NRD-owska grupa muzyczna wystąpi w Legnicy, w sali WDK, przy ul. Leńskiego 19 już w najbliższą sobotę 14 bm. o godz. 17 i 19. Bilety rozprowadza jeszcze Delegatura Estrady Ziemi Lubuskiej w Le-

go w Zielonej Górze) — Jerzy Szaniawski „KOWAL, PIENIADZE i GWIAZDY”, reżyseria JANUSZ SYKUTERA, scenografia Jadwiga Wiesiołowska.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

- 13 bm. godz. 19.15 (Rekwizytoria) — Tymoteusz Karpowicz „JEGO MAŁA DZIEWCZYNA”, reżyseria Jacek Weksler, scenografia Wojciech Jankowiak.
- 14 bm. godz. 19.15 — PREMIERA! — Fiodor Dostojewski „BIESY”, reżyseria Kazimierz Braun. Sztuka będzie grana także od 17 do 19 bm. o godz. 19.15.

gnicy, ul. Obrońców Stalingradu 10, tel. 284-93.

MUZEUM TRADYCJI ORĘZA POLSKIEGO

mieszczące się przy Zespole Szkół Górniczych im. Stanisława Matuszczaka w Lubinie oprócz tradycyjnych swych eksponatów wystawia aktualnie dokumenty ruchu młodzieżowego. Ekspozycję można zwiedzać codziennie w godzinach 8—15.

PRACE PLASTYCZNE DZIECI

eksponuje aktualnie Złotoryjski Ośrodek Kultury. Warto obejrzeć, by przekonać się, że fantazja najmłodszych nie ma końca...

KINO NOCNE „PIAST” W LEGNICY

zaprasza dziś i jutro (13 i 14 bm.) na projekcję znakomitego filmu amerykańskiego „KONWOJ”. Początek projekcji godz. 22. Bilety są jeszcze do nabycia w kasie kina „Piaś”.

W LUBIŃSKIM KLUBIE „KRAJOBRAZY”

w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego jutro 14 bm. o godz. 17 — V Ogólnopolski Przegląd Barwnych Przerocy. Zapraszamy!

FILM

DZIEKI BOGU JUŻ PIĄTEK

To film typowo wakacyjny, przedstawiono w nim konkurs tańca w superdyskotecce. Oczywiście można poznać dzięki niemu gwiazdy disco a także najmodniejsze sposoby tańca.

Reżyseria: Robert Klane. Piosenki śpiewają zespoły: Pattie Brooks, Cameo G.C., Cameron and Syreeta, The Commodores, Alec R. Constandinos, Fifth Dimension, Giorgio i inni, a także Diana Ross, Donna Summer

Na zdjęciu: Scena z filmu.



KOREK

Kto przeżył w dużych miastach Europy zachodniej wyjazd na weekend temu film przypomni znajome chwile. Wszystko zaczyna się niewinnie jak typowa włoska komedia, aby przejść do wydarzeń pełnych grozy i napięcia. Ludzie zostali uwięzieni na autostradzie i nie ma z tego „korka” ucieczki, jest to terror przedmiotów, które ludzie sami wytworzyli. Reżyseria: Luigi B. Comencini; występują: Annie Girardot, Fernando Rey, Angela Molina, Marcello Mastroianni, Miou-Miou, Gerard Depardieu i inni.

Na zdjęciu: Scena z filmu.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21 III—20 IV

To, co się stało, już się nie odstanie. Trudno żyć wspomnieniami, czy robić sobie ciągle wyrzuty. Masz przed sobą teraz sporo pracy zawodowej i powinieś włożyć maksimum wysiłku i inwencji, aby wywiązać się z nałożonych zadań. Zdrowie dopisuje.

BYK — 21 IV—21 V

Bardzo dobry tydzień. Wszystkie Twoje zamierzenia mają pełną szansę realizacji. Bez kłopotu przyjdzie Ci załatwić trudną, a ważną sprawę. Postaraj się przeprowadzić pewną rozmowę, którą dotychczas odkładałeś na później. Niczego nie rób zbyt pochopnie, bez zastanowienia.

BLIŹNIĘTA — 22 V—21 VI

Choć okres ten pod względem finansowym będzie nie najgorszy, to przecież w sprawach pieniężnych zachowaj szczególną ostrożność. W uczuciach — trochę zamęt, drobne konflikty. Nie przykładaj jednak do tego większej wagi, po prostu nie przejmuj się zaniadto...

RAK — 22 VI—22 VII

W domowo-rodzinnym konflikcie niepotrzebnie się zaciąłeś. Milczeniem i obrzą niczego się nie załatwi, a tylko szczera bezpośrednia rozmowa może wyjaśnić całą sprawę. Na zdrowie uważaj, zacznij wreszcie poważnie myśleć o urlopie.

LEW — 23 VII—23 VIII

Pozytywnie układają Ci się stosunki w pracy. Twoja pracowitość jest właściwie oceniana, a umiejętność współpracy z ludźmi zyskuje Ci przyjaciół. Strzeż się jednak, szczególnie w tym tygodniu — obmowy. W finansach możliwe nadprogramowe wpływy.

PANNA — 24 VIII—22 IX

Przed Tobą wyjazd i dłuższa, przyjemna podróż. Trochę teraz nerwowości, gorączki przedwyjazdowej, jak to zwykle przed podróżą... Nie zapomnij o ważnej sprawie, którą dawno już powinieś był załatwić. Zdrowie bez zarzutu.

WAGA — 23 IX—23 X

W niedługim już czasie zrealizujesz większą inwestycję domową. Będzie w tym duża zasługa krewnych, dalszej rodziny, o czym w przyszłości nie powinieś zapomnieć... W pracy bez zmian. Zdrowie w normie.

SKORPION — 24 X—22 XI

Nie bądź zaniadto obraźliwy. Często przyjmujesz ogólnikowe stwierdzenia jako aluzję pod Twoim adresem. Właśnie teraz, w najbliższym okresie powinieś zwrócić na to szczególną uwagę, gdyż możesz być nieco przewrażliwiony, podenerwowany. Po co doprowadzać do niepotrzebnych spieków?...

STRZELEC — 23 XI—21 XII

Szykujesz się już do dłuższego wyjazdu, ale być może ulegnie on nieco przesunięciu w czasie. Towarzystwo, w jakim ostatnio przebywałeś, trochę zaniadto odrywa Cię od spraw zawodowych. Zastanów się czy to się opłaca?...

KOZIOROŻEC — 22 XII—20 I

Często w działaniu swoim identyfikujesz upór z konsekwencją i nie chcesz, czy nie potrafisz przyznać się do popełnionego błędu. W tym tygodniu działaj ze szczególną rozumą, unikaj niepotrzebnych obietnic, a raz daną komuś — postaraj się dotrzymać.

WODNIK — 21 I—19 II

Sporo spraw do załatwienia. Nabiegasz się więc w tym tygodniu nie tylko w w pracy, ale również wokół spraw osobistych. Pod koniec tygodnia wszystko jednak ułoży się pomyślnie i będziesz mógł trochę odetchnąć. Finanse w normie, bez wahan, zdrowie dopisuje.

RYBY — 20 II—20 III

Beda Cię w tym tygodniu absorbować sprawy uczuciowe. Różnego rodzaju wahania, rozterki — jednym słowem — „i chciałabym, i boję się”... Przyjemna wiadomość z kręgu dalszej rodziny. Kłopoty finansowe są już za Tobą. Lekkie wahania w zdrowiu.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Podwale 62, 50-010 Wrocław. ADRES REDAKCJI: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dąbek, Jerzy Jagodziński, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (zastępca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Sambońska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA przyjmowane są w godzinach pracy redakcji (8.30—16.00). INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa—Książka—Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław.

ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272





TYLKO RADYKALNIE

Ten amerykański plakat ma tragiczną i jednoznaczną wymowę: Rzucić palenie! Dwaj uczeni z Uniwersytetu w Kalifornii — Saul Schiffmann i Murray Jarvik — wzywają do rzucenia palenia natychmiast i radykalnie. Żadne zmiany gatunków na gorsze, żadne ograniczenia ilości spalanych papierosów dziennie. Sukces najszybszy i najtrwalszy osiąga się przestając palić w ogóle. Po dwu tygodniach łaknienie papierosowe zaczyna zanikać. Ich teoria zawiera wiele uczonych uzasadnień, ale nie będziemy się w nie wgłębiać. Papieros albo zdrowie — wybierajcie!

KTO SIĘ BOI MYSZY

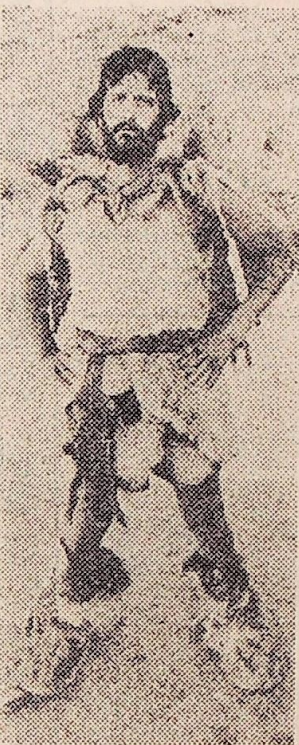
Aby potwierdzić praktycznie powszechne mniemanie, że kobiety boją się myszy o wiele więcej niż mężczyźni i historycznie na widok tych stworzeń reagują, brytyjski psycholog Gerald Henderson wypuścił niespodziewanie w czasie konferencji kilka białych myszek. Reakcja uczestników obrad była taka, że ponad połowa mężczyzn z piskiem powłaziła na krzesła. Kobiety — z wyjątkiem jednej — rzuciły się do mysz łapania.

AUTO NADZIEI

„Machina della speranza” — auto nadziei — tak nazwał swą takśówkę Giuseppe Terrani z Rzymu, gdy 20-letnia dama, wiezioną do kliniki położniczej, powiła mu w samochodzie dużego, zdrowego chłopczyka. Dla uczczenia tego faktu Terrani przez tydzień jeździł wozem ozdobionym girlandami pięknych kwiatów.

JASKINIOWIEC

Ex-Beatles, maleńki Ringo Starr ma coraz większe ambicje aktorskie. Oto w nowej roli: jaskiniowca, zakochanego w pięknej mieszkance innej jaskini, o którą musi toczyć walkę z przywódcą jej plemienia. Ringo Starr gra w tym filmie główną rolę. Powiedział reporterom: — Kręcenie zdjęć i udźwiękowienie było pracą tak męczącą i wyczerpującą, że ubyło mi osiem kilo!



WSZYSTKO JASNE

Pod wpływem wisielczego humoru, jaki ogarnął belgijskiego bankiera po doszczętnym obrabowaniu jednej z jego filii, poszkodowany zarządził wystawienie w witrynach dużego obwieszczenia treści następującej: „Dzisiaj już okradzione. Dalsze napady bezcelowe”.



STO LAT

Niedawno 75-lecie urodzin obchodził wielki pisarz Michał Szolochow. Autor „Zoranego ugoru”, „Cichego Dołu”, „Losu człowieka” i wielu innych utworów debiutował w 1923 roku felietonem „Próba”, opublikowanym w gazecie „Junoszeskaja prawda”. Jego dzieła w ZSRR wydawano 829 razy w nakładzie łącznym sięgającym 54 mln egzemplarzy. Za granicą ukazało się 729 wydań w 45 językach świata. Tylko w Indiach jego książki wydawano w języku hindi.



di, urdu, gudzarati, telugu, bengali, malajalam, tamili, orijska, kannada. Szolochow — laureat Nagrody Nobla — to pisarz, którego twórczość charakteryzuje historyczna prawda i rewolucyjny patos.

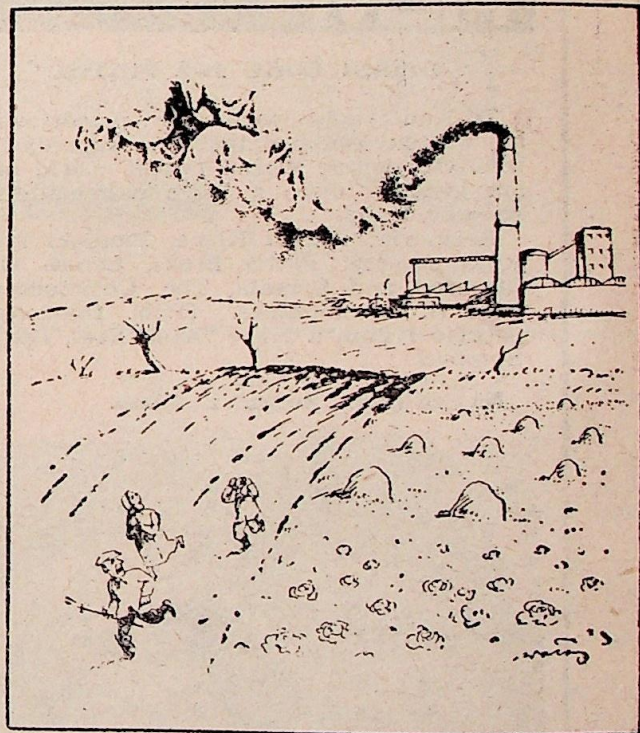
MARCEL MARCEAU — francuski mistrz pantomimy: — Pantomima jest mową bez najmniejszego szmeru. W dzisiejszych czasach to coś ogromnie kosztownego.

SMUTNA

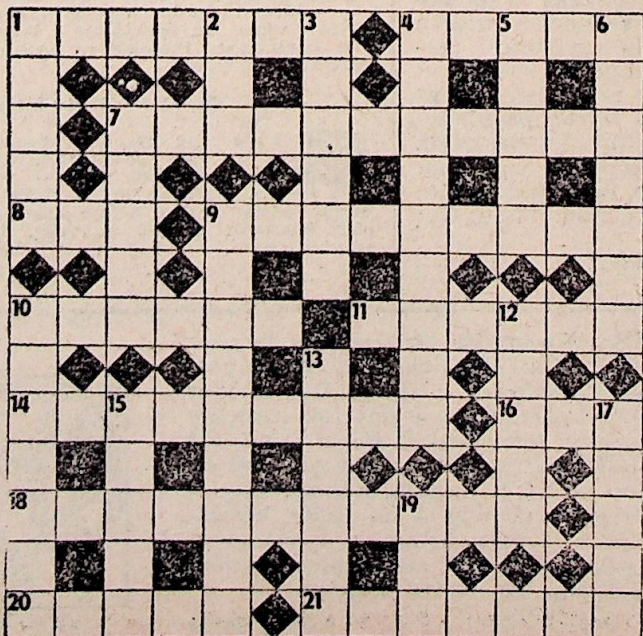
Jest piękna, odnosi sukcesy, zyskała sławę. Jest też samotna. W paryskim mieszkaniu, gdzie z okien widać Sekwanę i Louvre spędza czas na lekturze, malowaniu i porządkowaniu swej kolekcji pluszowych zwierzątek. Aktorka Nastassja Kinski — bohaterka filmu Romana Polańskiego „Tess” — narzeka na nudę, brak przyjaciół i opuszczenie. I będzie się pewnie tak nudziła do jesieni, tzn. do czasu rozpoczęcia zdjęć do nowego filmu. Tym razem wystąpi w filmie amerykańskim u boku Jacka Nicholsona. A więc najlepszym lekarstwem na tego typu nastroje znów okazuje się praca.



Z TEK I SATYRYKONU



Rus. Aleksander Wotos



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) jak lis, 4) koniec, kłapa po niemiecku, 7) zwyrodnienie, 8) gaj, 9) taniec, 10) po ranie, 11) zezwolenie władzy duchownej na odstępstwo od przepisów kościelnych, 14) znak pisarski, 16) utwór literacki, 18) zajmuje się językami, 20) ćwierć dużej beczki, 21) miasto w środkowej Szwecji.

PIONOWO: 1) nie wojskowy, 2) na krowiej głowie, 3) szczodrością nie grzeszy, 4) broń sportowa, 5) osioł, 6) mały samochód, 7) budyń też, 9) chełpliwiec, 10) na nici, 12) porozumienie, 13) rumuński kompozytor (1881—1935), autor opery „Edyp”, 15) radziecki aparat fotograficzny, 17) polityczna lub cyrkowa, 19) grupa wysp w Karolinach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 22. **POZIOMO:** trójząb, kubek, paleografia, sęp, przesłona, Sanoga, trencz, paginacja, par, restaurator, gwasz, narzuta. **PIONOWO:** taras, ZSL, broszka, karoseria, buffo, kramarz, Papen, poganiacz, szparag, napar, schron, guśla, rampa, tur.

NAGRODY książkowe wylosowali: **JOANNA SZARKOWICZ**, Górna Sucha 93 59-320 Polkowice; **MAGDALENA BANASZKIEWICZ**, ul. Ratowników 10/24, 59-320 Polkowice; **ELŻBIETA MARKOWIAK**, ul. Podlewskiego 4/301, 41-200 Sosnowiec.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 24 mija 20 czerwca br.